



GŁOS NAUCZYCIELSKI

ROK LXXX

NR 24 • 11 VI 1997 r.

CENA 1 zł 40 gr

Wszystko o emeryturach!

**W środę 18 czerwca
od godz. 11.00 do 14.00**

na Państwa pytania odpowiadać
będzie wicedyrektor
Departamentu Emerytur i Rent
Zakładu Ubezpieczeń
Społecznych

Alina Kobierska

W tym dniu udostępniamy nasze
dwa redakcyjne telefony:
827-66-30; 828-13-55.

W numerze:

Czy rzeczywiście tacy jesteśmy?

— rozmowa z
**prof. Aleksandrem
Nalaskowskim**

str.

4

Za zamkniętymi drzwiami

str.

6

Ogród intymny

str.

11

Płodozmian, czyli ulepszoną trójpółkę zastosowali dyrektor szkoły i wójt gminy Ruda-Huta. Otóż nauczycielki Wiesławę Harasymiuk i Bożenę Nowosad „przesadzili” z podstawówki w Rudzie-Hucie do filii. Najpierw Wiesławę do Rudy, a Bożenę do Leśniczówki — a potem raz jeszcze zamienili je miejscami.

O przeniesieniu do filii dyrektor **Jan Kruk** poinformował nauczycielki w sierpniu 1996 r. ustnie, nie bawiąc się w biurokrację i nie pytając ich o zgodę. Taką decyzję tłumaczył potrzebami kadrowymi, co wzbudziło poważne wątpliwości obu pań.

W tym czasie placówki filialne miały odpowiednią liczbę nauczycielek nauczania początkowego. We wrześniu część z nich (w tym żona członka Zarządu Gminy) rozpoczęły pracę w szkole w Rudzie-Hucie.

— Od razu więc było jasne — twierdzą moi rozmówcy, prosząc o anonimowość, że chodziło o pozbycie się niewygodnych osób, w dodatku działaczek ZNP, które patrzyły dyrektorowi na ręce. A tego wyjątkowo nie lubił.

Pana dyrektora irytowało, gdy jego podwładni mieli odmienne zdanie, gdy próbowali poznać swoisty mechanizm zarządzania szkołą, jej budżet, wizje rozwoju. Chcieli, tak jak dawniej, mieć jakiś wpływ na kształtowanie wizerunku placówki, która zawsze cieszyła się dobrą sławą i miała wyjątkowo zgrany zespół.

— Tworzyliśmy jedną wspaniałą rodzinę, pomagaliśmy sobie zarówno w trudnych chwilach zawodowych, jak i rodzinnych — mówi polonistka **Danuta Głowacka**. Nie było podziałów, zawiści czy kopania dołków. To wszystko zaczęło się za dyrektora Kruka. Kierowanie szkołą jest dla niego równoznaczne z podporządkowaniem sobie wszystkich i wszystkiego. Do tego używał metod, które skutecznie skłócały zespół. Ten był dobry, kto przyklaskiwał szefowi. Czuliśmy się lek-



ceważeni i poniżani, a co najgorsze, traciłmy zaufanie do siebie nawzajem.

Postanowili więc przerwać tę niezdrową atmosferę. Dwa lata temu gro- no pedagogiczne wyraziło wobec dyrektora wotum nieufności. — Komisja kuratorska uznała część zarzutów, dyrektor Kruk otrzymał zalecenia, ale i tak nie zmienił swego stylu pracy.

Większość nauczycieli pogodziła się z tym faktem, ale niektórzy, m.in. obie „przesadzone” panie, postanowiły jednak szukać pomocy, tym razem u samego ministra Wiatra. W swoim liście skarżyły się m.in. na to, że dyrektor Kruk nie konsultuje z radą pedagogiczną ważnych dla szkoły decyzji. — Trudno jest normalnie pracować w szkole, w której wiele spraw owianych jest tajemnicą, np. zmiany w przydziałach czynności, zatrudnia-

nie nauczycieli, budżet placówki, zakupy książek, pomocy naukowych itp. — napisali.

Skarżyli się też, iż do rzadkości należało głosowanie wniosków, a jeśli takowe było, to przechodziły tylko te, które odpowiadały dyrektorowi. Niejednokrotnie wymuszały podjęcie decyzji, argumentując: „bo tak musi być”. To wszystko zmierzało do ubezwłasnowolnienia kadry, czemu kategorycznie należało się sprzeciwić — mówią nauczyciele.

W liście zarzucili dyrektorowi również pewne zaniedbania, jeśli chodzi o bezpieczeństwo dzieci i warunki nauki oraz pracy w okresie zimy. Poprosili też o wyjaśnienie, czy otwarte zebranie związkowe — zorganizowane w grudniu przez prezesa oddziału ZNP, przy współpracy radnej (nauczycielki), z udziałem prezesa Zarzą-

du Okręgu ZNP w Chełmie, przedstawicieli kuratorium oświaty, władz samorządu oraz dyrektora szkoły, poświęcone problemom przejmowania oświaty przez gminę — może mieć znamiona nielegalności. Z takim bowiem zarzutem spotkali się jego organizatorzy ze strony Jana Kruka. Zdaniem autorów, skargi, stosowane przez dyrektora metody nakazu i ciągłego zastraszania zwolnieniem z pracy nie mają nic wspólnego z profesjonalnym kierowaniem zespołem pracowników.

Efektom skargi była kontrola komisji kuratorskiej, która i tym razem ograniczyła się do wydania dyrektorowi jedynie zaleceń.

ODWET

Przeniesienie Wiesławy Harasymiuk i Bożeny Nowosad do placówek filialnych w Rudzie i Leśniczówce było odpowiedzią dyrektora na ich list do ministra. Co do tego nikt w szkole nie ma najmniejszych wątpliwości. Zmiana ta pogorszyła sytuację zawodową (klasy łączone) i rodzinną obu pań, zmusiła do ponoszenia dodatkowych kosztów dojazdów, utrudniła także organizację pracy związkowej m.in. posiedzeń zarządu.

Postanowiły więc upomnieć się o swoje prawa w Sądzie Wojewódzkim w Chełmie. Sąd uznał ich roszczenia za słuszne i przywrócił do pracy w Szkole Podstawowej w Rudzie-Hucie. W uzasadnieniu wyroku stwierdził m.in., że zgodnie z art. 18 Karty Nauczyciela (na który powoływał się dyrektor), nauczyciel może być przeniesiony na własną prośbę lub z urzędu, ale tylko za jego zgodą.

6

DO SERC I SUMIENIA

Ta wizyta była dla Polaków wydarzeniem i przeżyciem o szczególnej wadze. Gościliśmy bowiem nie tylko papieża-rodaka, zwierzchnika Kościoła katolickiego, ale i osobowość naszych czasów, będącą symbolem humanistycznych ideałów, o których współczesność często zapomina. Bo przecież Jan Paweł II od początku pontyfikatu szczególnie dużo uwagi poświęca sprawie człowieka — jego godności, jego prawom, tak łatwo i w tylu miejscach globu ciągle deptanych. A za główny cel swej misji uznaje pokój i porozumienie między ludźmi, działanie przeciwko złu, agresji i nienawiści.

I tak było podczas jego piątej pielgrzymki do Ojczyzny. Przyjechał do Polski skłóconej i podzielonej. Do rodaków, którzy wciąż mają duże kłopoty z zagospodarowaniem niedawno odzyskanej wolności. Wśród słów „Piotra naszych czasów” słuchaliśmy z dużą uwagą i — nadzieją. A były to słowa o treści uniwersalnej. Podczas ekumenicznej modlitwy we Wrocławiu usłyszeliśmy papieskie wołanie o chleb powszedni i prawdziwą wolność. A jest ona prawdziwa wtedy, gdy istnieje „ład wolności” — ład moralny, w sferze wartości — ład prawdy i dobra. Bo gdy w sferze moralnej panuje chaos i zamęt — wolność umiera, człowiek staje się niewolnikiem: instynktów, namiętności, pseudowartości. Wolność bowiem jest nie tylko człowiekowi dana, ale i zadana — tak właśnie brzmi jedna z najważniejszych nauk, jaką nam przekazał Jan Paweł II.

Przybył do Polski w tysiąclecie męczeńskiej śmierci św. Wojciecha — patrona jednoczącej się Europy i w Gnieźnie w obecności prezydentów Czech, Litwy, Niemiec, Słowacji, Ukrainy, Węgier i Polski, przypominał łączące nas dziedzictwo. A składając dziękczynienie za dar wolności narodów Europy

Wschodniej zwrócił uwagę, że odzyskanie prawa samostanowienia oraz poszerzenie swobód politycznych i ekonomicznych nie wystarcza dla odbudowy europejskiej jedności. Bo- wiem po upadku jednego muru jeszcze bardziej odsonił się inny mur, niewidzialny, który nadal dzieli nasz kontynent — „mur, który przebiega przez ludzkie serca”, zbudowany z lęku i agresji, z braku zrozumienia dla ludzi o innym pochodzeniu, kolorze skóry, przekonaniach religijnych, z egoizmu politycznego i gospodarczego. Podkreślając z mocą, że „nie będzie jedności Europy, dopóki nie będzie ona wspólnotą ducha”, wezwał do szukania tożsamości jednoczącego się kontynentu znacznie głębiej niż tylko w integracji o charakterze ekonomicznym czy technokratycznym. A nam, Polakom, pozwolił lepiej zrozumieć własną tożsamość narodową, nasze duchowe i kulturowe korzenie.

Na spotkaniu z młodzieżą po raz kolejny zaakcentował, że pierwszym i zasadniczym zadaniem kultury jest wychowanie człowieka — by umiał właśnie być człowiekiem. Apelowal do młodych, z którymi szczególnie chętnie się spotyka: budujcie i umacniajcie na polskiej ziemi cywilizację miłości; umiejcie używać swej wolności, nie dajcie się zniewolić, skusić pseudowartościami.

„Zostali z nami” skandowali często rozentuzjasmowani pielgrzymi, przybyli na spotkanie z papieżem-rodakiem. Ale dopiero czas pokaże czy były to chwilowe uniesienia, czy też autentyczne, głębokie przeżycia. Czas pokaże, co z Jego przesłania, z Jego słów, myśli i refleksji, którymi nas tak obficie obdarzył, rzeczywiście z nami i w nas pozostanie.

HENRYKA WITALEWSKA

EGZEMPLARZ
POKAZOWY...





W ZWIĄZKU

28 maja obradował Komitet Wyborczy SLD pod przewodnictwem premiera Włodzimierza Cimoszewicza, z udziałem przedstawicieli 34 partii politycznych, organizacji społecznych i związkowych. Uczestnicy podpisali dwa dokumenty: Umowę koalicyjną Porozumienia Wyborczego „Sojusz Lewicy Demokratycznej” oraz Wspólne zasady programowe sygnatariuszy Porozumienia Wyborczego „Sojusz Lewicy Demokratycznej”. W imieniu ZNP podpisy złożyli prezes ZG ZNP Jan Zaciura oraz wiceprezes Piotr Simbierowicz.

28 maja wiceprezes ZG ZNP Anna Zalewska spotkała się z nauczycielami gminy Czernice Borowe. Głównymi problemami była sytuacja oświaty, warunki życia i pracy nauczycieli, zamierzenia w zakresie reformy edukacji.

2 czerwca odbyła się w ZG ZNP konferencja prasowa, podczas której prezes Jan Zaciura zapoznał przybyłych dziennikarzy z uchwałą Zarządu Głównego ZNP z 27 maja. Poinformował, że Zarząd Główny nie zaakceptował przedstawionej przez MEN informacji o realizacji podwyżki płac od 1 kwietnia i ocenił, że podwyżka była zaniżona o 11 zł na etat (12 zł dla nauczycieli i 5 zł dla pozostałych pracowników). Prezydium ZG ZNP zostało upoważnione do wystąpienia do NIK z wnioskiem o sprawdzenie prawidłowości przekazania władzom terenowym środków na wynagrodzenia pracowników oświaty przez MEN i Ministerstwo Finansów. Prezes Zaciura przedstawił również informację o udziale ZNP w kampanii wyborczej do parlamentu.

2 czerwca obradowała Komisja Trójstronna ds. Społeczno-Gospodarczych. Głównym tematem była ocena wzrostu wynagrodzeń w sektorze przedsiębiorstw w ubiegłym roku i pierwszym kwartale bieżącego roku, a także poziomu płac w sferze budżetowej. Rozpatrywano także wniosek ZNP dotyczący poszerzenia składu Komisji o przedstawicieli samorządów terytorialnych. W posiedzeniu uczestniczył prezes ZG ZNP Jan Zaciura.

2—3 czerwca w Łodzi spotkali się koordynatorzy rejonów konsultacyjnych (zatwierdzonych przez Prezydium ZG ZNP) na naradzie poświęconej negocjacji układu zbiorowego pracy dla pracowników szkół i placówek nie będących nauczycielami. Przewodniczył wiceprezes ZG ZNP Sławomir Broniarz. Podczas obrad prezesi zarządów okręgów, które pierwsze podpisały układy zbiorowe — Krzysztof Baszczyński z Łodzi i Krystyna Kuśtra ze Szczecina — przekazali własne doświadczenie i wskazówki oraz uwagi zgłaszane w toku prac przez Ministerstwo Pracy i Polityki Socjalnej. Również kol. Zdzisław Panek przekazał uwagi ze spotkania w MPiPS, zwracając uwagę na przestrzeganie wymogów merytorycznych i formalnych, aby uniknąć błędów. Zebrani wymienili doświadczenia z prowadzonych prac, kontaktów z władzami oraz innymi związkami działającymi w oświacie.

2 i 3 czerwca zebrał się po raz kolejny zespół roboczy ds. ponadzakładowego układu zbiorowego pracy dla nauczycieli. Pracowano nad szczegółowymi zapisami w poszczególnych rozdziałach projektu układu. W posiedzeniu uczestniczyła wiceprezes ZG ZNP Bożena Dunajska.

3 czerwca obradował w Łodzi Zarząd Krajowej Sekcji Pracowników Administracji i Obsługi pod przewodnictwem Stanisława Rajskego. Omawiano sprawy związane z układem zbiorowym pracy pod kątem przygotowań do rozmów w MEN, ustalono termin i tematykę szkolenia przewodniczących sekcji okręgowych (odbędzie się ono w Krakowie w dniach 29 VII—1 VIII).

3 czerwca wiceprezes ZG ZNP Anna Zalewska spotkała się z nauczycielami i związkowcami z Żuromina. Omawiano m.in. sprawy reformy strukturalnej i programowo-metodycznej w oświacie, usytuowania materialnego pracowników, zbiorowych układów pracy. LB

W DNIU DZIECKA

Jakkolwiek 1 czerwca spotkał dzieci straszliwy zawód ze strony pogody, większość z nich bawiła się znakomicie na setkach imprez i festynów. Szczególnie udaną zabawę dla najmłodszych zorganizowano w Łazienkach Królewskich.

Już po raz czwarty w gmachu przy ul. Wiejskiej odbyły się obrady dziecięcego parlamentu. Uczestniczyło w nich 460 dziecięcych posłów z całej Polski — uczniów szkół podstawowych i średnich. Spotkali się z nimi m.in. premier Włodzimierz Cimoszewicz oraz minister edukacji — Jerzy Wiatr. Parlament dziecięcy zdecydowaną większością głosów przyjął dwie rezolucje: w sprawie udziału dzieci i młodzieży w życiu społecznym i w sprawie rozwiązywania najważniejszych problemów nurtujących młodzież. W pierwszej domaga się powołania wojewódzkich rzeczników praw ucznia, przestrzegania przez nauczycieli zasady, że oceny z przedmiotów nie mają wpływu na ocenę z zachowania; zwiększenia środków na dodatkowe lekcje wychowania fizycznego oraz umieszczania ocen z religii na oddzielnych świadectwach. Druga rezolucja dotyczy m.in. zmniejszenia obciążeń finansowych uczniów i rodziców; zmiany oceny z przedmiotów artystycznych na zaliczenie, a także zwalczania narkomanii oraz przeciwdziałania agresji. Najbardziej gorącym momentem dziecięcej debaty był spór o ocenę ze sprawowania. Uczniowie pytali też m.in. ministra edukacji, jak rząd zamierza ratować sytuację materialną nauczycieli i ich upadający prestiż. Dodajmy jeszcze, że najmłodszy trafił na obrady swojego parlamentu w wyniku konkursu rozpisanego przez Parlamentarny Zespół ds. Dzieci. W tym roku kandydowało aż 5 tysięcy uczniów różnych szkół. Dostali się ci, którzy najlepiej napisali pracę o swoich problemach.

Z racji Święta Dziecka — Jolanta Kwaśniewska spotkała się w Pałacu Prezydenckim z wychowankami rodzinnych domów dziecka. Zwracając się do prowadzących te domy powiedziała m.in.: Organizując to spotkanie chcieliśmy pokazać, jak cenimy waszą pracę. Wyraziła też nadzieję, że za kilka lat dzieci, które nie mają rodziców, będą trafiły tylko do takich placówek. Na spotkanie w ogrodach Pałacu Prezydenckiego przybyło około 400 dzieci z całego kraju.

Na festynie zorganizowanym z okazji święta najmłodszych w lubelskiej fabryce Dae-woo zdarzył się wypadek. Karuzela z 38 osobami runęła na ziemię. W wypadku odniosło obrażenia 10 osób, w tym pięcioro dzieci w wieku od 4 do 13 lat.

W OŚWIACIE

W Częstochowie odbyła się ogólnopolska konferencja poświęcona „Podręcznikom historii dla szkoły XXI wieku”. Uczestniczyło w niej stu nauczycieli akademickich ze wszystkich ośrodków uniwersyteckich w kraju, wydawców i działaczy Polskiego Towarzystwa Historycznego.

Dwudziestoma sześcioma głosami przy braku sprzeciwu i pięciu głosach wstrzymujących się — postowie połączonych komisji Edu-

kacji i Ustawodawczej skierowali do drugiego czytania ustawę o utworzeniu od 1 października br. uniwersytetu w Białymstoku. Powstanie on z przekształcenia filii Uniwersytetu Warszawskiego działającego w Białymstoku od 1968 roku.

W Warszawie (na Ochocie) policja zatrzymała trzyosobowy gang piętnastolatków, którzy od roku okradali młodszych uczniów w swojej szkole. Wymuszali od nich pieniądze, zabierali im walkmeny, kurki i inne wartościowe rzeczy. Przez rok dzieci nie przyznawały się, że są zastraszone — sprawcy zdradzili się sami.

Rodzice szkoły filialnej w Terebli koło Białej Podlaskiej, protestując przeciwko likwidacji placówki, od ubiegłego tygodnia okupują budynek szkolny. Decyzję o likwidacji szkoły w Terebli Rada Gminy podjęła w lutym, uzasadniając tę decyzję wysokimi kosztami utrzymania.

W pierwszych dniach czerwca odbyło się w Poznaniu forum „Polska edukacja muzyczna wobec przedmiotów systemowych”, zorganizowane m.in. przez Zakład Muzykologii Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza, Ogólnopolski Ośrodek Sztuki dla Dzieci i Młodzieży oraz władze Poznania. Forum poświęcono analizie stanu edukacji muzycznej w polskim szkolnictwie ogólnokształcącym i artystycznym wszystkich szczebli. Było ono adresowane przede wszystkim do przedstawicieli samorządów odpowiedzialnych za finansowanie działań edukacyjnych, do animatorów kultury, nauczycieli i dyrektorów szkół.

Unia Pracy rozpoczyna publiczną dyskusję nad obniżeniem czynnego i biernego prawa wyborczego w wyborach samorządowych w Polsce do 16 roku życia — poinformował poseł Artur Smółko. Zdaniem UP, przyznanie prawa wyborczego 16-latkom stworzy im możliwość większego decydowania o sobie. Wpłynęłoby to również na wzmocnienie procesu budowy społeczeństwa obywatelskiego w Polsce.

W Instytucie Matki i Dziecka w Warszawie otwarto po rocznym remoncie Oddział Onkologii. Powstał przed 48 laty Instytut, który jest placówką naukowo-badawczą, udzielił już prawie 80 tys. porad medycznych.

*

Jak podaje nasza prasa — postowie na litewski Sejm z ramienia Akcji Wyborczej Polaków — Jan Sienkiewicz i Jan Mincewicz — są poważnie zaniepokojeni stanem polskiego szkolnictwa na Litwie. Jan Mincewicz utrzymuje, że „polskie szkoły są na Litwie dyskryminowane”. Twierdzi m.in., że w litewskich szkołach na Wileńszczyźnie na bezpłatne obiady dla uczniów rodzin wspieranych socjalnie przeznaczają się 3 lity, natomiast w polskich czy rosyjskich zaledwie 2 lity. W taki sposób do szkół litewskich przyciąga się polskie dzieci, dla których obiad zjedzony w szkole jest podstawowym, a czasem prawie jedynym posiłkiem w ciągu dnia.

POWIEDZIEMI

Kard. HENRYK GULBINOWICZ metropolita wrocławski:

— Wrocław, leżący na szlaku Wschód—Zachód, już wkrótce będzie obchodził swoje tysiąclecie. Od tylu lat trwa tutaj przepływ ludzi, przenikanie i wymieszanie idei, prądów religijnych i kulturalnych. Miasto współtworzyli — poza miejscową ludnością polską — Niemcy, ale także Walonowie, Żydzi, Czesi, Węgrzy, Austriacy. Odległości do głównych miast Europy Środkowej — do Krakowa bądź Warszawy, Pragi czy Wied-

nia, Drezn i Berlina — są niemal takie same.

Z pewnością papieżowi zależało, aby Kongres Eucharystyczny odbył się właśnie w Europie Środkowej. („Tygodnik Powszechny” 8 VI)

URSZULA USAKOWSKA-WOLFF

(o książce o uwięzieniu krakowskich profesorów, która ukazała się w Niemczech):

— Pod koniec marca w Hamburger Edition ukazała się książka „Sonderaktion Krakau: Die Verhaftung der Krakauer Wissenschaftler am 6 November 1939” (Akcja specjalna Kraków: Aresztowanie krakowskich naukowców 6 listopada 1939 roku), której autorem jest urodzony w 1954 roku i mieszkający w Polsce historyk — Jochen August. Pozycja ta zasługuje na szczególną uwagę, gdyż jest pierwszym tak obszernym monograficznym opracowaniem tego wydarzenia w powojennym niemieckim piśmiennictwie na temat historii II wojny światowej. Wbrew temu, co ustalili historycy polscy (przede wszystkim Joanna Adamska, autorka opracowania „Bruno Müller — egzekutor Sonderaktion Krakau”, 1987), Jochen August dowodzi, że wszyscy trzej (sprawcy aresztowania i późniejszej obozowej gehenny krakowskich naukowców: Bruno Müller, Bruno Steckenbach, Walter Huppenkothen — red.) ponieśli za swoje czyny karę. Większość krakowskich naukowców umarła jednak w przeświadczeniu, że zbrodnie przeciwko nim i ich kolegom, którzy nie przeżyli obozowego piekła, pozostały bezkarne. („Wiadomości Kulturalne” 8 VI)

JERZY FEDOROWICZ

dyrektor Teatru Ludowego w Nowej Hucie (o programie telewizyjnym „Zadyma”):

— To owoc wielogodzinnych gorących dyskusji młodych. Uczestniczą w nich niepełnosprawni, młodzież z Monaru i Ochotniczych Hufców Pracy, licealiści. Mowa zawsze o tym — jak się komunikować, jak wzajemnie ze sobą rozmawiać. My dorośli często na siebie warczymy... Nawet jako radny — proszę nierzadko w Radzie Miasta o łagodny język w rozmowach politycznych. („Przekrój” 8 VI)

HW

ZAPROSILI NAS

Fundacja Polskie Młodzieżowe Mini-Przedsiębiorstwa do Centrum Bankowo-Finansowego w Warszawie na trzecią już edycję konkursu na najlepsze przedsiębiorstwo mini działające w Polsce.

Ministerstwo Kultury i Sztuki na spotkanie dyskusyjne na temat: Czytelnictwo — Biblioteka — Rynek.

Centrum Kultury i Sztuki w Kaliszu, Zarząd Miasta, Zarząd Oddziału ZNP, Muzeum Miasta i Galeria Sztuki Współczesnej w Ostrowie Wielkopolskim na otwarcie VII Międzynarodowego Biennale Małej Formy Graficznej i Eksplicy do ratusza Ostrowa Wielkopolskiego.

Galeria BAUMAN na otwarcie wystawy malarstwa Urszuli Olczyńskiej, nauczycielki z Biłgoraja, na ul. Wilczą 8 w Warszawie.

Chór Nauczycieli Emerytów „Sonata” z Wybrzeża na koncert jubileuszowy z okazji 25-lecia działalności, który odbędzie się 13 czerwca w Gdyni. Impreza połączona będzie z promocją zbioru opowiadań „Pokonać wiatr”, autorstwa Eugenii Hołuj, dyrygentki chóru od jego powstania oraz wystawą malarstwa i rzeźby Henryka Antoniewicza, instruktora Pałacu Młodzieży w Gdyni. Z

NIEUSTANNA PRENUMERATA

Jeśli nie zdążyłeś zaprenumerować „Głosu” w „Ruchu” lub na pocztę — możesz uczynić to u nas. Wpłać na konto redakcji: PBK SA III/O Warszawa nr 11101024-977269-2700-1-56 za jeden egzemplarz 1,80 zł wraz z opłatą pocztową, co łącznie wynosi 23,40 zł — jest to kwota na III kwartał 1997 roku. Otrzymasz kolejne numery „Głosu”. Na przekazie zaznacz — prenumerata. „Głos” przyjdzie do Ciebie pocztą.

Z głębokim żalem żegnamy

Kol. WŁADYSŁAWĘ KRÓL

wybitnego pedagoga wychowania przedszkolnego i zasłużonego działacza Związku Nauczycielstwa Polskiego.

Była organizatorką i współzałożycielką pierwszych Oddziałów Robotniczego Towarzystwa Przyjaciół Dzieci i pierwszych przedszkoli otwieranych w 1945 roku w wyzwolonej Łodzi, twórcą koncepcji wychowania przedszkolnego i autorką systemu doskonalenia nauczycieli przedszkoli na terenie Łodzi.

W czasie wieloletniej pracy pełniła liczne funkcje, między innymi członka Prezydium Zarządu Głównego ZNP, przewodniczącą Krajowej Sekcji Wychowania Przedszkolnego ZNP, wiceprezesa Zarządu Okręgu ZNP w Łodzi, członka Światowej Organizacji Wychowania Przedszkolnego OMEP. Za swe zasługi otrzymała tytuł honorowy „Zasłużony Nauczyciel”, Medal KEN, Kawalerski Krzyż OOP, Złotą Odznakę ZNP.

Odeszła z naszych szeregów Koleżanka bez reszty oddana problemom wychowania dziecka.

Zarząd Okręgu ZNP w Łodzi
i Oddział ZNP Wychowania Przedszkolnego

Adres redakcji: ul. Juliana Smulikowskiego 6/8, 00-389 Warszawa.
Telefony: 826-34-20, 828-13-55, 827-66-30. Centrala: 826-10-11, Fax: 826-34-20

„GŁOS NAUCZYCIELSKI” redaguje zespół: Wojciech Sierakowski (red. naczelny), Lidia Jastrzębska (z-ca red. naczelnej), Maria Aulich, Halina Drachal (sekr. red.), Teresa Konarska, Danuta Kowalewska-Kujawska, Barbara Kozarska (kier. działu technicznego), Witold Salański, Joanna Skrobisz, Krystyna Strużyna (kier. działu edukacji i wychowania), Henryka Witałowska (kier. działu związkowego i interwencji), Alfred Zieliński (sekr. red.), Barbara Dziedzic (kier. działu administracji), Izabella Żabik (dział kolportażu i ogłoszeń), korekta — Ewa Krześniak, Zofia Rozum.

Współpracują: Lechosław Gawrecki, Krzysztof Karulak, Jerzy Korkozowicz, Jerzy Kraśniewski, Małgorzata Pomianowska, Wojciech J. Podgórski, Jan Rocki. Nakładem Wydawnictwa ZNP „Głos Nauczycielski”.

Dyrektor Wydawnictwa — Wojciech Sierakowski.

Redakcja zastrzega sobie prawo skrótów i zmiany tytułów, tekstów nie zamówionych nie zwracamy. Nadesłanie tekstu bez wypełnionego wykazu PIT-8 (druk Ministerstwa Finansów o należnościach podatkowych) będzie traktowane jako rezygnacja z honorarium.

Redakcja nie odpowiada za treść oraz skutki ogłoszeń i reklam.

Skład i łamanie komputerowe — redakcja. Kierownik fotostudio Włodzimierz Kozarski

Druk: Zakłady Graficzne „Tamka” SA. W-wa, ul. Tamka 3

W Zespole Szkół Chemicznych w Bydgoszczy maturę oblała prawie połowa abiturientów!

— Do egzaminów dojrzałości przystąpiło 137 naszych wychowanków, w tym 11 z ubiegłego roku — informuje dyrektor **Edward Okonek**. Pisemnej części nie zdało aż 63. Oburzeni rodzice uczniów klasy, w której tylko 24 proc. absolwentów zdało maturę, napisali na nas skargę do kuratorium. Czekamy teraz na odpowiedź zespołu metodyków.

Zdaniem dyrektora rodzice zbyt jednostronnie postrzegają problem niepowodzeń maturalnych, obarczając nimi wyłącznie szkołę. Zdarza się bowiem, że uczeń egzamin maturalny traktuje jako swoistą loterię szczęścia. Dlatego były i podczas tegorocznych matur przypadki, że uczeń po wyciągnięciu kartki z pytaniami zamiast odpowiedzi poinformował komisję o rezygnacji z egzaminu.

Ponadto, jak zauważa dyrektor, wprowadzenie kilka lat temu oceny miernej niekorzystnie wpłynęło na poziom egzaminów maturalnych. Przystępują do nich bowiem także ci uczniowie, którzy przez ostatnie dwa lata otrzymywali oceny mierne z wielu przedmiotów.

— Wniosek dla nas po tegorocznych maturach, który nasuwa się już teraz, to potrzeba większej ilości pisemnych sprawdzianów uczniowskiej wiedzy i umiejętności jej wyrażania — kończy dyr. Okonek.

Znacznie spokojniej przebiegały egzaminy maturalne w **Liceum Ogólnokształcącym nr 5 w Bydgoszczy**. Do egzaminów przystąpiło 143 abiturientów, z czego pięciu nie zdało pisemnych, a trzech — ustnych. — Poziom tegorocznych matur był bardzo zróżnicowany — mówi **Tamara Jakubowska**, dyrektorka szkoły. Rewelacyjnych prac i odpowiedzi nie było, chociaż zdarzyło się parę szóstek m.in. z biologii. Od czasu, gdy zlikwidowano wiele zawodówek do liceów ogólnokształcących trafia z konieczności także młodzież słabsza. Jeśli stanowi ona większość w danej klasie, to wówczas i egzaminy maturalne wypadają słabiej.

Nieco lepiej niż w roku ubiegłym wypadły matury w **Zespole Szkół Zawodowych nr 2 w Siedlcach**. W sumie przystąpiło do nich 223 uczniów. Powodzeniem zakończyły się one dla 189 — 34 nie zdało. — Najwięcej wystawiliśmy na maturze ocen dobrych i dostatecznych

informuje **Zofia Chelstowska**, wicedyrektorka. Maturzyści otrzymali 10 ocen celujących, 64 — bardzo dobrych i 81 — miernych. Warto podkreślić fakt, iż absolwenci naszej szkoły prawie w 100 proc. przystąpili do matury. Zrezygnowały z niej tylko trzy osoby.

Natomiast z możliwości tej nie skorzystało pięciu uczniów klasy maturalnej Technikum Budowlanego wchodzącego w skład **Zespołu Szkół Zawodowych nr 3 w Nowym Dworze Mazowieckim**. — Ci, którzy podjęli się tego trudu, maturę zdali pomyślnie — mówi **Ewa Malasiewicz**, wicedyrektorka Zespołu. Przed

Najbardziej zadowolony z wyników tegorocznych matur jest **Stanisław Pietras**, dyrektor **Liceum Ogólnokształcącego nr 5 im. A. Witkowskiego** w Krakowie. Do egzaminów przystąpiło tu 231 uczniów — niepowodzeniem zakończyły się one i to już po części pisemnej tylko dla jednego abiturienta.

Poziom tegorocznych matur był wysoki, młodzież wysmienieć zdawała języki obce, a także matematykę, fizykę, chemię — z zadowoleniem informuje **Stanisław Pietras**. Dziewczęta nieco gorzej radziły sobie z odpowiedzią na pytania dotyczące wojen i najnowszej historii Polski.

Po tak udanych egzaminach maturalnych absolwenci „Augusta Witkowskiego”, jak potocznie nazywa się LO nr 5 w Krakowie, wybierają szeroką gamę studiów — od teologicznych

DO POPRAWKI

wybozem tematu pracy pisemnej z języka polskiego młodzież dość długo się zastanawiała, potem jednak poradziła sobie z wybranym tematem dość dobrze. Absolwenci nasi myśląc o studiach wybierają najczęściej kierunek inżynierii lądowej. Część ze względów na trudne warunki materialne podejmuje pracę, którą jednak zamierza łączyć ze studiami zaocznymi lub wieczorowymi.

W **Liceum Ogólnokształcącym nr 25** w podwarszawskiej **Falenicy** maturę oblało dziesięciu spośród 121 przystępujących do egzaminu dojrzałości. — Tematy z języka polskiego były trudne — zauważa **Barbara Kaliniecka**, dyrektorka liceum. Z matematyki zaś — dość łatwo. Młodzież, która przychodzi do nas nie odznacza się jakimiś specjalnymi uzdolnieniami — nie trafiają do nas olimpijczycy i najlepsi absolwenci podstawówek. Mimo to, dzięki pracy naszych nauczycieli, znaczna liczba maturzystów dostaje się każdego roku na studia i to na tak oblegane kierunki jak prawo czy studia międzywydziałowe. Myślę, że w tym roku będzie podobnie.

po teatralne, a niektórzy za granicą podejmą studia międzynarodowe.

*

Tak udanych matur jak w LO nr 5 w Krakowie było zapewne więcej. Podobnie jak i szkół, w których tegoroczne matury niczym szczególnym nie wyróżniały się od tych sprzed kilku, czy nawet kilkunastu lat. Jednak dla coraz większej grupy młodzieży egzaminy te kończą się niepowodzeniem. W ostatnich latach do egzaminu dojrzałości przystępuje bowiem także młodzież, która z trudem uzyskuje zaledwie mierne oceny i słabo radzi sobie z nauką w szkole średniej. Pozostaje zatem zasadnicze pytanie, czy matura ma być szansą dla każdego, kto podejmuje naukę w szkole średniej, czy też tylko dla tych licealistów, którzy wybierają się na studia. A przy okazji warto pamiętać, że egzaminy maturalne są sprawdzianem nie tylko dla uczniów, ale także dla ich nauczycieli.

KRYSTYNA STRUŻYNA

Jesteśmy jednym z najstarszych tygodników w Polsce. W tym roku — w czerwcu — „Głos Nauczycielski” kończy 80 lat. Z tej okazji przypominamy fragmenty wybranych artykułów i publikacji drukowanych na przestrzeni tych lat. Sądzymy, że mają one nie tylko historyczny walor...

80 GŁOS NAUCZYCIELSKI LAT

1920 — 1923

Nr 1, rok IV — styczeń 1920

Zarząd Główny Związku Polskiego Nauczycielstwa Szkół Powszechnych i Prezydium Koła Sejmowego posłów nauczycieli śle do nauczycielstwa związkowego, a przezeń do ogółu nauczycielstwa w Rzeczypospolitej Polskiej koleżeńskie wezwanie:

Zbudujmy dom Związku nauczycielskiego w Warszawie!

Oto nadeszła chwila, w której dzieło to naszą własną wolą i naszymi siłami dokonać się może.

Nauczyciel szkół powszechnych z natury swego powołania budowniczy wszelkich najlepszych wartości duchowych w młodym pokoleniu — zdobyć się winien i musi na stworzenie dzieła: „Domu nauczycielskiego”, który ześrodkuje w sobie całokształt prac i usiłowań, zmierzających do postawienia zawodu nauczycielskiego na odpowiednim miejscu w narodzie, do najpełniejszego rozwoju szkoły powszechnej w imię kulturalnego odrodzenia masy ludowej.

„Dom nauczycielski” skupi w sobie cały warsztat pracy organizacji nauczycielskiej.

„Dom nauczycielski” pod swym dachem zmieści zrzeszoną wielką nauczycielską kooperatywę gospodarczą i handlową, która z ominięciem wszelakiego pośrednictwa zaopatrywać będzie członków swych w Polsce we wszelkie artykuły codziennej prasy (...)

W „Domu nauczycielskim” znajdzie gościnność bursa dla dzieci nauczycielskich i każdy z rodziny nauczycielskiej, kto do stolicy przybędzie.

Stąd wychodzić będzie nowa, zdrowa, polska myśl pedagogiczna na całą Polskę — jak długa i szeroka.

(fragmenty artykułu wstępnego „Dom nauczycielski”, sygnowanego podpisami: Za Zarząd Główny: **Stan. Nowak** — prezes, **Zygmunt Nowicki**, **Jul. Smulikowski** — wiceprezesi, **Karol Makuch** — gener. sekretarz, **Józef Włodarski** — sekretarz; za Prezydium Koła Sejmowego: **Jan Woźnicki** — przewod., **Jul. Smulikowski** — zastępca przew., **Tadeusz Seib**, **Moczyłowska** — sekretarze)

*

Na ten temat pisze się dużo od dwóch lat w Królestwie, Galicji, Poznańskim i od pewnego czasu w Prusach Królewskich. Tutaj żąda się w przeciwstawieniu do Królestwa i Galicji i daleko silniej, aniżeli w Poznańskim, szkoły wyznaniowej, dobiera się przy tem tonu niepojednania, zarzuca się nauczycielstwu polskiemu, które stoi na innym stanowisku, ateizm i socjalizm, a jeden z panów grudziądzkich zdobył się nawet na taki sposób, aby szkołę wyznaniową przyznać tylko Polakom, a odmówić ją Niemcom, nie bacząc, że i Salomon zakłopotałby się nad wykonaniem takiego sposobu.

(...) Szkole wyznaniowej, żądanej u nas, nie przeciwstawia się, jak to niejeden sądzić by gotów, szkoły bezreligijnej, tylko szkołę symultanną. Łacińskie simultaneum oznacza coś przez dwie osoby równocześnie posiadane. Istnieją symultanne kościoły, cmentarze, dzwony, a wszyscy znamy szkoły symultanne, do których uczęszcza młodzież różnego wyznania, uczy się wspólnie przedmiotów, które nie mają styczności z wyznaniem, a tylko religii oddzielnie.

My wszyscy uczęszczaliśmy do takich szkół mieszanych, siedzieliśmy na jednej ławie z ewangelikami i żydami. Przypomnijmy sobie owe lata i wydajmy świadectwo, czy ta wspólność szkole wyrządziła naszym przekonaniom religijnym, naszej moralności.

(„Szkola wyznaniowa czy symultanna” — fragmenty przedrukowanego w „Głosie” artykułu ks. Czaplewskiego, który ukazał się w „Dzienniku Gdańskim” 16 listopada 1919 roku)

Nr 1, rok VII — 15 stycznia 1923 r.

Dzień 6 stycznia 1923 roku będzie chwilą epokową w historii istnienia i rozwoju naszej organizacji. W tym dniu utworzyliśmy własny Dom Zdrowia, przeznaczony na leczenie tych, którzy wśród ciężkich warunków pracy w służbie dla dobra publicznego stargali swe zdrowie. Instytucja ta ma za zadanie przywrócić warsztatowi pracy szkolnej jego ofiary, zwłaszcza zaś zapobiec rozwojowi gruźlicy u nauczycielstwa. Stworzenie tego domu wywołało podziw i uznanie wszystkich sfer interesujących się życiem publicznym i losem nauczycielstwa. Wśród ogólnej apatii, bezradności i oglądania się na pomoc cudzą, stworzenie Domu Zdrowia własnymi siłami i własną zapobiegliwością odbiła się dodatnio i działa wychowawczo na inne zawody. (...) To, cośmy w tej chwili, w ciężkich warunkach walutowych — przy gorzej, niż niedostatecznym uposażeniu naszymi własnymi siłami dźwignąć musieli — ów dom nasz — schludny, murowany, o wyglądzie estetycznym, dostosowany do otoczenia tatrzańskiegogo u stóp Giewontu — będzie niezawodnie świadczył o tężyznie, solidarności i znaczeniu naszej organizacji, o jej twórczych zdolnościach, o jej pozytywnym, zbożnym czynieniu.

(z artykułu „Otwarcie Domu Zdrowia Związku Polskiego Nauczycielstwa Szkół Powszechnych w Zakopanem”)

redaguje HENRYKA WITALEWSKA

Zarząd Główny Związku Nauczycielstwa Polskiego w Warszawie ogłasza konkurs na stanowisko dyrektora Sanatorium Nauczycielskiego w Ciechocinku

1. Kandydaci przystępujący do konkursu powinni posiadać wyższe wykształcenie magisterskie prawnicze bądź z zakresu organizacji i zarządzania. Zainteresowani powinni legitymować się co najmniej pięcioletnim stażem pracy na stanowisku kierowniczym lub samodzielnym.

2. Oferty kandydatów powinny zawierać:

- 1) kwestionariusz osobowy,
- 2) życiorys z opisem dotychczasowej pracy zawodowej,
- 3) odpis dyplomu oraz inne dokumenty potwierdzające posiadane kwalifikacje,
- 4) zaświadczenie lekarskie o braku przeciwwskazań zdrowotnych do wykonywania pracy na stanowisku kierowniczym.

Oferty z dokumentami kandydaci powinni składać w zamkniętych kopertach z podanym adresem zwrotnym i dopiskiem „Konkurs” pod adresem:

Zarząd Główny ZNP, ul. Smulikowskiego 6/8, 00-950 Warszawa w terminie do 28.06.97 od daty ukazania się ogłoszenia. Konkurs przeprowadzi komisja konkursowa powołana przez Prezesa ZG ZNP w Warszawie. O terminie i miejscu konkursu kandydaci zostaną powiadomieni indywidualnie.



Czytelnicy mają głos

BEZBŁĘDNI
Z DZIEWIĄTKI

Współzawodnictwo i zabawa okazały się znakomitym pomysłem na nauczanie ortografii. Do takiego wniosku doszli nauczyciele języka polskiego z PSP nr 9 im. A. Mickiewicza w Częstochowie, podsumowując zorganizowany w tej placówce szkolny konkurs ortograficzny.

Finał konkursu stał się wydarzeniem długo przeżywanym przez uczniów. Było to prawdziwie święto szkolne, punkt kulminacyjny ponad miesięcznego okresu przygotowań.

Walkę z błędami ogłosili nauczyciele wszystkich przedmiotów. W zeszytach i podręcznikach jawiły się wykonane przez uczniów zakładki ortograficzne, a na nich wyrazy często podkreślane na czerwono przez sprawdzających uczniowskie kajety. Wszyscy przystąpili do pisania dyktanda, stanowiącego I etap konkursowych zmagani.

Dyktando, odrębne dla pionu klas IV—V i VI—VIII, było dość trudne. W klasach IV—V uczniowie pisali m.in.: „Przez długie wieki ludzie wędrowali na piechotę. Ciężary dźwigali najczęściej na grzbiecie albo na głowie. Rządziej nosili je na rękach. Ale zawsze starali się ułatwić sobie życie. Gdy na polach leżały zaspy śnieżne, kiedy rzeki skwuał lód, robili z drzewa lub kości narty i łyżwy.” Najlepsi znaleźli się w półfinale.

Polonistka **Joanna Sobolska**, główny organizator konkursu i jego pomysłodawca, przygotowała na półfinał pisemny sprawdzian. Uczniowie klas VI—VIII musieli wyjaśnić pisownię wyrazów „zbiórka, biezący, łodyżka, jasnoróżowy”; utworzyć dopełniacz liczby pojedynczej dla wyrazów „knieja, emocja; parafia”; uzupełnić brakujące przecinki, odpowiedzieć na pytanie, jaka reguła ortograficzna rządzi pisownią wyrazów „spudłować, westchnąć, zharmonizować” oraz wykazać się znajomością zasad pisowni przeczenia „nie” z różnymi częściami mowy. Ci, którzy dotarli do finału, wykazali się dużą wiedzą.

W przygotowania do finału zaangażowali się nie tylko polonisci. Głównym elementem dekoracji sali gimnastycznej, miejsca finałowych zmagani, były plakaty — płon odrębnego konkursu, ogłoszonego we wszystkich klasach. Znalazły się na nich zabawne wierszki, tematycznie związane z ortografią. Prace najbardziej pomysłowe nagrodzono książkami, ufundowanymi przez Radę Rodziców.

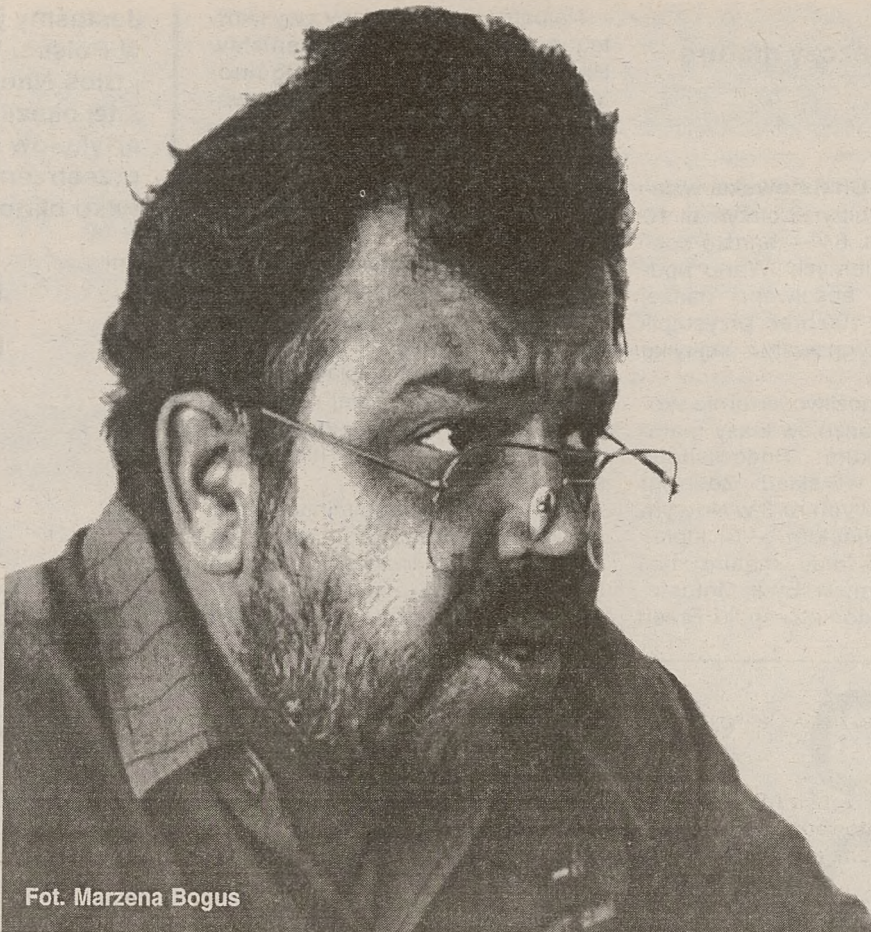
Trzeci, finałowy etap konkursu rozpoczęła runda pytań. Finalista wybierał nauczyciela, który zadawał mu pytanie ze swojej dziedziny, zawierające ortograficzny „podtekst”. Pytania, poprzedzone ilustracją muzyczną, przygotowała **Anna Świąć**, nauczycielka muzyki. Anglistka, **Małgorzata Kwapisz**, zadawała pytania w języku Sekspira.

Najeżone pułapkami dyktando to kolejny punkt finałowych zmagani. „Na ścieżce dojrzałym podróżnych, którzy byli znuzeni, a ich odzież była zaproszona kurzem” — oto jedno ze zdań ilustrujące stopień trudności. Zakończenie konkursu przypominało usną maturę. Uczniowie losowali koperty, zawierające zestawy pytań z ortografii i interpunkcji.

Jednym z czynników, budujących prestiż konkursu, była staranna oprawa, zaproszenia i dyplomy. Bank Gospodarki Żywnościowej w Częstochowie przeznaczył kwotę 500 zł na nagrody. Podczas krótkich przerw między poszczególnymi częściami **Grzegorz Nita** z Klubu Uczniów Twórczych (sekcja dziennikarska) prowadził minikonkursy dla publiczności. Ich zwycięzcy wiedzieli, co to jest kredyt, jakie banki działają w Częstochowie, co oznacza naklejka „Visa” na drzwiach sklepów. Nagrodami były oczywiście firmowe gadzety od sponsora.

Konkurs ten stał się udziałem wszystkich — zarówno uczniów, jak i nauczycieli. Była to „żywa” lekcja języka polskiego, która uswiadomiła uczniom, że walka z błędami ortograficznymi jest trudna, ale możliwe jest zwycięstwo. Takie zwycięstwo odnieśli **Krzysztof Kromisewski** z klasy Vb i **Janusz Bednarek** z kl. VIc — mistrzowie ortografii A.D. 1997. Mieli oni swoje „pięć minut” w lokalnych mediach.

ZBIGNIEW SZPRUTA
Częstochowa



Fot. Marzena Bogus

— Chodzą słuchy, że na podstawie przeprowadzonych własnych badań przygotowuje pan książkę o stanie intelektualnym nauczycieli. I że ma to być wielce krytyczna synteza. Prawie drugącojąca niektórych...

— Czy potrafiłaby pani wyliczyć uniwersytety polskie albo objaśnić, co to jest konkordat, co oznacz słowo — preambula, albo skróć — SLD, wreszcie kim był Wańkowicz...

— ... myślę, że tak...

— A ja że smutkiem odnotowałem w swoich badaniach, że większość nauczycieli, a ok. 60 proc., którzy odpowiadali na te właśnie pytania, nie umiało odróżnić konkordatu od konklawe. Dla wielu SLD — to... Stronictwo Ludowe — Demokracyczne. Podając kolejne przykłady — to dla niektórych moich respondentów Wańkowicz był ukraińskim przestępcą wojennym, a dla innych zaś lotnikiem w służbie angielskiej. Dla niektórych konkordat to strój lub instrument muzyczny. Z kolei na 12 istniejących naszych uniwersytetów indagowani przeze mnie potrafili wymienić tylko trzy...

— Mam wrażenie, że aby uzyskać takie wyniki trzeba dokonać wręcz negatywniej selekcji respondentów.

— Swoje badania przeprowadziłem na próbie 330 osób z tzw. prowincji. Przy czym większość stanowiły kobiety. Dokonałem takiego wyboru nie bez powodu — w moim przekonaniu większość stanu nauczycielskiego stanowią właśnie kobiety i to z tzw. prowincji, to jest z miast do 50 tys. mieszkańców i w wieku do 45—50 lat. Nie pretenduję więc do ogarnięcia wnioskami wszystkich, ale twierdząc, że nawet taka próba skłania do poważnych i istotnych refleksji.

Bo na przykład spośród ankietowanych aż 70 proc. trzydziestolatków najchętniej — jak stwierdził — zmieniliby zawód. Po wtóre nie znoszą także swoich miejscowości, tłumacząc to tym, że nie ma tam możliwości dostępu do kultury. Jednocześnie okazało się, że tylko co 11 zbadany przeze mnie w ciągu ostatnich pięciu lat był w kinie lub w teatrze, że 30 proc. nie czyta gazet, a w ciągu ostatniego roku aż połowa nie przeczytała ani jednej nowej książki.

Wszyscy moi respondenci są raczej zadowoleni ze swego życia rodzinnego, ich marzenia to zmienić mieszkanie na większe i kupić samochód, co ciekawe 66 proc. ankietowanych ma już samochody.

Jak się również okazało aż 80 proc. nauczycielek, akcentując, że uczestniczą w wyborach uzależnia swój głos od opinii małżonków. Co więcej, respondenci izolują się od społeczności lokalnej, więc zastanawiałam się, czy nie jest fikcją twierdzenie, że w wszystkich można więc oprzeć ideę budowy małych ojczyzn. Pominięto teoretyczne rozważania nad tym problemem, od tego jest książka. Maluję tu tylko szkic pejzażu.

Interesując się codziennym życiem respondentów próbowałem zebrać wiadomości o satysfakcji z pracy, życia. Każda czynność wykonywana w ciągu dnia miała być zatem oznaczona

Tym razem o nauczycielach wypoziada się również pedagog, profesor Aleksander Nalaskowski. Jego opinia, oparta na wynikach badań małej liczby respondentów, jest mocno kontrowersyjna. Podobnie, jak nas, niewątpliwie zbulwersuje środowisko. Bo czy rzeczywiście tacy jesteśmy? Czekamy na listy.

Z prof. dr. hab. ALEKSANDREM NALASKOWSKIM
dyrektorem Instytutu Pedagogiki Uniwersytetu im. Mikołaja Kopernika w Toruniu rozmawia Lidia Jastrzębska

Z WYBORU

przez respondentów liczbą w skali od 0—5, przy czym jeden oznaczało poczucie klęski, pięć — zadowolenia, a zero — brak uczuć. I okazało się, że ankietowani największą ilość zer postavili na czynnościach wykonywanych pomiędzy godziną ósmą a czternastą.

Jak natomiast wygląda dom ich marzeń? Powiedziałabym, że to Caringtonowie i to odizolowani od świata. Skoro ucieczka od świata jest nieosiągalna, więc budują sobie raczej takie M-4 ze zwodzonym mostem.

Jeśli uznamy, że człowiek działa w sferach — gorącej, technicznej i zimnej, kiedy niechętnie podejmuje jakieś czynności, to po moich badaniach odnośnie wrażenie, że nauczyciele mają tendencję do wyborów działań w sferze chłodniejszej. W dodatku nauczyciele są w ogóle bez ciała. Ciało nie stanowi obiektu, o który by się dbało poprzez jedzenie i choćby takie przyjemności jak seks. Bo jeżeli 90 proc. badanych twierdzi, że seks nie stanowi problemu, to znaczy że nie ma ciała!

— Wystarczy tego, jakby powiedziało młodsze pokolenie, wklepiania respondentów w głębie... Bo najważniejsza jest odpowiedź na pytanie — o czym to świadczą?

— O pogubieniu się nauczycieli.

— Przecież pracują, wykonują swe obowiązki jak tylko najlepiej potrafią, są w swoich środowiskach.

— Nawet jeśli są przygotowani merytorycznie, to jednak mają duże problemy pedagogiczne, wychowawcze. I dlatego dystansują się od podejmowania jakichkolwiek decyzji związanych z pracą, która wielu być może niewiele obchodzi.

Powiedziałabym, że zwłaszcza dziś jest nam potrzebny nauczyciel-lider, a więc nie taki, który będzie tylko nakazywał, ale taki, który będzie umiał przywieść ucznia do źródła poznania, źródła, które pozwoli mu samemu decydować, co jest dobre. Ale żeby być takim liderem, nauczycielowi musi zależeć na tworzeniu takiej sytuacji, czyli jakbym to patetycznie nazwał, umiłowac ucznia. Problem w tym, że trudno to czynić, jeśli się samemu nie rozumie świata. A dlaczego, a skąd to się bierze? Z zaniedbania. Ale muszę podkreślić, że w tym co mówię jest przede wszystkim pewien rodzaj współczucia, bo mnie jest po prostu żal tych ludzi, którzy nie są radzi z zawodu i chcieliby go zmienić.

— Musi pan jednak zdawać sobie sprawę, że ankietował zaledwie garstkę ogromnego środowiska. W rezultacie próba nie jest reprezentatywna. A zresztą wszelkie uogólnienia są zazwyczaj wielce krzywdzące.

— Mnie nie interesuje w tej chwili na ile jest to reprezentatywna grupa, bo ja nie badam preferencji wyborczych tylko stwierdzam — ludzie

tacy są. A przypominam, że mówimy przecież o polskiej inteligencji... To prawda, że ankietowałem garstkę, ale mam podstawy sądzić, że takich jak ta garstka jest więcej.

Moje wnioski to nie jest krytyka dla samej krytyki. Przecież potrzebne jest takie nawet bolesne rozeznanie, by przekazać ludziom komunikat — popatrzcie kochani jak przedstawiać się i popatrzcie jak jeszcze wiele jest możliwe. Jeśli wytykam nauczycielom ich niedostatki, to raczej za ich bierność. Bo mają wiele możliwości, by pracować nad sobą, bo jak wynika z ankiet 40 proc. ma odtwarzacz, 66 proc. komputer, a wszyscy telewizory i radia. To wystarczająca podstawa do pracy nad sobą.

Proszę sobie wyobrazić, że teraz wprowadzamy reformę edukacyjną. To co się będzie dziać? Jestem starym koniarzem i wiem, że zaprzęgi jest tyle wart, ile najsłabszy w nim koń. Jeżeli na to nałożymy fakt, że nauczyciele ci pracują w szkołach zapomnianych przez Boga i kuratora, to otrzymamy sytuację przecięcia Polski na A i B. W tej pierwszej mamy elity, zmieniamy sprzęt komputerowy, a w tej drugiej dzieci w ogóle nie widziały komputera na oczy. Czyli wyraźnie różnicujemy dzieci, bo dużą ich część upośledzamy na samym początku szkolnej drogi. Czyli podważamy podstawy demokracji. Najgorzej, że te zaniedbania już istnieją i niewiele możemy zmienić. A temu często towarzyszy fakt, że nauczycielem nadal zostaje się z przypadku, a nie wyboru.

— Co w takim razie z tym wszystkim zrobić?

— Nikt nie sieje trawy, jeżeli przedtem nie spłintuje ziemi. Problem w tym, że — jak sądzę — nikt nie ma na to pomysłu. Wszystkie programy reformy są stworzone dla szkół warszawskich. W Biurze Strategii Edukacyjnych MEN powstał program kształcenia ogólnego, a ja z kolei mogę punkt po punkcie wskazać czego z owego programu nauczyciele nie są w stanie zrobić.

Przy czym, niestety, łapiemy się we własną pułapkę. — własnego Hong-Kongu. Pani wie, Hong-Kong jest synonimem tandety. Jeżeli na pedagogice, która zawiera w sobie bardzo dużo specjalności, bo wychowawcza, specjalna, opiekuńcza i nauczanie początkowe sześć lat temu zaocześnie studiowało około 27 tys. osób, to teraz studiuje 127 tys. Ale liczba uczących się na studiach dziennych wzrosła tylko o 4 proc. Czyli masowo produkujemy dyplomy kiepskiej jakości, których właściciele nie są w stanie udźwignąć reformy, bo mają dyplomy, które nie pokrywają się z ich kompetencjami. Powiedziałabym, że niektórzy swoimi dyplomami blokują wręcz miejsca tym, którzy mogliby uczyć lepiej.

— Ale przecież za to na pewno nie są odpowiedzialni ci ludzie! Kto więc za to odpowiada?



— Myślę, że odpowiedzialność jest rozłożona na wszystkich. Po pierwsze odpowiadają rodzice, którzy nie buntują się przeciw ziemi edukacji ich dzieci. Na przykład na terenie Torunia udział w wywiadówkach bierze tylko 23 proc. rodziców. Mówię o Toruniu, dlatego, że od wielu lat spełnia on wszelkie warunki badawcze, bo jest miastem absolutnie średnim.

Po wtóre upada etos nauki, wykształcenia. Przecież w ostatnich latach dyplom nie był do niczego potrzebny! Spójrzmy na rankingi stu największych ludzi w Polsce — 75 proc. z tych, których nazwiska publikuje „Wprost”, nie ma wyższego wykształcenia. Nauka przestała być wartością. Proszę zwrócić uwagę także na uczelnie wyższe, które obraz szkół średnich kreują jako tylko kursu przygotowawczego na studia. Szkoły średnie nie są dziś żadnymi małymi akademiami, gdzie uczeń być może po raz ostatni ma szansę zdobyć dobre wykształcenie ogólne. Te szkoły stają się dzisiaj tylko kursami przygotowawczymi na studia, w dodatku dostosowującymi się do przedwzrostnych wymagań stawianych im przez uczelnie.

Trzecia sprawa to projektowanie reformy. Jeżeli nie odpowiem na pytanie, kim ma być uczeń? — to żadna reforma nam nie wyjdzie. Bo warunkiem sprawnego jej przeprowadzenia jest to, że wszyscy muszą znać cel. Twierdząc, że edukacja to batalia, walka z tym co nam nie odpowiada, np. z takim wrogiem jakim jest analfabetyzm. Ale aby ta bitwa była wygrana, to nauczyciele muszą stanowić w niej dość jednolitą kadę oficerską, no i występować wszędzie i zawsze razem.

kami, które muszą spełnić — jeżeli młody człowiek tego chce bądź jeżeli jego rodzice tego chcą i są w stanie go do tego zmusić. Jeżeli nie spełnia jednego z tych warunków — jest u mnie nie dłużej niż dwa tygodnie.

— Naprawdę uważa pan, że remedium na nędzę szkolną jest absolutna dowolność? Bez standardów, czegoś, co porównywaloby poziom pracy szkół?

— Państwowe standardy są w kraju od 50 lat i nic z tego nie wynika, są więc nieskuteczne. Wszelkiego typu wiara, że ukazy, nowe podstawy programowe, strategie coś złatwią jest podobna do wiary w to, że z tej samej partytury ktoś z nas tak samo zaśpiewa jak Pavarotti. To zaklinanie, że ja tak powiem, to tak będzie. Nie będzie, ludzie zaczną się znowu ślizgać, tworzyć kolejne iluzje, kolejną rzeczywistość pozorów, kolejne sztafaje czy dekoracje.

— Nie jest pan samotną wyspą. Są inne szkoły, które mają sprawdzone już programy autorskie.

— Myślę, że tak. Ja mogę mówić tylko o swojej szkole.

— Albo o ruchu Społecznego Towarzystwa Oświatowego, którego był pan współzałożycielem, a potem zrezygnował.

— Byłem, ale wyszedłem z tego, zrezygnowałem, bo przestało mi się podobać.

CZY Z WYROKU

— Tu pojawia się jeszcze jeden istotny problem. W przekonaniu wielu ludzi wolna edukacja musi być neutralna światopoglądowo, to znaczy, że szkoła nie powinna wychowywać w jakims określonym światopoglądzie. Ale jeśli wychowywać nie może szkoła, to wychowywać będzie ulica.

Bo przyroda nie znosi pustki... Zatem edukacja nie może być neutralna światopoglądowo. Ale żeby taka nie była, to my — nauczyciele — musimy się zgodzić, jaka ma być. Tylko czy potrafimy osiągnąć tę zgodę...?

Powiem więc teraz coś, co może budzić mnóstwo sprzeciwów — jedyną możliwością jest puszczenie szkoły na żywioł, wycofanie się z podstaw programowych, nierozliczanie z tego jak szkoły „przerabiają” materię. Pozostawmy to sumieniu nauczycieli...

— Tych, których tak pan skrytykował na samym początku?

— Tak, póki nie nastąpi zmiana pokolenia.

Tego nie robi żaden minister, bo zaraz zacznie działać znane wszystkim polskie piekło. Już dziś ludzie obawiają się projektowanej matury zewnętrznej, bo w rozumieniu wielu oznacza to, że pani X może zrobić krzywdę panu Y itp., itd. Moc edukacji polega na tworzeniu liderów, nauczyciele nimi nie są, bo nikt tego nie żąda. Zresztą dzisiaj nie ma kto tego żądać. A Ministerstwo Edukacji Narodowej deliberuje nad wychowaniem seksualnym. Teraz!

I kolejna sprawa — szkoła przyjmowana jest przez nasze społeczeństwo trochę na zasadzie rytuału, i co więcej, jest marginalizowana. Bo, proszę zwrócić uwagę jak wiele nauki znajduje się poza szkołą. Wszelkie kursy, korepetycje, zaocenne, dokształcające — tam jest prawdziwa nauka. Tak, szkoła jest już rytuałem, ma jeszcze tylko dostęp do kwitów. W takich sytuacjach trzeba działać nadzwyczaj odważnie. Dać swobodę szkołom i zobaczyć co będzie się działo. Bo w to wszystko, co dzieje się dziś, uwikłany jest uczeń, którego szanse są nadzwyczaj zróżnicowane, zależne od rozdrobnienia i sytuacji materialnej rodziców, miejsca zamieszkania. Niekiedy wydaje mi się, że powoli szkoła staje się dla zdobywania wiedzy i dla nauczycieli czymś w rodzaju intelektualnego hospicjum.

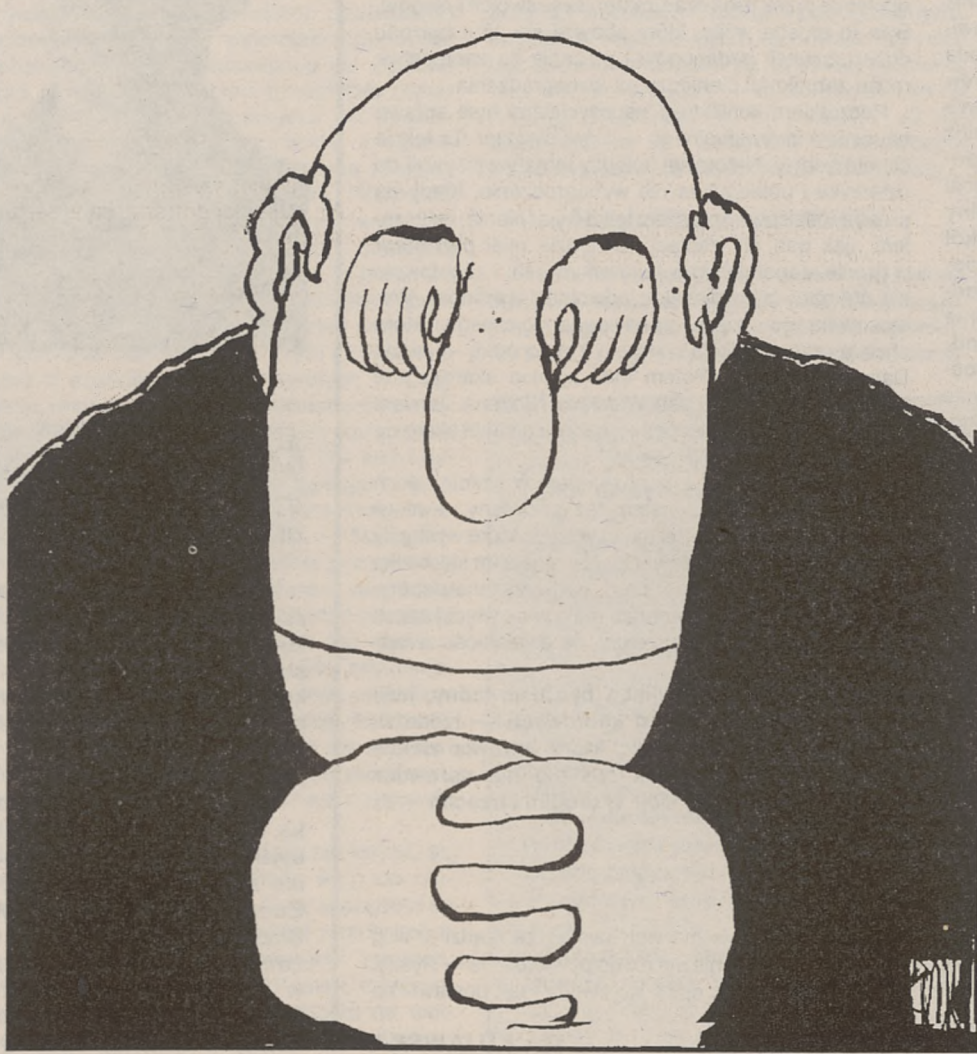
— To pesymistyczne spojrzenie na rzeczywistość oświaty publicznej skłoniło pana do założenia społecznego liceum? Szkoły niepublicznej bez, jak głosi fama, większych swobód?

— Nie obniżam wartości szkoły, uważam, że może kształcić wartości autentyczne i wydaje mi się, że moja szkoła takie wartości realizuje. Ale po to, żeby były autentyczne, ma być zamordystyczna. To nie jest szkoła, to są koszary. Nie wierzę w żadne tam demokracje — albo demokracja albo szkoła. Szkoły nie robi się większością głosów. Kształcą uczniów pod dwoma warun-

— To też nie jest droga do uzdrowienia edukacji?

— Nie. Zresztą w jubileuszowym numerze ich wydawnictwa przedstawiłem moją krytyczną periodyzację tych 10 lat. Od początku wiadomo było, że nie chodzi o to, do kogo szkoły będą należały, ale o to, do kogo nie będą należały, czyli do państwa i partii. Potem był okres heroiczny, kiedy pierwsza czternastka założyła szkoły, a później zaczął się okres komercyjny. Założono wówczas 120 szkół, niewiele z nich do dziś zostało. I dobrze, bo większość szkół STO to szkoły państwowe, tylko mniejsze. Dziś STO stało się swoim własnym wrogiem.

— To co pan mówi zwała z nóg. Jak się odnosi do tego poglądu profesor pedagogiki, dyrektor instytutu, odpowiedzialny za kształcenie nauczycieli, czyli oblicze polskiej szkoły? Jak pan znosi siłę swej własnej krytyki?



— Jeżeli każdy profesor pedagogiki założyłby szkołę tak jak Nalaskowski, to mielibyśmy jakieś 400 dobrych szkół. To właśnie robię, założyłem szkołę, m.in. po to, żeby uwiarygodnić się studentom. Mówię im, jakie mam doświadczenia, a oni wiedzą, że przetarłem to na własnym przykładzie — mogą się oczywiście z tym nie zgadzać. Nie omijam szkoły dużym kołem. Kieruję instytutem, w którym szalenie dużo pieniędzy, uwagi i wysiłku poświęcam młodym ludziom, którzy rozwijają się, robią doktoraty. Staram się, by dobrze opanowali język obcy. Na jednego człowieka to sporo. Jestem dyrektorem dwóch dużych przedsiębiorstw.

Wierzę w to, co robię. Dziś widzę, czego szkoła mogła mnie nauczyć, a czego mi nie dała. To jest ważna wskazówka do tego, co sam robię z młodzieżą. Nadal uważam, że szkoła może być skuteczna. Mój syn, dobry uczeń, tygodniami uczył się chemii, chodził na konsultacje, ciągle coś zaliczał, bez specjalnych efektów. Ale kiedy chwycił kodeks drogowy i testy, to w ciągu dwóch tygodni pochłonił siedem tysięcy informacji niezbędnych do zdania egzaminu z prawa jazdy. Tyle, ile przez cztery lata nauki z chemii. Więc jest to kwestia motywacji, tylko trzeba umieć zamienić motywację z prawą jazdą na motywację szkolną. Próbuje ten problem podejmnąć jako naukowiec.

Mówimy naszym dzieciom, aby dzisiaj uczyły się tego, co będzie im potrzebne pojutrze... a chodzi o to, żeby motywować z dnia na dzień. Ale najlepszym czynnikiem motywacyjnym zawsze jest przykład. Przykład wskazujący, że ktoś robi karierę dzięki wiedzy i że ta wiedza stanowi autentyczną wartość funkcjonującą w życiu. Ze

ta wiedza kształtuje zainteresowania, spojrzenie na świat, nie zaś bzdury, jakie zawiera „Claudia”, „Tina” czy „Twój Styl”.

— Nie krytykowałabym nauczycieli za to, że czytają „Twój Styl”

— A ja tak, bo mówimy o pewnej bardzo poważnej i licznej grupie polskiej inteligencji.

— Ja z kolei twierdząc, że droga nie w totalnej krytyce, tylko w spowodowaniu, aby właśnie w tej grupie zawodowej szczególnie pracowano nad sobą i żeby to było warunkiem pozostania w zawodzie. A to jest możliwe.

— Możliwe, jeżeli odejdzie co najmniej 30 procent nauczycieli. Podtrzymuję to, co powiedziałem wcześniej — niezbędne są odważne cięcia, odwzajemny ruch. Tej szkoły nie da się zreformować, trzeba ją budować od nowa.

WYŻSZA SZKOŁA
PEDAGOGICZNA ZNP
w Warszawie

ogłasza zapisy na

wyższe studia zawodowe zaocenne
w roku akademickim 1997/98

**Przyjmujemy kandydatów
na Wydział Pedagogiczny
ze specjalizacją:**

- pedagogika wczesnoszkolna;
- pedagogika przedszkolna;
- pedagogika opiekuńcza;
- pedagogika specjalna;
- pedagogika kulturoznawcza;
- pedagogika pracy socjalnej*.

Ponadto otwieramy nową specjalizację w zakresie krajoznawstwa, turystyki i rekreacji, przygotowującą studentów do prowadzenia zajęć w szeroko rozumianej edukacji regionalnej i proekologicznej.

**Rekrutacja trwa
do dnia 30 czerwca 1997 roku.**

* W ramach specjalizacji „pedagogika pracy socjalnej” studenci będą przygotowywani do pracy w organach samorządu terytorialnego, biurach pracy oraz instytucjach opieki socjalnej. Na te specjalności będą przyjmowani także absolwenci dwuletniego Studium Pracowników Socjalnych.

Absolwenci Studium Nauczycielskiego i Studium Pracowników Socjalnych kształcą się w cyklu trzyletnim, a absolwenci szkół średnich w cyklu sześciomiesięcznym. Uzyskują oni dyplom wyższych studiów zawodowych — licencjat.

**Ponadto WSP ZNP ogłasza przyjęcia
na następujące studia podyplomowe:**

1. Zarządzania oświatą i marketingu (2 semestry, 200 godz.);
2. Edukacji środowiskowej (kształcenie w zakresie ekrozwój) — (3 semestry, 240 godzin);
3. Pedagogiczne (dla nauczycieli z wykształceniem wyższym bez przygotowania pedagogicznego) — (2 semestry, 270 godzin).

Kandydaci na pierwszy rok studiów składają następujące dokumenty (w białej wiązanej teczce):

- podanie i życiorys,
 - dyplom ukończenia SN lub świadectwo dojrzałości (duplikat ew. ksero poświadczające notarialnie),
 - zaświadczenie lekarskie o braku przeciwwskazań do podjęcia studiów,
 - ksero z dowodu osobistego lub aktu małżeństwa,
 - 4 fotografie o wymiarze: 37x52 mm (bez nakrycia głowy),
 - kwestionariusz osobowy.
- Kandydatów na studia podyplomowe obowiązuje złożenie dyplomu studiów wyższych magisterskich (duplikat ew. ksero poświadczające notarialnie), a także wymienionych dokumentów (bez zaświadczenia lekarskiego).

Studia są płatne.

Dodatkowych informacji udziela
oraz dokumenty przyjmuje
Dziedzinat WSP ZNP:
Warszawa, ul. Smulikowskiego 6/8,
I p., pok. 104, w godzinach:
9.00—17.00,
w piątki w godz. 9.00—15.00.
Telefon: 635-70-01.



CD ZE STR. 1

Wyrok uprawomocnił się 14 lutego br. Nauczycielki otrzymały zawiadomienia o przywróceniu ich do pracy i niemal jednocześnie wręczono im pisma informujące, że Zarząd Gminy przenosi je na 3 lata, tym razem z art. 19 Karty Nauczyciela, a więc bez ich zgody znów do szkół filialnych, tylko tym razem panią Wiesławę do Leśniczówki, zaś panią Bożeną — do Rudy, a więc odrownie niż poprzednio.

Ponownie więc skierowały sprawę do sądu, tym razem pozwanym jest Urząd Gminy. Domagają się przywrócenia do pracy w szkole w Rudzie-Hucie oraz odszkodowania.

Wiesława Harasymiuk — prezes Zarządu Oddziału ZNP w gminie przypomina w swoim pozwie, że nastąpiło naruszenie ustawy o związkach zawodowych, która chroni mandatariuszy. Bożena Nowosad, z kolei, zwróciła uwagę, że gmina działała niezgodnie z prawem przenosząc ją z art. 19, gdyż mówi on o możliwości przeniesienia nauczyciela bez jego zgody, ale do innej szkoły, a nie do filii.

POSTAWIĆ ZAPORE

Zarząd Okręgu ZNP w Chełmie zwrócił się do kuratorium i wojewody chełmskiego z prośbą o uchylenie sprzecznych z prawem uchwał Zarządu Gminy w Rudzie-Hucie. Naruszały one art. 32 ust. 2 ustawy o związkach zawodowych, który chroni osoby pełniące funkcje związkowe. Zgodnie z nim pracodawca nie może jednostronnie zmienić im warunków pracy. A tak się stało.

— Pomimo opinii wojewody i wyroku sądu na korzyść powódek, nauczycielki formalnie zostały przy-

KTO TU WAŻNIEJSZY?

wrócone do pracy w Rudzie-Hucie, ale de facto nie, bo pracując ponownie w filiach — twierdzi **Ryszarda Mar-don**, prezes Zarządu Oddziału ZNP w Chełmie. Przeniesienie działaczek związkowych jest tylko potwierdzeniem stanowiska dyrektora, który uważa, że związek w szkole przeszkadza. Na szczęście większość samorządów w województwie respektuje prawo, rozumie na czym polega współpraca ze związkami zawodowymi. Sporo też gmin zainteresowanych jest podpisaniem z nami układów zbiorowych pracy dla pracowników niepedagogicznych, co nas niezmiernie cieszy.

O tym, że gmina Ruda-Huta chciałaby rządzić się własnymi prawami, świadczą kolejne fakty. W sierpniu ub.r. przy Szkole Podstawowej w Rudzie-Hucie zostało powołane liceum, samorządowe, a z dniem 1 września 1996 r. Zespół Szkół. Zarząd Gminy powierzył stanowisko dyrektora tej placówki Janowi Krukowi. Wojewoda chełmski unieważnił uchwały samorządu podjęte wbrew ustawie o systemie oświaty, która wymaga ogłoszenia konkursu na stanowisko dyrektora. Kuratorium również przypomniało Zarządowi Gminy o konieczności ogłoszenia konkursu na stanowisko dyrektora Zespołu Szkół. Wobec tego 25 listopada ub.r. **Rada Gminy** — nie dając za wygraną — **rozwiązała Zespół Szkół przywracając poprzedni stan** — ale de facto powstały dwie samodzielne placówki — **Szkola Podstawowa i Liceum Ogólnokształcące**. Następnie Zarząd Gminy powierzył stanowisko dyrektora podstawówki Janowi Krukowi i **udzielił mu pełnomocnictwa do prowadzenia liceum**. Kuratorium ponownie przypomniało wójtowi o konieczności ogłoszenia konkursu, tym razem na dwie nowo powstałe placówki. Wojewoda chełmski również unieważnił uchwały ze względu na brak postępowania konkursowego. Powyższe rozstrzygnięcie wojewody Zarząd Gminy zaskarżył jednak do Naczelnego Sądu Administracyjnego. Do czasu wyroku placówkami zawiaduje Jan Kruk.

DORADCÓW W BRÓD — POMOCY ZERO

— Otworzyliśmy naszym dzieciom drogę w świat i jesteśmy z tego karzeni — mówi wójt **Krzysztof Gołębiowski**. Zamiast nam pomóc, to się jeszcze utrudnia. Kuratorium nie dołożyło złotówki do Liceum i w niczym nie pomogło, choć do tego obliguje je prawo. Nie pamięta się również o tym, że tworząc nową placówkę, tworzymy nowe miejsca pracy. W maju ogłoszony był konkurs na stanowisko dyrektora ogólnokształcącej szkoły. W tej sytuacji gmina zdecydowała, kto nim zostanie. Będzie to najprawdopodobniej Jan Kruk. Nie ma bowiem sensu tworzenie odrębnego stanowiska dyrektora dla dwóch klas liceal-

nych. Cenimy sobie pana Kruka jako gospodarza szkoły. Potrafi dobrze nią zarządzać i są tego efekty. Oświatę przejęliśmy 1 stycznia 1996 r. Wcześniej tego nie zrobiliśmy, gdyż gmina miała dość wydatków — tłumaczy wójt. Trzeba było zbudować ośrodek zdrowia, oczyszczalnię ścieków, rozpocząć kanalizację i telefonizację wsi. W ubiegłym roku do subwencji (850 mln zł) dołożyliśmy ponad 200 mln zł, w tym 100 mln przeznaczaliśmy na wymianę pieca na olejowy w kotłowni szkolnej. W tym roku z własnego budżetu również dołożymy podobną sumę.

W gminie są dwie szkoły podstawowe 8- i 6-klasowe oraz dwie filie i liceum. Uczy się w nich 600 uczniów, pracuje zaś ok. 60 nauczycieli (80 proc. ma wykształcenie wyższe). Wójt na razie nie zamierza likwidować filii. — Nie leży to w interesie gminy — wyjaśnia — bo jak będzie się rozrastać ogólniak, to w Rudzie-Hucie zrobi się ciasno. Dostosowaliśmy się do sugestii wojewody i wyroku sądu. Ale skoro nie mogli przenieść nauczycielek dyrektora, a była taka potrzeba, zrobiliśmy to my. Wójt nie ukrywa jednak, że jednym z powodów było też uzdrowienie atmosfery w szkole.

— Te panie robią tam bałagan. Dlaczego nie przyszły ze swoimi problemami do mnie, tylko od razu do sądu, na zasadzie — my mu pokażemy! A zamieniliśmy je miejscami po to, aby nam nie zarzucono, że nie wykonaliśmy wyroku sądu — mówi wójt. Odnosząc wrażenie, że kuratorium też chciało pokazać nam, kto tu ważniejszy. Jednym z przykładów jest to, że po skardze nauczycieli nikogo z samorządu nie wzięto do komisji kontrolującej pracę szkoły. A przecież to organ prowadzący powołuje taki zespół.

DOBRY OGRODNIK

Jan Kruk, polonista, został dyrektorem szkoły w 1992 roku w drodze konkursu. Jako gospodarz placówki czuje się odpowiedzialny za wszystko i wszystkich, co może nie każdemu się podoba.

— Za mojej kadencji m.in. dwukrotnie odnowiono budynek szkoły, poprawiono ogrodzenie, powstał plac zabaw dla dzieci, zmodernizowano kotłownię. Ucznio-

wie uczą się informatyki, dwóch języków obcych — obowiązkowo angielskiego, fakultatywnie niemieckiego. Jest tu też filia szkoły muzycznej. Średnia ocen — powyżej 4. — Wiele spraw mam na swojej głowie — mówi Jan Kruk — a tu z powodu niezadowolonej grupy nauczycieli wciąż jestem nękany kontrolami — jak nie z sanepidu, to z Inspekcji Pracy lub kuratorium. Większość zarzutów postawionych w skardze do ministra, Jan Kruk nazywa insynuacjami nie wartymi komentarza. Uważa, że nie jest prawdą, jakoby nauczyciele nie mieli prawa głosu, byli zastraszani i lekceważeni. Każdy z nich może czytać protokoły, wносить swoje uwagi na kolejnych posiedzeniach rady pedagogicznej. Prawdą jest natomiast, że nauczyciele nieodpłatnie przez jakiś czas zastępowali swoich kolegów. Była to prośba wójta, który obawiał się, iż z powodu dużej absencji pedagogów i placenia za zastępstwa może zabraknąć pieniędzy na wynagrodzenia.

Początkiem konfliktu z nauczycielami była sprawa nauczania indywidualnego — mówi dyrektor. Te lekcje się nie odbyły. Natomiast koledzy tematy wpisywali do dziennika i pobierali za nie wynagrodzenie. Kiedy na prośbę rodziców poprosiłem ich o wyjaśnienia, usłyszałem „jak pan nie zapłaci, to będzie miał pan horror w gronie, zagotuje się w kuratorium”. No i zagotowało się. Wkrótce był wniosek o odwołanie dyrektora. Wystosowała go część grona pedagogicznego, która chciała rządzić szkołą na czele z polonistką — radną Danutą Głowacką. Potem była kolejna skarga, pod którą podpisały się też pani Wiesława i Bożena. Zamiast uczyć dzieci, swój czas poświęcały na pisanie skarg do kuratora, ministra, ZNP, sądu.

— Ubolewam nad egzystowaniem w szkole takich wzorców osobowych. Jestem też zdziwiony — mówi Jan Kruk — roszczeniami nauczycielek, które wystąpiły z wnioskiem o odszkodowanie. Nie dzieje im się wielka krzywda. Otrzymują o 20 proc. podwyższone pobyry, pracują tylko 4 dni w tygodniu, mają więc więcej czasu na przygotowanie się do zajęć i na działalność związkową.

Pracodawca nie powinien być bezwładny, jeśli zachodzi potrzeba zmian kadrowych — twierdzi. — Każdy dobry ogrodnik, który uprawia ziemię stosuje płodozmian. Jak coś się nie sprawdza w jednym miejscu, to siewa w drugim i trzecim — aż do skutku.

*

Nikt w gminie nie ma wątpliwości, że rządzi tu wójt i dyrektor — reszta nie ma nic do powiedzenia — słyszę. Mimo wyroku sądu, opinii wojewody i tak postawili na swoim...

IZA KUJAWSKA

EUROPEJSKIE KOSZULKI

— To przede wszystkim polska szkoła ciągnie nasz kraj do europejskiego poziomu i dobrze się z tego zadania wywiązuje — powiedział prof. JERZY WIATR podczas rozdania nagród laureatom VI edycji konkursu *Europa w Szkole*.

Konkurs *Europa w Szkole* odbywa się pod patronatem Rady Europy, Wspólnoty Europejskiej i Europejskiej Fundacji Kultury. Jego organizatorami są u nas MEN oraz Centrum Europejskie Uniwersytetu Warszawskiego.

W tym roku naczelnym hasłem konkursu było: Kultura Europy XXI w. Na różnych etapach przystąpiło do niego około 35 tys. uczniów. Do eliminacji centralnych nadesłano 4712 prac z 49 województw. Jury, w skład którego wchodziłi artyści plastycy, plastycy-pedagodzy, dziennikarze, nauczyciele, fotograficy, filmowcy i informatycy, przyznało 14 dyplomów i medali ufundowanych przez Radę Europy, 19 skierowań na międzynarodowe spotkania młodzieży, 71 nagród, 94 wyróżnienia, 398 dyplomów. Zgodnie z tradycją ostatnich kilku lat, nie zapomniano również o nauczycielach — 25 otrzymało dyplomy ministra edukacji i nagrody rzeczowe, przyznano również 3 nagrody zespołowe dla szkół. Wszyscy laureaci otrzymali książki,

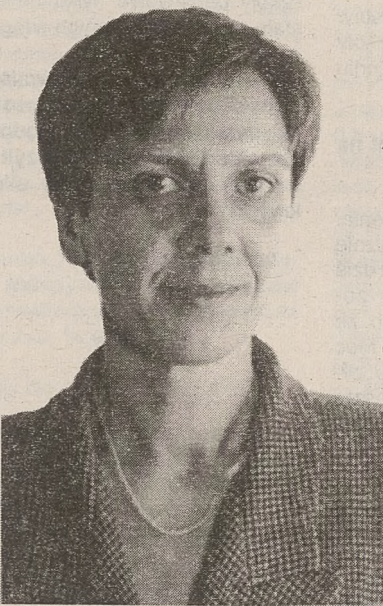
stłodycze, walkmany „Panasonic”, najmłodszy — zestawy plastyczne, pianinka, puzzle, plecaki, a nastolatki — koszulki.

Bogactwo nagród podczas tegorocznych finałów konkursu Europa w Szkole było możliwe dzięki hojności licznych sponsorów, którzy zresztą od lat wspierają europejski konkurs w polskich szkołach. Są wśród nich m.in.: PZU, Polskie Linie Lotnicze SA, WSIP, Telekomunikacja Polska SA, MON, Ministerstwo Kultury i Sztuki, Ministerstwo Transportu i Gospodarki Morskiej.

W podziemiach zamku otwarto wernisaz prac plastycznych laureatów konkursu, który wzbudził ogromne zainteresowanie nie tylko nauczycieli, ale także przybyłych z różnych zakątków Polski rodziców, a nieraz i dziadków laureatów. Dla nich finał konkursu zdawał się być nie mniej interesujący niż dla ich dzieci.

Co sprawia, że konkurs Europa w Szkole wzbudza tak żywe zainteresowanie wśród uczniów i nauczycieli?

— zapytaliśmy o to kilka tegorocznych laureatek



ALINA WIŚNIEWSKA-PLEWNIANIK, dyrektorka Szkoły Podstawowej nr 63 we Wrocławiu:

— W roku ubiegłym nie udało mi się zainteresować młodzieżą konkursem. Tym większa radość, że stało się to w tym roku. W sumie do konkursu przystąpiło wielu uczniów, jednak najwytrwalsze okazały się dwie uczennice z klasy VII, których prace zostały wyróżnione.

Idea konkursu jest mi bardzo bliska, ponieważ przez ostatnie trzy lata byłam zaangażowana w dokształcanie związane z problematyką Unii Europejskiej. Jestem absolwentką Studium Wiedzy o Europie w Krzyżowej. Uczestniczyłam również w seminarium polsko-niemieckim dla dyrektorów szkół. Udało mi się nawiązać kontakty ze szkołą niemie-

cką w Bautzen, dokąd w najbliższym czasie na tydzień wyjedzie grupa naszych uczniów. Rozpoczęliśmy także współpracę ze szkołą w Getyndze.

Udany start w konkursie z pewnością stanowi zachętę do zainteresowania się nim i w roku przyszłym. Jestem przekonana, że mimo różnicnych obowiązków uda mi się szerzej i skuteczniej Europę w Szkole rozpropagować zarówno wśród uczniów, jak i nauczycieli.



ALEKSANDRA KRAUZE, klasa IV Pierwszej Społecznej Szkoły Podstawowej w Lublinie:

— W konkursie tym uczestniczę już po raz drugi. Podobnie jak w roku ubiegłym i w tym otrzymałam wyróżnienie. Pracę pisałam na temat:

„Przyszła Europa krainą Twoich marzeń”.

Konkursem Europa w Szkole zainteresowałam się, ponieważ lubię pisać i... ryzykować, czy może raczej rywalizować, ponadto pociągają mnie podróże. Zwidziłam już wiele zakątków Polski, byłam także we Włoszech. Dlatego wspólna Europa, w której ludzie mogliby swobodnie podróżować, bardzo mi się podoba. Wierząc, że tak się stanie, uczyć się pilnie dwóch języków obcych: angielskiego i niemieckiego.

Do udziału w konkursie zachęciła mnie pani dyrektor. Również nauczycielka geografii interesowała się pracami uczniów uczestniczącymi w konkursie. Już dziś postanowiłam, że i w roku przyszłym przystąpię do zmagani konkursowych.



KRYSTYNA PAŁEZA, polonistka II LO im. Marii Konopnickiej w Opolu:

— Od 4 lat moi uczniowie z powodzeniem startują w konkursie Europa w Szkole. Jedną z pierwszych jego laureatek jest już na IV roku studiów w Paryżu. Jeszcze będąc uczennicą w nagrodę pojechała na międzynarodowy obóz do Holandii.

Konkursem zainteresowałam się, ponieważ uważam, że każda forma pisemnej wypowiedzi uczniów dobrze służy ich umiejętnościom opanowania języka polskiego. Dlatego też od 10 lat wraz ze swymi uczniami uczestniczyłam w zjazdach szkół im. Marii Konopnickiej, na które trzeba było przygotować pisemne wystąpienie. Wychowankowie moi uczestniczyli również w Olimpiadzie Literatury i Języka Polskiego.

Początkowo do udziału w konkursie mobilizowałam znaczną część uczniów, co jednak nie zawsze szło w parze z jakością ich prac. Dlatego obecnie tylko niektórym uczniom proponuję zainteresowanie się jego tematami. Jednak z chwałą gdy podejmę decyzję i przedstawiam koncepcję, pracujemy wspólnie. Jest to z pewnością dla mnie dodatkowym obciążeniem i to w dodatku takim, za które nie otrzymuję się wynagrodzenia, dając im jednak bardzo dużo satysfakcji. Zaś udział w finale konkursu — uczestniczyć w nim już po raz trzeci, jest za każdym razem miłym przeżyciem. Również moi podopieczni, którzy w nagrodę pojechali na międzynarodowe zgromadzenia młodzieży, okazują mi swoją wdzięczność.

KS

Fot. Franciszek Dzięcioł

„Głos” towarzyszy nauczycielom wszędzie, nawet w więzieniu. Do takiej niecodziennej wizyty i to u naszych południowych sąsiadów w czeskiej Opawie doszło przy okazji konferencji na temat unowocześnienia nauczania resocjalizującego.

Do szkół działających na terenie zakładów poprawczych i schronisk dla nieletnich trafiają uczniowie, wobec których także normalny system oświaty okazał się zawodny. Niepowodzenia w nauce stanowią bowiem pierwsze ogniwo niedostosowania społecznego dzieci i młodzieży.

W ubiegłym roku po raz pierwszy wszystkich wychowanków zakładów poprawczych i schronisk poddano badaniom, z których wynika, że u ponad 90 proc. opóźnienia szkolne wynoszą od 1 do 8 lat. Bardzo wysoki poziom inteligencji stwierdzono u jednego wychowanka, przeciętny u 57,2 proc., zaś niższy niż przeciętny u 32,6 proc. Trudności w czytaniu i pisaniu miało aż 76,5 proc. uczniów, a kłopoty z liczeniem i wykonaniem czterech podstawowych działań matematycznych — około 80 proc.

Prawie 1/4 badanych dość dobrze wyrażała się o swojej szkole, jednak tyleż samo swe stosunki z nauczycielami oceniało jako nie

nego nie przekroczy. Zamierza podjąć pracę, tyle że... za markę, ponieważ korona niewiele — jego zdaniem — jest warta!

Jak dotąd nikt nie śledził losów naszych wychowanków — informuje Petr Zahnas.

Doświadczenia niemieckie

Interesujące doświadczenia przedstawił również **Heiner Ricking**, nauczyciel Leinerschule — szkoły i zakładu wychowawczego dla młodzieży niedostosowanej społecznie w Grossefehn w RFN. Placówka ta przeznaczona jest dla uczniów w wieku od 8 do 20 lat. Część z nich mieszka w internacie, a około 40 proc. z rodzicami.

W szkole kształcą i wychowują się dzieci z problemami zachowania, którym oświata publiczna nie jest w stanie pomóc. Także ze względów finansowych. Dlatego też państwo wspiera fundację, w tym przypadku Leinera, które przejmują na siebie obowiązek edukacyjny i wychowawczy, i częściowo je wspiera (środki przekazuje rejonowy urząd młodzieży). W Leinerschule każdy pedagog pracuje z uczniem indywidualnie 10 godzin tygodniowo. Dla jego potrzeb opracowuje ramowy plan na najbliższe pół roku. Bywa, że fachową

pomoc w wymiarze dwóch godzin tygodniowo otrzymuje także matka.

Terapia stosowana w szkole służy przede wszystkim skorygowaniu zachowania ucznia. To zaś osiąga się głównie przez wyrównywanie deficytu w nauce, wzmocnieniu stanu psychicznego młodego człowieka i ukształtowanie jego lepszego nastawienia do szkoły. Temu ostatniemu służy m.in. budowanie silnego związku pomiędzy nauczycielami i uczniami, a także zachęcenie młodych ludzi do współtworzenia lekcji. W efekcie wszystko to prowadzi do uzupełnienia braków szkolnych oraz integracji ucznia z grupą rówieśniczą.

— I chociaż nie zawsze w pełni to nam się udaje ze wszystkimi naszymi podopiecznymi, to jednak najważniejsze, że udaje się nam poprawić ich nastawienie do szkoły i zmienić zachowanie w ogóle — powiedział Heiner Ricking. Placówka w Grossefehn od lat współpracuje z zakładem poprawczym i schroniskiem dla nieletnich w Raciborzu.

Rodzime innowacje

O tym, że znajdująca się w centrum miasta placówka funkcjonuje na terenie zakładu poprawczego świadczy jedynie bliskie sąsiedztwo sądu i... ogromne dobrze strzeżone drzwi.

Obecnie w 34 placówkach resocjalizacyjnych resortu sprawiedliwości funkcjonują 34 szkoły podstawowe (w tym 5 specjalnych) z klasami IV—VIII oraz 27 szkół zasadniczych (w tym 3 specjalne) i 1 oddział liceum zawodowego.

W roku ubiegłym w placówkach tych kształciło się 1743 wychowanków zakładów poprawczych i schronisk dla nieletnich: 1240 uczęszczało do szkół podstawowych, 503 do szkół zasadniczych. Praktyczna nauka odbywa się w warsztatach szkolnych prowadzących działalność szkoleniową i produkcyjną. Biorąc pod uwagę średnią z uzyskiwanych przez uczniów ocen praktyczna nauka zawodu sprawia im mniej kłopotów (średnia wynosiła 4,6) niż opanowanie przedmiotów ogólnokształcących (średnia 3,4).

Spośród 478 uczniów uczęszczających do klas VIII nie ukończyło jej 17 proc., głównym powodem niekwalifikowania i niepromowania uczniów były ucieczki z zakładów, w tym z zajęć szkolno-warsztatowych, nieprzerwanie z przepustek i urlopów, przeniesienia do innego zakładu.

83 absolwentów szkół podstawowych uzyskało kwalifikację czeladnika, zaś 165 tytuł robotnika wykwalifikowanego. Ogółem ok. 90 proc. wychowanków opuszczających zakłady dla nieletnich ma kwalifikację do wykonywania zawodu lub też w znacznym stopniu zaawansowaną naukę w szkołach przysposobienia zawodowego.

Najczęstsze kierunki kształcenia zawodowego w zakładach dla nieletnich to: ślusarz, stolarz, krawiec, tokarz, murarz, elektryk, kucharz.

KS

KRYSTYNA STRUŻYNA

W maju br. trafiły do Sejmu trzy pierwsze projekty ustaw określające nowy system emerytalny i mechanizmy finansowania reformy ubezpieczeń społecznych. Najkrócej rzecz biorąc propozycja sprowadza się do wprowadzenia trzech filarów ubezpieczeń: I i II będą miały charakter powszechny i obowiązkowy, przy czym na drugi filar składać się będą obowiązkowe składki pracodawców i pracowników oraz filaru III — dobrowolnego. Przewidziany jest również rozbudowany system zabezpieczeń.

Dużą rolę w tworzeniu nowej koncepcji zabezpieczeń emerytalnych mają odegrać branżowe fundusze emerytalne. Ponieważ środowisko nauczycielskie jest jedną z największych grup zawodowych w kraju, zrozumieliśmy, że szczególnie zainteresowanie tymi rozwiązaniami Związku Nauczycielstwa Polskiego, który aktywnie uczestniczy w konsultacjach propozycji reformy, a zwłaszcza w doskonaleniu koncepcji funduszy emerytalnych dla nauczycieli.

„Głos Nauczycielski” wspólnie ze „STU” SA zorganizował dyskusję z udziałem prof. JERZEGO HAUSNERA, pełnomocnika rządu ds. reformy zabezpieczenia społecznego oraz: SŁAWOMIRA BRONIAK, wiceprzewodniczącego OPZZ, PIOTRA SIMBROWICZA, przewodniczącego KPN ZNP i wiceprzewodniczącego ZG ZNP, ADAMA FUCHSA, przewodniczącego Krajowej Sekcji Rentistów i Emerytów ZG ZNP. O jej poprowadzeniu, a także komentarz do proponowanych rozwiązań poprosiliśmy MIROSLAWA ROGUSKIEGO, prezesa Fundacji „Salus” i prezesa „STU” SA. W trwających dyskusjach i pracach uczestniczy on w charakterze eksperta ZNP i OPZZ ds. ubezpieczeń.

JERZY HAUSNER: — W maju przekazałem opinię publicznej poprawionej wersji programu reformy ubezpieczeń społecznych, który nazywa się: „Twoja emerytura. Bezpieczeństwo dzięki różnorodności”. Mocną stroną tego dokumentu jest to, że prezentujemy dane symulacyjne dotyczące przewidywanej wysokości świadczeń w nowym systemie, przy przyjęciu pewnych modeli karier zawodowych. Dlatego każda osoba może się w tych tablicach odnieść. Skierowane do pierwszego czytania w Sejmie trzy projekty ustaw nie są najważniejsze dla reformy ubezpieczeń, ale najważniejsze po to, by w ogóle uruchomić proces reformy, bowiem warunkują określenie sposobu finansowania okresu przejściowego — a to jeden z najważniejszych problemów. Jednocześnie otwierają drogę do tworzenia instytucji finansujących czy nadzorujących fundusze emerytalne — działających w 2 i 3 filarze.

Sądzę, że tym razem istnieje bardzo poważna szansa, aby reforma ruszyła od 1 stycznia 1999 roku. Mam także nadzieję, że środowisko nauczycielskie będzie partnerem pomagającym w tworzeniu tej reformy.

MIROSLAW ROGUSKI: — W istniejących już propozycjach reformy ubezpieczeń społecznych godne poparcia są takie rozwiązania, które funkcjonowanie trójfilarewego systemu emerytalnego oraz wykorzystanie mienia Skarbu Państwa dla finansowania reformy, poddadaż społecznej kontroli oraz zapewnienie gwarancji państwa dla Funduszu Gwarancyjnego Funduszy Emerytalnych. Inne ważne zapisy to gwarancje realnego wpływu związków zawodowych na powstawanie i funkcjonowanie funduszy emerytalnych. Pozytywnie oceniamy przyjęcie przez stronę rządową naszych wniosków, dotyczących m.in. wprowadzenia organu doradczego przy prezesie Urzędu Nadzoru Funduszy Emerytalnych, który będzie także reprezentował interesy związków zawodowych i świadczeniobiorców; określenia właściwości sądów pracy i ubezpieczeń społecznych w rozstrzyganiu sporów pomiędzy ubezpieczonymi a funduszami; uprawnień związków zawodowych do wnoszenia skarg na fundusz w imieniu jego członków oraz uprzywilejowania w statutach towarzystwa emerytalnego związków zawodowych, izb gospodarczych i organizacji samorządu zawodowego, a także umożliwienia wydawania im akcji uprzywilejowanych. Pilne jest rozstrzygnięcie naszych postulatów, które dotyczą nauczycieli, jak konieczności precyzyjnego określenia sposobu realizacji przez rząd wniosków dotyczących zmiany branżowych przywilejów emerytalnych dla osób, które nie nabyły jeszcze przywileju na dopłaty budżetu państwa do wkładów na rachunkach emerytalnych. A także określenie zasad udzielania pomocy przez rząd tym związkom zawodowym, które podejmą się zadania tworzenia otwartych i branżowych funduszy emerytalnych. Problemy te wzbudzają wiele emocji i znalezienie korzystnego rozwiązania dla nauczycieli będzie sprawdzianem dla środowiska i jego reprezentanta — Związku Nauczycielstwa Polskiego.

JERZY HAUSNER: — W maju przekazałem opinię publicznej poprawionej wersji programu reformy ubezpieczeń społecznych, który nazywa się: „Twoja emerytura. Bezpieczeństwo dzięki różnorodności”. Mocną stroną tego dokumentu jest to, że prezentujemy dane symulacyjne dotyczące przewidywanej wysokości świadczeń w nowym systemie, przy przyjęciu pewnych modeli karier zawodowych. Dlatego każda osoba może się w tych tablicach odnieść. Skierowane do pierwszego czytania w Sejmie trzy projekty ustaw nie są najważniejsze dla reformy ubezpieczeń, ale najważniejsze po to, by w ogóle uruchomić proces reformy, bowiem warunkują określenie sposobu finansowania okresu przejściowego — a to jeden z najważniejszych problemów. Jednocześnie otwierają drogę do tworzenia instytucji finansujących czy nadzorujących fundusze emerytalne — działających w 2 i 3 filarze.

Sądzę, że tym razem istnieje bardzo poważna szansa, aby reforma ruszyła od 1 stycznia 1999 roku. Mam także nadzieję, że środowisko nauczycielskie będzie partnerem pomagającym w tworzeniu tej reformy.

RYSZARD ŁEPIK: — Największy niepokój, wynikający ze zmian systemu emerytalnego — dotyczy tych grup zawodowych, które mają teraz korzystne uprawnienia emerytalne. Czy zdaniem pana ministra możliwe byłoby utworzenie dla nich specjalnych funduszy emerytalnych, na przykład na szczeblu drugim, czyli obowiązkowym, lub na szczeblu trzecim? Czy byłoby szanse na wzmocnienie tych funduszy środkami z budżetu państwa bądź z prywatyzowanego majątku? No i obawa — czy rząd, a w ślad za tym Sejm nie zechcą ujednolicić wieku emerytalnego? — To jest jedna z największych bolączek środowiska oświatowego.

JERZY HAUSNER: — Po pierwsze — zasadą reformy, którą rząd chce reali-

zować jest ochrona praw nabytych, zarówno jednostkowych, jak i grupowych. Takich, które faktycznie zostały już nabyte, a nie takich, które są w fazie nabywania...

Chcemy stworzyć bardzo czytelną sytuację określonych transferów. Sytuacją, w której pewne grupy mają przywileje związane z transferem finansowym — jest niejasna, nieczytelna i to jest błąd systemowy. Nie oznacza to, że preferencje czy przywileje nie są potrzebne. Są określone społecznie racje, na przykład trudno sobie wyobrazić, żeby służby mundurowe były w stanie mieć taki system emerytalny, jaki jest w systemie pracowniczym — i tego nikt nie kwestionuje. Takie same uzasadnienia istnieją dla pewnych grup zawodowych — ale chcemy doprowadzić do sytuacji, żeby każdy dodatkowy transfer był czytelny i wyodrębniony z ogólnych funduszy. I jeżeli jest to transfer, o istnieniu którego decyzję podejmuje konstytucja i parlament, to musi mieć pokrycie budżetowe. Zmierzam do tego, by nie odbierać konkretnych uprawnień czy przywilejów, a przeliczyć je i powiedzieć: tego rodzaju transfer jest potrzebny i musi mieć bardzo wyraźne pokrycie.

I to jest ogólna zasada. Natomiast sądzę, że będziemy bardzo zainteresowani, aby niektóre grupy zawodowe uruchomiły własne, dodatkowe, dobrowolne fundusze emerytalne i od razu mówię, że dotyczy to trzeciego filaru. Byłbym także za tym, aby te dobrowolne fundusze doposażyć kapitałowo lub dotacją budżetową ze środków z budżetu państwa. Dlatego nie może to być drugi filar? Dlatego, że bardzo konsekwentnie chcemy przyjąć zasadę otwartości funduszy. Ta zasada potrzebna jest po to, by między funduszami stworzyć konkurencję. Ale jednocześnie musimy wprowadzić elementy nadzoru, które będą ją ograniczały, bo może się okazać, że konkurencja będzie działała na rzecz obniżenia poziomu bezpieczeństwa funduszy. A zatem mając taką układankę do rozwiązania zdecydowaliśmy, że mają to być fundusze zawodowe, umieszczone na drugim filarze. Możemy natomiast dyskutować o rozwiązaniach na poziomie trzeciofilarym. I tutaj możemy mówić o towarzystwach ubezpieczeń wzajemnych albo o jakichś wielostronnych porozumieniach pracowniczych programów emerytalnych, przy czym przewidujemy, że łatwiejsze do zorganizowania będą one w układach regionalnych.

Jednak nie wykluczam, że możemy dyskutować o praktycznych rozwiązaniach, które umożliwiłyby istnienie zawodowego, dobrowolnego funduszu. I wtedy jego uruchomienie mogłoby się wiązać w przypadku nauczycieli właśnie z takim jednorazowym bądź ograniczonym w czasie transferem uposażającym taki fundusz, a oznaczającym de facto wykupienie pewnych uprawnień i stworzenie takiemu funduszowi emerytalnemu korzystnej sytuacji wyjściowej. Ale później fundusz musiałby się utrzymywać poprzez modyfikowane świadczenia. Te rozwiązania prawne, które przedłożyliśmy Sejmowi takich rozwiązań nie wykluczają. Wykluczają natomiast tworzenie zawodowego funduszu obowiązkowego. Choć jednak od razu powiedzieć, że ustawa o pracowniczych ustawach emerytalnych nie jest jedyną możliwością działania funduszy w ramach funduszy trzeciego filaru. Uważamy, że do istniejących już form trzeba wprowadzić dodatkową, jaką byłaby zakładowa umowa emerytalna i w ogóle poszerzyć gamę tego wyboru.

Natomiast sprawą danej grupy zawodowej, w tym przykładowo nauczycieli i reprezentacji tej grupy, jest podjęcie z rządem rozmów na gruncie obowiązującego prawa. Ze swej strony będę do takich rozmów przygotowany, przy czym jestem gotów poprzeć takie rozwiązania, które dają możliwość pewnych preferencji dla niektórych grup zawodowych czy pokoleń. Na przykład mogę wyobrazić sobie taką sytuację, że doposażeniu podlegałyby grupa pokoleniowa, która ma najgorszą sytuację, czyli 45—50-latków, którzy jednocześnie ma-

ją największe bieżące dochody. Problem polega na tym, żeby stworzyć rozwiązanie łączące największe bieżące dochody z pewnym dopasowaniem kapitałowym.

PIOTR SIMBROWICZ: — Jestem za reformą. Natomiast moje pytanie brzmi: Jak pan skomentuje wypowiedź, bądź co bądź takich profesjonalistów jak prof. Jończyk, że w proponowanej reformie systemu będziemy pracowali 5, 7 lat dłużej, opłacali o 5 do 10 lat dłużej składki, a emerytury będziemy mieli o 11 proc. niższe? Jak pan widzi społeczne poparcie dla reformy w takiej sytuacji?

JERZY HAUSNER: — Jeżeli chodzi o społeczne poparcie — to na podstawie badań, choćby z kwietnia br., można powiedzieć, że jest zdumiewająco korzystne. Chcemy uniknąć złego, czarnego scenariusza, budować dialog a nie straszyć, nie paraliżować. Na czym polega nieporozumienie wynikające m.in. z wypowiedzi prof. Jończyka? Prądą jest, że te zagrożenia, które pan

wymienił, realnie istnieją i wystąpią najpóźniej w ciągu 10 lat. Jak możemy im się przeciwstawić z punktu widzenia makroekonomicznego? Zmierzając do tego, by silniej związać wynagrodzenia ze świadczeniami. Świadczenia od znacznie wyższego wynagrodzenia będą wyższe, nawet jeżeli relacja między nimi będzie niższa. Zmierzam do tego, żeby te relacje były o wiele punktów niższe, ale to nie znaczy, żeby świadczenia były niższe.

W całej tej operacji mogą pojawić się i takie fakty, że niektórzy ludzie stracą. Co robimy, żeby tak nie było? Po pierwsze — wprowadzamy emerytalne — rodzaj gwarantowanej emerytury, którą się reguluje wtedy, gdy te zmiany systemowe okazały się dla jednostki niekorzystne. Po drugie — uruchamiamy cały system dobrowolnych świadczeń, to ten trzeci filar, który ma stworzyć dodatkowe możliwości. Po trzecie — jeżeli mówimy o wskaźnikach procentowych i uciążliwie je podajemy — to bierzemy pod uwagę najgorszy z możliwych scenariuszy.

Dokąd zmierzamy

Powołane w ubiegłym roku Towarzystwo Ubezpieczeń Życiowych i Emerytalnych STU ŻYCIE — Spółka Akcyjna stawia sobie za cel aktywne współtworzenie nowych rozwiązań mogących sprostać oczekiwaniom i wymaganiom wszystkich tych, którzy myślą o zabezpieczeniu przyszłości swojej i swoich bliskich.

Współzałożycielami STU ŻYCIE — SA są organizacje reprezentujące środowisko oświatowe. Dlatego też nasze wysiłki skupiają się przede wszystkim na stworzeniu specjalnej oferty dla nauczycieli. Niemniej, korzystając ze zdobytego doświadczenia będziemy przygotowywać pakiety ubezpieczeń także dla innych grup zawodowych. Chcemy działać zgodnie z zasadą

Specjalizacja jest drogą do osiągnięcia wysokiego poziomu usług.

Mamy nadzieję, że znajomość rynku oraz wiedza i doświadczenie naszych pracowników znajdą Państwa uznanie.

Nasza oferta

Najważniejszym elementem oferty STU ŻYCIE — SA jest **Grupowe Ubezpieczenie Rodzinne**. Zapewnia ono ochronę zarówno osoby ubezpieczonej, jak i jej najbliższej rodziny. W przypadku zgonu współmałżonka, dziecka lub rodziców ubezpieczonego (lub współmałżonka) świadczenia wypłacane są ubezpieczonemu. Natomiast śmierć ubezpieczonego powoduje wypłatę świadczeń osobom uprawnionym. Ubezpieczeni objęte są również następstwa nieszczęśliwych wypadków osoby ubezpieczonej.

Przed przystąpieniem do tego ubezpieczenia nie są wymagane badania lekarskie, niezbędne przy indywidualnych umowach ubezpieczeniowych. Zarówno wielkość grupy osób przystępujących do ubezpieczenia (minimum 3 osoby), jak i możliwość swobodnego wyboru sumy ubezpieczenia w dużym przedziale — od 2.000 do 10.000 zł — dają gwarancję znalezienia optymalnego wariantu. Stosunkowo niewielka składka przekazywana jest w systemie bezgotówkowym na podstawie listy płac pracowników.

Grupowe Ubezpieczenie Rodzinne zawierane jest na czas nieokreślony. Osoby, które odchodzą z zakładu pracy (zmieniają miejsce zatrudnienia, przechodzą na emeryturę lub rentę) mają prawo do indywidualnego kontynuowania ubezpieczenia. Natomiast w przypadku zgonu ubezpieczonego prawo do indywidualnego kontynuowania ubezpieczenia przysługuje jego współmałżonkowi. W obu przypadkach nie są wymagane badania lekarskie.

Nad czym pracujemy

W związku z planowaną reformą ubezpieczeń społecznych STU ŻYCIE — SA — na zlecenie Związku Nauczycielstwa Polskiego oraz Związku Zawodowego Pracowników Polskiej Akademii Nauk — prowadzi intensywne działania w celu przygotowania programu emerytalnego dla nauczycieli. Z ich rekomendacji przedstawiciele STU ŻYCIE — SA uczestniczą w pracach zespołu problemowego ds. reformy systemu zabezpieczenia społecznego Trójstronnej Komisji, składającej się z przedstawicielami rządu, pracodawców i związków zawodowych. Przedmiotem prac tej komisji są projekty ustaw: o powszechnych funduszach emerytalnych oraz sponsorowanych (np. zakładowych) funduszach emerytalnych.

Zapraszamy do szczegółowego zapoznania się z naszą ofertą. Aktualnych informacji udziela pracownicy Biura Zarządu STU ŻYCIE — SA — 00-496 Warszawa, ul. Mysia 3, tel. (0-22) 625-56-18, fax (0-22) 625-65-96

Przyjeliśmy bardzo ostrożnie założenia — gdy przyjmujemy niską relację między stopem wzrostu gospodarczego (rzędu 2 proc. w skali rocznej) i niski poziom wzrostu płac realnych — to zwrot z funduszy obowiązkowych kalkulowany przy takich założeniach i relatywnie niskiej efektywności inwestowania w tych funduszach gwarantuje, że w sumie nikt na tej operacji nie straci. Natomiast jeśli się okaże, że wzrost gospodarczy jest wyższy, płace realne są wyższe, efektywność inwestowania także wyższa — to w dwóch obowiązkowych systemach z całą pewnością świadczenia będą wyższe. Do całego rachunku trzeba wprowadzić także przestrzeń dobrowolną, którą my efektywnie uruchamiamy — obniżając wysokość funduszu płac, od którego odprowadzane są składki do 2,5-krotnego przeciętnego wynagrodzenia, wprowadzając w pracowniczych programach emerytalnych niedoskładkowanie 7 proc. indywidualnego wynagrodzenia pracownika, który wchodzi do systemu pracowniczego. Czyli pozbawiamy się części obowiązkowej składki po to, żeby tworzyć przestrzeń dla funduszy dobrowolnych, a więc żeby całe to świadczenie było wyższe.

Teraz jeszcze kwestia lat pracy. Myślę, że nie ma o czym dyskutować, wskaźnik, jest w Polsce wskaźnikiem zubożycym — 57 lat to średni wiek wchodzenia do emerytury, 55 dla kobiet, 59 dla mężczyzn. Ołóż chcielibyśmy poprzez regulacje ustawowe, głównie o charakterze ekonomicznym, stworzyć ludziom możliwość wyboru. Powiedziałem im — chcecie iść wcześniej na emeryturę? Proszę bardzo, ale wtedy wasze świadczenie będzie relatywnie niższe. Chcecie pójść później — to wasze świadczenie będzie wyraźnie wyższe.

SŁAWOMIR BRONIAK: — Niepokój nauczycieli związany jest także z systemem organizacyjnym oświaty. Definicja zakładu pracy jest dla nas, w kontekście zakładowych funduszy emerytalnych, mało przekonująca. Ma on w rzeczywistości, czy nowe zakładowe systemy emerytalne umieszczone w małych szkołach podają temu zadaniu. Chyba, że powstanie jeden centralny układ emerytalny dla nauczycieli. Natomiast biorąc pod uwagę poziom uposażenia nauczycieli i pracowników oświaty trudno liczyć na to, żeby nasze środowisko aktywnie i szeroko zaangażowało się do trzeciego, dobrowolnego filaru — bez znaczącego wsparcia z budżetu państwa. Ale wówczas zdajemy sobie sprawę z aktualnego układu politycznego.

JERZY HAUSNER: — Jedną z zalet pracowniczych systemów emerytalnych jest to, że są one impulsem decentralizacji porozumień zbiorowych. Uważam, że powinny być istotnym elementem zbiorowych układów pracy. Uważam tutaj od-

wrotnie niż minister pracy — próbujemy związać fundusze z układem, żeby stworzyć szerszy układ ekonomiczny do negocjowania. Bo przecież w ramach takiego porozumienia zbiorowego można wynegocjować określone warunki, w tym przypadku z MEN, stwarzające możliwość nie tyle ruchu płacowego samego w sobie, tylko takiego ruchu, który byłby związany z doposażaniem funduszy. W moim głębiem przekonaniu zbiorowe stosunki pracy są w Polsce nadmiernie scentralizowane. Rozumiem odmienność sytuacji takiej grupy zawodowej, jaką są nauczyciele. Ale proszę zobaczyć co się dzieje systemowo — w coraz większym stopniu pracodawcami nauczycieli już są i będą gminy.

Mogę zadeklarować bardzo otwarcie — i to jest zobowiązanie, które wobec państwa podejmuję — abyśmy postarali się wspólnie wypracować pewien model rozwiązania dla całej grupy zawodowej, ale nie upierając się, że wszystkie decyzje muszą być scentralizowane. Nauczyciele niewątpliwie są jedną z tych dwóch zasadniczych grup (drugą są gminy), co do której musimy mieć specyficzne rozwiązania wynikające z koncepcji reformy i powiadające, że istniejące przywileje powinny być skalkulowane i oznaczać możliwość dopasowania specyficznego, właściwego dla danej grupy zawodowej systemu emerytalnego. Ten system musi i powinien mieć uzupełnienie z dotacji budżetowej. Wolalbym, żeby była ona przejściowa, po to, żeby uniknąć upolitycznienia problemu.

W ogóle wydaje mi się, że zaletą tej reformy powinno być ograniczenie manipulacji politycznych. Dlatego, że w końcu nasze bezpieczeństwo powinno polegać na pewności związków ekonomicznych i profesjonalnych, menedżerskich zachowań, a nie dobrej lub złej woli jakiejś grupy politycznej.

Przy okazji chcę rozwinąć kolejny mit — my naprawdę nie niszczymy zupełnie obecnego systemu emerytalnego — my go reperujemy. Zachowujemy jako wiodący pierwszy filar, który będzie oparty o zasadę solidaryzmu pokoleniowego, tylko inna będzie techniczna konstrukcja wewnętrzna i silniejszy związek świadczenia z przebiegiem pracy.

To co jest nowym w tej reformie — to powszechny obowiązkowy filar drugi, uzasadniony nie tylko racjami związanymi z bezpieczeństwem indywidualnym, ale przede wszystkim rozwojem gospodarczym kraju. Przez to uruchamiamy rynek długoterminowego kapitału i długoterminowej oszczędności. Jeżeli nie będzie długoterminowego kapitału, to jak rozwiążemy problemy wszelkich inwestycji infrastrukturalnych, które są warunkiem naszego powodzenia w Unii Europejskiej? Nie ma innego sposobu. To jest taka zależność, że jeżeli oszczędności — inwestycje indywidualne będą w istocie rzeczy stanowiły rynek długoterminowego

fundusze emerytalne muszą służyć rozwojowi gospodarcemu Polski — to jest jedna z podstawowych zasad towarzyszących tworzeniu projektów ustaw wprowadzających te fundusze. Oznacza to w konsekwencji zapewnienie priorytetu inwestowania w kraju, i to w takie dziedziny, które są szczególnie ważne dla naszego rozwoju gospodarczego oraz wykorzystanie funduszy jako instrumentu do budowania polskich silnych grup kapitałowych — to są dwie zasady, co do których upierają się eksperci OPZZ i ZNP. Wiadomo, że pieniądze odkładane na emeryturę będą nabrały wartości, jeżeli nasza gospodarka będzie się rozwijała, czyli jeżeli będą umacniały się banki, firmy ubezpieczeniowe, stworzona będzie szansa sięgania do kredytów i kapitałów — a największe kapitały będą w tych właśnie funduszach. Podstawową sprawą jest zatem to, żeby te pieniądze zostały w kraju i służyły Polsce. Chcielibyśmy, żeby banki, ubezpieczalnie, które będą kreatorami tych funduszy, były rodzime. Dlatego OPZZ i ZNP uważa, że co najmniej przez 10 lat powinno zapewnić parytetową pozycję firmom polskim. Wyobraźmy to sobie tak, że co najmniej przez 10 lat, 51 proc. kapitału powinny mieć polskie podmioty w spółkach, które będą zarządzały funduszami emerytalnymi, natomiast kapitał zachodni dopuścić do 49 proc.

Następna sprawa — uważamy, że powinien być wprowadzony urząd rzecznika ubezpieczonych. Nie jest to tworzenie bytów, chodzi o reprezentację ludzi wobec ZUS-u i wobec instytucji, które będą zarządzały drugim i trzecim filarem. Kolejną istotną sprawą jest odejście od koncentracji decyzji władzy i kontroli nad funduszami w rękach jednego organu. Uważamy, że te kompetencje powinno się oddzielić, licencje winien wydawać minister finansów w porozumieniu z ministrem pracy i na podstawie opinii nadzoru, natomiast nadzór — żeby, skutecznie kontrolować, musi stanowić samodzielną instytucję. Skupienie w jednym organie tych dwóch funkcji może prowadzić do nieprawidłowości w realizacji polityki społecznej i finansowej państwa, a także osłabić ochronę osób ubezpieczonych.

Uważamy ponadto, że nie jest zasadne wprowadzenie tak, by jeden podmiot mógł utworzyć fundusz emerytalny. Jest to odejście od zasad Kodeksu Handlowego, określającego, że w spółce akcyjnej winno być co najmniej trzech akcjonariuszy. Naszym zdaniem należy stworzyć, tak jak na Zachodzie, szanse tym związkom zawodowym, które nie mają własnych kapitałów do tego, żeby mogły w jakiejś formie uzyskać środki — na przykład z prywatyzacji majątku — na utworzenie takiego funduszu. W Polsce związki zawodowe nie należą do tak bogatych, by wyłożyć 4 mln ECU, co przewiduje program reformy. Natomiast jeżeli przeznaczymy pewne środki z prywatyzowanego majątku na dofinansowanie tej reformy, to można taką możliwość stworzyć. Na przykład instytucję non profit, w której kapitały w zarząd związków daje państwo. Zatem na przykład w funduszu nauczycielskim państwo może zainwestować owe 4 mln ECU, które są tylko w zarządzie związków zawodowych, resortu lub wyodrębnionych grup fachowców. I to jest blok najważniejszych zagadnień, które czekają na rozstrzygnięcia.

bezpiecznego inwestowania, to są warunki powodzenia gospodarczego kraju. A warunek powodzenia gospodarczego przełoży się na wysokość płac realnych, to z kolei będzie miało znaczny wpływ na to, jakie świadczenie będzie dostawało się z I, II i III filaru.

ADAM FUCHS: — Nie zgodziłbym się z panem, jeśli chodzi o decentralizację układów pracy. System oświatowy jest zbyt rozproszony, dyskusowanie na temat uposażenia z poszczególnymi gminami, moim zdaniem, jest zbyt daleko postawionym wnioskiem. Uważam, że jedyną obroną nauczycieli jest to, że możemy ustalać wysokość wynagrodzeń z MEN. Kolejna rzecz — według dzisiejszych zasad najwyższe wynagrodzenie nauczyciel otrzymuje po 30 latach pracy. Zatem dłuższy czas płaci składki od niższych wynagrodzeń, co będzie wpływać na wysokość świadczenia. Trzeba by zatem dziś zmienić system wynagradzania tak, żeby już po 10 latach doszedł do pełnego wynagrodzenia, jak inżynier czy ekonomista. Proszę mi wytłumaczyć — dlaczego nie możemy umieścić funduszy zakładowych dla nauczycieli w II filarze?

JERZY HAUSNER: — Konsekwentnie i ustrojowo chcemy, żeby fundusze były otwarte. Wprowadzanie jakiegokolwiek typu zawodowej do II filaru musiałoby oznaczać budowanie na układach zakładowych czy zawodowych konstrukcji podstawowych zasad członkostwa, czyli rozwiązanie bardzo karkołomne od strony prawnej i niezwykle trudne technicznie. To samo można uzyskać w III filarze. Natomiast nie wykluczam, że jeżeli się zdecydujemy na pewien transfer generalny — przy czym nie będzie to przywilej, tylko preferencja generacyjna — i wykrzystamy ustawę o funduszach przemysłowych, żeby dać pewne większe świadczenia określonej grupie pokoleniowej, to wtedy wiążemy uzyskanie większych świadczeń udziałowych z doposażeniem tego w funduszach kapitałowych obowiązkowych. Bo tak naprawdę, stwarzając tym ludziom do 50 roku życia dobrowolność, nie stwarzamy im wyboru, bo racjonalnie rzecz biorąc, im się to nie opłaca. Formalnie mają wybór, ale okres zatrudnienia jest zbyt krótki, żeby mogli mieć dochody relatywnie wyższe. W zasadzie skazujemy ich na pozostanie w obecnym systemie, a uważam, że tak nie powinniśmy postępować. Dlatego poszukujemy takich preferencji. To będzie dotyczyło także części nauczycieli.

Natomiast co do tej pierwszej sprawy — chciałbym żebyście państwo zrozumieli mnie i przyjęli moją deklarację oferty, że jestem absolutnie otwarty i z panem przewodniczącym Lepikiem, i z prezesem Roguskim umówimy się, by się iść i wypracować propozycję systemową dla całego środowiska nauczycieli.

Młodzieży oraz pracownikom oświaty „STU” SA udziela atrakcyjnych zniżek.

W SPECJALNEJ OFERCIE WAKACYJNEJ PROPONUJEMY:

- * ubezpieczenie kosztów leczenia dla osób i grup wyjeżdżających na wycieczki i obozy za granicę;
- * dodatkowe ubezpieczenie od trwałych następstw nieszczęśliwych wypadków;
- * kompleksowe ubezpieczenie mienia szkolnego i prywatnego na okres wakacji lub urlopu.

Towarzystwo Ubezpieczeń i Reasekuracji „STU” SA proponuje wszystkim szkołom i placówkom oświatowym uczestnictwo w programie „Nowoczesna i Bezpieczna Szkoła”. Istota programu polega na tworzeniu przez „STU” SA możliwości skorzystania przez szkoły z korzystnej oferty produktowej i usługowej, przygotowanej m.in. przez takie firmy jak PPI-ETC POLAND, Wschodnio-Europejskie Towarzystwo Leasingowe, Zakład Stolarski Budowlanej z Wołomina itp.

STU PROCENTOWA PEWNOŚĆ

Co najmniej sześć lat temu zaczęliśmy dyskusję w wąskim gronie związków i założycieli Fundacji ZNP „Salus” o tym, aby zaproponować środowisku oświatowemu tanie formy ubezpieczeń od nieszczęśliwych wypadków, a jednocześnie stworzyć możliwość podjęcia dodatkowej pracy. Przypomnę bowiem, że sześć lat temu byliśmy bardzo zaniepokojeni postępującym bezrobociem, mieliśmy do czynienia z masową likwidacją placówek wychowania przedszkolnego i baliśmy się, że takie procesy mogą zachodzić również w szkolnictwie podstawowym i średnim.

Prace studyjne trwały bardzo długo, nasz wniosek w Ministerstwie Finansów także leżał długo i dopiero po wygranych wyborach parlamentarnych w 1993 roku mogliśmy dostać licencję na organizację pierwszego biura ubezpieczeniowego. W roku 1997 jesteśmy nie tylko bogatsi o doświadczenia w funkcjonowaniu Szkolnego Towarzystwa Ubezpieczeń, ale nauczaliśmy się w tym czasie, że trzeba już myśleć o pełnej gamie ubezpieczeń. Stąd też postaramy się i otrzymaliśmy zezwolenie na utworzenie drugiego towarzystwa ubezpieczeń: STU Życie SA. Założyliśmy także, że musi to być towarzystwo otwarte na inne grupy zawodowe oraz różnorodność świadczenia i ubezpieczenia. Jednocześnie, żeby sprostać wciąż rosnącej konkurencji na rynku ubezpieczeniowym, trzeba mieć strategicznych inwestorów. Tak też się stało. Ostatnio finalizowane są rozmowy o wejściu amerykańskiego towarzystwa ubezpieczeń CIGNA, które funkcjonuje na rynku przeszło 200 lat.

No i bardzo ważna sprawa — ZNP posiadając udziały w dwóch towarzystwach ubezpieczeniowych może być partnerem w dyskusjach na temat zmian systemu ubezpieczeń społecznych i stworzenia nauczycielskich funduszy emerytalnych. Mamy wszelkie pełnomocnictwa, by teraz uczestniczyć w procesach konsultacji projektów, a w przyszłości w obsłudze funduszu bądź funduszy emerytalnych dla środowiska oświatowego, które są przewidziane w pakiecie ustaw ubezpieczeniowych.

Myślę zatem, że decyzja o tworzeniu towarzystw była ryzykowna, ale trafiona, bo już jesteśmy na rynku ubezpieczeniowym bogatsi o sześć lat doświadczeń w ich tworzeniu i zabieganiu o najważniejsze nauczycielskie sprawy.

Takimi są właśnie fundusze emerytalne. Na forum Komisji Trójstronnej zabiegaliśmy m.in. o to, by wprowadzić do projektów ustaw gwarancje Skarbu Państwa dla Funduszu Gwarancyjnego Funduszy Emerytalnych, regulacje dające możliwość realnego wpływu związków zawodowych na powstawanie i funkcjonowanie funduszy emerytalnych, wymóg utworzenia organu doradczego przy prezesie Urzędu Nadzoru Funduszy Emerytalnych, w skład którego wejdą także przedstawiciele związków zawodowych, a także uprawnienia związków zawodowych do wnoszenia skarg bezpośrednio do UNFE na konkretny fundusz emerytalny w imieniu jego członków. W efekcie autorzy reformy uwzględnieli nasze wnioski.

Młodzieży oraz pracownikom oświaty „STU” SA udziela atrakcyjnych zniżek.

W SPECJALNEJ OFERCIE WAKACYJNEJ PROPONUJEMY:

- * ubezpieczenie kosztów leczenia dla osób i grup wyjeżdżających na wycieczki i obozy za granicę;
- * dodatkowe ubezpieczenie od trwałych następstw nieszczęśliwych wypadków;
- * kompleksowe ubezpieczenie mienia szkolnego i prywatnego na okres wakacji lub urlopu.

Towarzystwo Ubezpieczeń i Reasekuracji „STU” SA proponuje wszystkim szkołom i placówkom oświatowym uczestnictwo w programie „Nowoczesna i Bezpieczna Szkoła”. Istota programu polega na tworzeniu przez „STU” SA możliwości skorzystania przez szkoły z korzystnej oferty produktowej i usługowej, przygotowanej m.in. przez takie firmy jak PPI-ETC POLAND, Wschodnio-Europejskie Towarzystwo Leasingowe, Zakład Stolarski Budowlanej z Wołomina itp.

STU PROCENTOWA PEWNOŚĆ

Od września będzie obowiązywał nowy przedmiot „Wiedza o życiu seksualnym człowieka”. Gdy oddawaliśmy tekst do druku, ministerstwo jeszcze wnosiło ostatnie poprawki programowe.

Czy znaczy to, że tym samym zakończyły się polemiki i spory, najpierw o to czy w ogóle wprowadzać ten przedmiot do szkół, a następnie o jego treści i sposób ich prezentowania? Czas pokaże... Swoistym podsumowaniem tych wszystkich, czasami nazbyt nerwowych dyskusji, była zorganizowana w Wyższej Szkole Pedagogicznej w Zielonej Górze konferencja pod hasłem „Szkoła a wychowanie seksualne”.

Przebiegała ona zaskakująco spokojnie. — Również o wychowaniu seksualnym można debatować bez zacietrzewienia — skomentował dr Zbigniew Izdebski, kierownik Pracowni Poradnictwa Młodzieżowego i Edukacji Seksualnej Instytutu Pedagogiki Społecznej w zielonogórskiej WSP.

Przybyły na konferencję wiceminister edukacji Miroslaw Sawicki przypomniał, że to nie jakieś ministerialne widzimisię, lecz obowiązek wynikający z ustawy z 7 stycznia 1993 r. o planowaniu rodziny, ochronie płodu ludzkiego i warunkach dopuszczalności przerywania ciąży, która w artykule 4 zarządza wprowadzenia do szkół przedmiotu „Wiedza o życiu seksualnym człowieka”.

A poza tym, dodał Miroslaw Sawicki, minister edukacji ma prawo narzucić szkołom tylko obowiązkowe minima programowe. Natomiast z jakich pozycji światopoglądowych będzie przekazywana wiedza o życiu seksualnym człowieka, zadecydują sami nauczyciele oraz rodzice, którzy przecież zasiadają w radach szkoły i mogą wpływać na wybór programów nauczania. Nie będzie więc łamania sumień i obrażania uczuć.

Zdaniem wiceministra, uspokajając na wszystkich powinno wpłynąć i to, że nowy przedmiot nie będzie oceniany na stopnie. Uczniowie muszą go tylko zaliczyć uczęszczając na zajęcia. Ewentualne niezaliczenie nie wpłynie na promocję. W rozmowach kuluarowych nauczyciele powątpiewali w słuszność takiej decyzji. Czyżby przedstawiciel resortu nie znał psychologii ucznia? Jeśli czegoś nie musi zaliczyć, to po prostu nie zalicza. Z kolei wizytatorzy, z którymi również rozmawiałem kontrargumentowali: jeśli nauczyciel wychowania seksualnego zyska autorytet, to uczniowie będą pędzić na jego zajęcia jak w dym.

Jednak uczestnicy konferencji — naukowcy, seksuolodzy, pedagodzy, psycholodzy, nauczyciele, psychoterapeuci — nie przyjechali do Zielonej Góry tylko po to, żeby się nawzajem uspokajać. Mogli jeszcze — do czego zachęcał Miroslaw Sawicki — wnieść ostatnie poprawki do projektu programu nowego przedmiotu.

Ks. dr Józef Augustyn SJ z Komisji Episkopatu Polski ds. Wychowania Katolickiego co prawda dostrzegł w projekcie MEN wiele pozytywnych — m.in. ujęcie interdyscyplinarne, zwrócenie uwagi na egzystencjalny wymiar człowieka, natchnienie prorodzinne — ale miał jednak poważne zastrzeżenia i obawy.

— Wiele dzieci przychodzi dziś do szkoły zranionych — powiedział ks. Augustyn. — Z domu wyniosły tylko negatywne wzory życia rodzinnego. Nie utrzymują więzi emocjonalnych z rodzicami. Jak w tej sytuacji przygotować młodego człowieka do życia w rodzinie, skoro kójarzy mu się ona ze wszystkim co najgorsze?

Zdaniem księdza, trud wychowania seksualnego w szkole może z tego względu okazać się daremny.

Również niełatwo sobie wyobrazić, aby w takich zdeintegrowanych rodzinach rodzice zajmowali się uświadamianiem seksualnym dzieci, ponieważ rozmowy na ten temat wymagają delikatności, bliskości, serdeczności, czułości. Co więc pozostaje? Ponieważ edukacji seksualnej nie można wdrażać w oderwaniu od rodziny, nauczyciele będą musieli — jak się wyraził ks. Augustyn — wystawiać rachunki sumienia rodzicom.

Przedstawiciel Episkopatu miał uwagi również do samej metodyki. Jego zdaniem, nauczyciele nie będą mieli warunków i czasu na rozmowy indywidualne z uczniami, czego wymaga specyfika nowego

Inna podręcznikowa „mądrość” — odpowiedź na pytanie, co dziewczyna może robić w czasie menstruacji. Otóż może się kąpać, brać prysznic, myć głowę, jeździć konno, ćwiczyć na wychowaniu fizycznym, mieć stosunek, pić zimne napoje i spożywać zimne posiłki. — A więc mieć stosunek i pić zimne napoje to ta sama kategoria czynności — mówi Teresa Król. — Protestuję przeciwko takim podręcznikom, które — o zgrozo! — zalecały ministerstwo. Lansują one hedonizm, co z reguły prowadzi do dezintegracji osobowości.

A więc jakie ma być wychowanie seksualne w szkole? Zdaniem dr Wiesławy Stefan z Uniwersytetu Wrocławskiego, odpowiedzi na to pytanie należy szukać w... poradniach małżeńskich i rodzinnych. Przepracowała w nich kilkanaście lat, z bliska obserwowała dziesiątki rozpadających się małżeństw. Przyczyny rozwodów? — Ludzie nie umieją okazywać sobie czułości, najczęściej dlatego, że nie doznawali jej w dzieciństwie. Dręczy ich samotność. Żeby ją zagłuszyć upra-

infantylizuje młodzież. Rodzice postępują podobnie, bo swoją nadopiekuńczością opóźniają okres usamodzielnienia się synów i córek.

Uczestnicy zielonogórskiej konferencji obawiają się, że jeszcze większym problemem mogą być — rzecz paradoksalna — sami nauczyciele. Wiceminister Miroslaw Sawicki przyznał, że początki mogą być trudne, ponieważ w całym kraju do prowadzenia zajęć z wychowania seksualnego przygotowanych jest na razie tylko 1,5 tys. nauczycieli. Zatem trzeba będzie — przynajmniej w pierwszym okresie — zaangażować specjalistów spoza szkoły, głównie lekarzy. Ale przecież szkoły nie mają pieniędzy na opłacanie dodatkowych wykładowców, a poza tym nie wszyscy lekarze potrafią rozmawiać z młodzieżą.

Prof. Maria Trawińska uważa, że wychowanie seksualne będzie wymagało od nauczycieli nieustannego dokształcania się. Muszą to więc być pasjonaci, którzy nowemu przedmiotowi oddadzą serce. Niestety, przy niskich zarobkach nie mogą oni pozwolić sobie na taki „luksus”, gdyż najwzajemniej w świecie muszą dorabiać.

— Nie tylko formalne kwalifikacje będą decydować o powodzeniu na lekcjach wychowania seksualnego — dodał ks. Józef Augustyn. — Może nawet w większym stopniu będzie się liczyła osobowość nauczyciela, jego autorytet, kultura osobista, takt. Dzieci na tego rodzaju zajęciach bardzo często zadają brutalne w swojej szczerości pytania.

Natomiast spośród pracowników szkoły na pierwszym miejscu znalazł się pedagog szkolny — wymieniło go zaledwie 10,7 proc. ankietowanych, następnie nauczyciel biologii — 9,6 proc., wychowawca klasy — 8,1 proc., pielęgniarka szkolna — 6,4 proc., teolog, ksiądz lub katecheta — 1,7 proc.

Zatem, jak stwierdzono w raporcie, „wyraźnie widać, że zdaniem dużej części nauczycieli prowadzenie tego rodzaju zajęć wymaga niedostępnej zwykłym pedagogom specjalistycznej wiedzy medyczno-psychologicznej, co ogranicza udział nauczycieli w procesie edukacyjnym...”

Chyba jeszcze bardziej pesymistycznie nastroją badania przeprowadzone przez dra Adama Grodzkiego wśród kilkuset nauczycieli warszawskich na temat ich wiedzy o AIDS. Otóż aż 48 proc. badanych podało jako podstawowe źródło informacji o AIDS radio i telewizję, 38 proc. — czasopisma i popularne magazyny. Natomiast tylko 8 proc. nauczycieli wiedzę czerpało z fachowych książek i broszur, zaś zaledwie 1 proc. uczestniczyło w kursach, szkoleniach czy konferencjach. — Mamy dowód na to, że nauczyciele niechętnie korzystają z literatury fachowej, a wiedzę którą przekazują młodzieży, czerpią głównie z radia, telewizji, gazet, czasopism — skwitował dr Grodzki.

Czyżby więc wychowanie seksualne miało być oświatowym blamażem? Wiceminister Sawicki zapew-

OGRÓD INTYMNY

przedmiotu. Powinni takie rozmowy przeprowadzać, bo świat przeżyć seksualnych człowieka to — jak określił — ogród intymny, z którego niestety próbuje się zrobić park publiczny, zwłaszcza w naszych mediach. — Nie wyobrażam sobie, aby w dużej klasie, w gronie kilkudziesięciorga dzieci można było poruszać wszystkie tematy.

Ksiądz miał także zastrzeżenia do wielu sformułowań projektu programu. Uznał za niefortunne na przykład określenie „przesadna asceza”. — Jest to niekonsekwencja — stwierdził. Autorzy projektu przyjęli zasadę, zresztą zgodnie z zaleceniami Światowej Organizacji Zdrowia (WHO), aby w programach edukacyjnych nie stosować terminologii nacechowanej ideologicznie. I rzeczywiście, nie używają jej, ale w kontekście pozytywnym. Nie ma więc tu pojęć z religii katolickiej w rodzaju „duchowy”, „sumienie”, ale „asceza” jest, tylko że w sensie negatywnym.

Ks. Józef Augustyn chciałby też, aby w ostatnich klasach szkół średnich mówiono szerzej o macierzyństwie i ojcostwie, bo przecież wielu młodych ludzi niedługo po maturze zakłada rodziny. Natomiast Teresa Król, doradca metodyczny w Wojewódzkim Ośrodku Metodycznym w Krakowie, wręcz zażądała, aby ministerstwo wyraźnie opowiedziało się, czy nowy przedmiot ma przygotowywać młodzież do pełnienia odpowiedzialnych ról w rodzinie, małżeństwie, czy ograniczy się tylko do sfery biologicznej życia seksualnego.

Skąd to ultimatum? Otóż w księgarniach pojawiło się wiele zachodnich podręczników z wychowania seksualnego. Krakowska metodyczka uważa, że niektóre z tych książek są gorsze niż... pornograficzne, bo zachęcają młodzież do rozpoczynania życia seksualnego w sposób bardziej podstępny. Młodzi ludzie na ogół wiedzą, że pornografia jest prymitywna, ale podręczniki czytają z powagą. A tam „rada”: masz ochotę na seks? Proszę bardzo, dowiedz się tylko czy twój partner współżyje z innymi osobami; jeśli tak, to używaj prezerwatyw.

wiają seks. Ale nawzajem się ranią, bo nie wiedzą, że udanego związku seksualnego nie można zbudować bez mocnej więzi psychicznej i duchowej. Słowem, ludzie nie potrafią ze sobą rozmawiać. Nie widzą w sobie człowieka, tylko ciało — powiedział Wiesław Stefan. Uważa, że gdyby wychowanie seksualne ograniczyło się tylko do samej sfery biologicznej, to mijałoby się zupełnie z celem. Znacznie ważniejsza jest umiejętność porozumiewania się i kultura uczuć.

W Zielonej Górze ostrzegano: dotychczasowe swary i kłótnie na temat kształtu wychowania seksualnego mogą okazać się niczym w porównaniu z trudnościami, jakie pojawią się w czasie wdrażania przedmiotu do szkoły. Pierwszą trudnością będzie sam uczeń.

— Nie wierzę w to, aby można było nauczyć kilkunastolatka miłości, jeśli miał on nieszczęśliwe dzieciństwo — powiedział prof. Andrzej Jacewski. — Decydują zwłaszcza pierwsze trzy lata życia. Jeśli w tym czasie dziecko wychowywało się bez więzi emocjonalnej z matką, to potem trudno będzie zaszczepić w nim potrzebę miłości. Jeśli więc wychowanie seksualne stawia sobie za cel kształtowanie określonych postaw, to zadanie może okazać się niewykonalne.

Zdaniem prof. Jacewskiego, kolejną trudnością będzie konieczność traktowania każdego ucznia indywidualnie, gdyż różnice między dziećmi w okresie dojrzewania bywają ogromne. Seksuolog obawia się też, czy nauczyciele poradzą sobie ze zjawiskiem tzw. rozszczepienia wieku dojrzewania, charakterystycznym dla współczesnej młodzieży. Wiek dojrzewania biologicznego ciągle się obniża i wynosi obecnie 13 lat. Natomiast dojrzłość psychiczną osiąga dzisiejsza młodzież w coraz późniejszym wieku.

— Skoro nie możemy zahamować akceleracji biologicznej, to powinniśmy tak wychowywać uczniów, aby dojrzałość psychiczną osiągnęli znacznie wcześniej — powiedział prof. Jacewski. — Tymczasem działamy odwrotnie. Szkoła



Jednak problem nauczycielski jest znacznie głębszy. — Pedagodzy nie tylko nie są przygotowani do prowadzenia zajęć z wychowania seksualnego, ale najchętniej zepchnęliby ten obowiązek na kogoś innego — powiedział Wiesław Sokoluk, dyrektor Stołecznej Poradni Psychologiczno-Pedagogicznej „TOP”, której Zespół Analiz i Prognoz opracował raport „Problemy edukacji psychoseksualnej w opiniach nauczycieli”.

Zespół ten przeprowadził badania wśród 840 nauczycieli z 57 szkół województwa warszawskiego. Aż 81,6 proc. ankietowanych pedagogów przyznało, że w ogóle nie zna dobrych wzorców edukacji psychoseksualnej w szkole. Na pytanie, czy w szkole jest miejsce na edukację psychoseksualną, zdecydowana większość — 89,3 proc. — odpowiedziała twierdząco. Natomiast w rubryce, kto powinien tą edukacją się zająć, seksuologa wymieniło aż 48,6 proc. badanych, psychologa — 40,5 proc., lekarza (np. ginekologa, internistę) — 31,2 proc.

niał w Zielonej Górze że nie, gdyż do udzielania wszelkiej pomocy szkołom zostały zobowiązane wszystkie placówki doskonalenia nauczycieli. Ponadto szkoły otrzymają komplety scenariuszy lekcji wraz ze wskazówkami metodycznymi. Na konferencji odbyła się też promocja różnego rodzaju pomocy naukowych, kaset wideo, a przede wszystkim podręczników, książek, materiałów dydaktycznych. Spośród tych ostatnich zaprezentowano m.in. „Zagadnienia prorodzinnej edukacji seksuologicznej i profilaktyki HIV/AIDS” pod redakcją prof. Jerzego Rzepki, który już zapowiedział drugie wydanie, znacznie rozszerzone.

Zatem wychowanie seksualne nieodwołalnie pojawi się w szkole już po wakacjach. Uczestnicy konferencji w Zielonej Górze uznali, że to krok we właściwym kierunku, ale za dużo w nim improwizacji. Czy poradzą z nią sobie nauczyciele? Z zainteresowaniem śledzić będzie ich poczynania.

WITOLD SALAŃSKI



INSTYTUT HISTORYCZNY UNIwersytetu warszawskiego

ogłasza nabór
na studia w roku akademickim 1997/98

- A. Pięcioletnie Wieczorowe Magisterskie Studia Historyczne** — wg. programu obowiązującego na studiach dziennych.
Opłata za semestr 1.200 zł
Opłata egzaminacyjna 40 zł
Limit miejsc 120 osób
Termin rozmowy kwalifikacyjnej: od 14.07. do 16.07.1997 r. i od 8.09. do 10.09.1997 r.
Dokumenty: świadectwo dojrzałości lub jego odpis potwierdzony notarialnie, podanie o przyjęcie na studia, zaświadczenie o stanie zdrowia, 4 fotografie prosimy składać w terminach: **od 01.06. do 09.07.1997 r. i od 17.07. do 04.09.1997 r.** do sekretariatu Instytutu Historycznego UW, ul. Krakowskie Przedmieście 26/28 III piętro pokój 18 w godz. 10.00—14.00.
- B. Pięcioletnie Zaoczne Magisterskie Studia Historyczne** — wg. programu Studium Zaocznego. Zajęcia odbywać się będą w co drugą sobotę i niedzielę.
Opłata za semestr 1.000 zł
Opłata egzaminacyjna 40 zł
Termin rozmowy kwalifikacyjnej: od 14.07. do 16.07.1997 r. i od 8.09. do 10.09.1997 r.
Dokumenty: świadectwo dojrzałości lub jego odpis potwierdzony notarialnie, podanie o przyjęcie na studia, zaświadczenie o stanie zdrowia, 4 fotografie prosimy składać w terminach: **od 01.06. do 10.07.1997 r., od 17.07. do 25.07.1997 r. i od 25.08. do 04.09.1997 r.** do sekretariatu Studium Zaocznego Historii UW, ul. Krakowskie Przedmieście 26/28, II piętro w godz. 9.00—15.00.
- C. Trzyletnie Uzupełniające Magisterskie Studia Historyczne** — dla kandydatów z ukończonymi co najmniej dwoma latami studiów o kierunku humanistycznym, zajęcia w systemie zaocznym.
Opłata za semestr 1.000 zł
Opłata egzaminacyjna 40 zł
Termin rozmowy kwalifikacyjnej: 15.09.1997 r.
Dokumenty: podanie o przyjęcie na studia, zaświadczenie o stanie zdrowia, indeks z zaliczeniem IV semestru o kierunku humanistycznym, 4 fotografie prosimy składać w sekretariacie Studium Zaocznego Historii UW — w terminach jak wyżej.
- D. Studium Podyplomowe Historii** — dla absolwentów kierunków humanistycznych. Zajęcia w wymiarze trzech semestrów (180 godz.) odbywają się w co drugą sobotę.
Opłata za semestr 800 zł
Opłata za rozmowę kwalifikacyjną 40 zł
Termin rozmowy kwalifikacyjnej: 16.09.1997 r.
Dokumenty: podanie o przyjęcie na studium, dyplom ukończenia studiów o kierunku humanistycznym, zaświadczenie o stanie zdrowia prosimy składać w terminie **od 01.06. do 10.09.1997 r.** w sekretariacie Instytutu Historycznego UW, ul. Krakowskie Przedmieście 26/28, III piętro pokój 18 w godz. 10.00—14.00.

SPORT

RYBNIK NA WĘGLU I NA SZACHACH STOI

Prezes Oddziału ZNP w Rybniku Kazimierz Piekarczyk, witając uczestników majowego turnieju szachowego, organizowanego dla pracowników oświaty, powtórzył kursującą w tym mieście w środowisku nauczycielskim powiedzenie, że Rybnik na węglu i na szachach stoi. Ma ono swoje uzasadnienie. Bowiem gra ta została spopularyzowana wśród pracowników oświaty nie tylko na terenie miasta, ale także w wielu oddziałach ZNP województwa katowickiego. Dokonała tego 21-osobowa sekcja szachowa, działająca przy Oddziale, którą kieruje zasłużony działacz Jan Heliosz. Organizuje ona od ośmiu lat, zawsze w maju, mistrzostwa, celem wyłonienia najlepszego szachisty okręgu katowickiego na dany rok, a w październiku zawody dla ucznia Dnia Edukacji Narodowej.

Tegoroczna rybnicka impreza miała po raz pierwszy zasięg ogólnopolski. Zarząd Oddziału włożył wiele wysiłku w jej przygotowanie i przeprowadzenie. Wydrukował piękny program oraz inne materiały propagandowe, które rozstał do wszystkich okręgów ZNP. Ponadto skierował do prezesów okręgów list prosząc o wydelegowanie przedstawicieli. W turnieju startowało 44 zawodników, w tym 5 kobiet. Zdecydowaną większość stanowili przedstawiciele okręgu katowickiego. Bowiem tylko sześć okręgów: Legnica, Zielona Góra, Nowy Sącz, Kielce, Łódź i Kraków wydelegowały swych szachistów.

Zawodników zakwaterowano w pięknym Ośrodku Sportów Wodnych na obrzeżu miasta w Chwałęcicach nad zalewem rzeki Rudy. Rozgrywki odbywały się w Domu Kultury „Energetyk” elektrowni „Rybnik”. Wszystkim uczestnikom zapewniono obfite i smaczne wyżywienie. Zawody odbywały się pod honorowym patronatem władz samorządowych oraz dyrektora naczelnego elektrowni. Zawodnicy walczyli o puchary: prezydenta miasta, kuratora oświaty, kierownika Urzędu Rejonowego, dyrektora naczelnego elektrowni, prezesa Zarządu Głównego i prezesa Okręgu ZNP oraz prezesów oddziałów (Rybnik, Żory i Wodzisław Śląski). W czasie gry uczniowie prezesa Kazimierza Piekarczyka podawały zawodnikom kawę, herbatę i ciastka. Nie zabrakło nawet lodów.

Turniej rozgrywany był systemem szwajcarskim kontrolowanym na dystansie 9 rund przy tempie gry 30 minut na zawodnika. W wyniku dwudniowych zmagania pierwsze dziesięć miejsc zajęli: Zbigniew Wieczorek (Racibórz) — 7,5 pkt, Marek Czerniawski (Legnica) — 7,0, Stanisław Michalczyk (Katowice) — 6,5, Rafał

Pierzak (Katowice) — 6,5, Marek Bitman (Rybnik) — 6,0, Witold Borek (Nowy Sącz) — 6,0, Alojzy Orlicki (Olkusz) — 6,0, Monika Luks (Czerwionka) — 5,5, Zygmunt Skurzyński (Legnica) — 5,5 i Dariusz Babczyński (Łyski) — 5,5. Zdobywca pierwszego miejsca Zbigniew Wieczorek został tym samym mistrzem szachowym okręgu katowickiego na rok 1997.

Na uroczyste zakończenie turnieju przybyli: kurator oświaty w Katowicach Krystyna Sowa, prezydent miasta Rybnika Józef Makosz, naczelnik Wydziału Edukacji Tadeusz Szostan, kierownik Urzędu Rejonowego Tadeusz Pruszkowski, dyrektor biura Towarzystwa Kulturalno-Sportowego „Kuźnia” Edward Mielła i prezes Zarządu Okręgu — członek Prezydium Zarządu Głównego ZNP Jerzy Surman.

Po ogłoszeniu werdyktu przez sędziego głównego Jana Heliosza goście wręczyli ufundowane przez siebie puchary i nagrody. Każdy z uczestników otrzymał dyplom oraz cenny upominek. Dodatkowo uhonorowana została najmłodsza zawodniczka Monika Luks z Czerwionki, najmłodszy Jan Borek z Nowego Sącza i najstarszy Władysław Leciejewski z Rybnika. Prezes Okręgu ZNP w Katowicach Jerzy Surman w serdecznych słowach podziękował prezydentowi miasta oraz przedstawicielom instytucji za wspieranie inicjatyw Oddziału, uczestnikom za liczny udział w turnieju oraz jego głównym organizatorom — prezesowi Kazimierzowi Piekarczowi i Janowi Helioszowi. Apelowo o liczny udział w mistrzostwach szachowych w Nisku oraz w turnieju w Teleśnicy Oszwarowej.

Na szczególne podkreślenie zasługuje wielka troska organizatorów o zawodników. Zapewnili im przejazd samochodami osobowymi z miejsc rozgrywek do dworca PKP, choć mogli oni skorzystać z autobusów miejskich. W biurze Oddziału czuwała całą noc Bożena Mariańska, aby w razie telefonu zawodnika udzielić mu informacji. Gdy reprezentant Kielc Jarosław Górecki przybył do Rybnika we wczesnych godzinach rannych, powiadomiony o tym telefonicznie prezes Kazimierz Piekarczyk, natychmiast podjechał własnym samochodem na dworzec PKP i zawiózł go do miejsca zakwaterowania. Podobne przykłady nie spotyka się jeszcze zbyt często.

Zawodnicy z dalszych okręgów, jadąc na imprezę sądzili, że zobaczą Rybnik o zabudowaniach z czerwonej cegły, zadymany przez kominy fabryczne, pełne hałd górniczych. Tymczasem ku miłemu zdziwieniu ujrzeni miasto niezwykle czyste, posiadające piękne kolorowe domy, ukwiecone, pełne zieleni i ani jednej hałdy. Jest to dzieło prezydenta miasta Józefa Makosza. Zachwyceni pięknem miasta, wzorową organizacją i wielką serdecznością gospodarzy hucznymi brawami dziękowali im za stworzone wspaniałe warunki do rozgrywek i zadeklarowali swój udział w następnej imprezie.

W ostatnich kilku latach odwiedziłem wiele imprez szachowych. Omawiany uważam za najlepiej zorganizowany i oceniam go na szóstkę z dużym plusem.

MIECZYSLAW PUTO

OGŁOSZENIA DROBNE

□ Małżeństwo: mgr historii i mgr filologii polskiej poszukuje pracy. Warunek: mieszkanie i przedszkole na miejscu. Wiadomość: J. i R. Domańscy, ul. Wesoła 4/4, 26-007 Rudki.

□ Państwowa Szkoła Muzyczna I stopnia w Elku, ul. Piłsudskiego 2 zatrudni nauczycieli wiolonczeli i skrzypiec, absolwentów Akademii Muzycznej (najchętniej małżeństwo). Prosimy o kontakt osobisty lub telefoniczny z dyrektorką szkoły tel. (0-87) 10-36-23.

□ Nauczycielka języka polskiego i pedagogiki wczesnoszkolnej poszukuje pracy w szkole od 1 września br. Oferty tylko z mieszkaniem proszę kierować pod adres: Małgorzata Ładwickowska Bronk, ul. Drahimska 49 m. 5, 78-440 Czaplinek woj. Koszalin.

□ Dyrekcja Szkoły Podstawowej nr 1 w Pakości zatrudni od dnia 1.09.1997 r. nauczyciela języka angielskiego (najlepiej małżeństwo). Zapewniamy 65-metrowe mieszkanie z wygodami w Domu Nauczyciela.

□ Dyrektor LO w Łobżenicy, woj. piłskie zatrudni od 1 września 1997 r. małżeństwo nauczycielskie o specjalnościach: nauczyciel języka angielskiego i historii lub nauczyciel języka angielskiego i bibliotekoznawstwa. Zapewniamy mieszkanie. Tel. (067) 86-46-11 wew. 37, po godz. 15.00 wew. 228.

□ Urząd Miejski w Brzegu Dolnym oferuje pracę w szkołach młodym małżeństwu nauczycielskim o specjalnościach:

- matematyka,
- informatyka,
- j. angielski,
- j. niemiecki,
- polonistyka,
- kultura fizyczna — specjalność koszykówka.

Zapewniamy mieszkania rodzinne. Szczegółowych informacji udziela Naczelnik WO-KiS UM, ul. Zwycięstwa 5 w Brzegu Dolnym, tel. (071) 319-62-28.

□ Dyrekcja Szkoły Podstawowej nr 2 w Sulęcinie zatrudni z dniem 1 września 1997 r. nauczycieli z wyższym wykształceniem pedagogicznym o specjalnościach: fil. niemiecka, fizyka. Adres szkoły: SP nr 2, Os. Kopernika 7, 69-200 Sulęcin.

□ Nauczycielka j. polskiego (wykształcenie wyższe, pięcioletni staż) poszukuje stałego miejsca pracy z mieszkaniem rodzinnym. Adres: Agnieszka Wojtyśiak, ul. Szkolna 27/1, 88-170 Pakość.

□ Historyk poszukuje pracy w szkole lub bibliotece, bądź księgarni w dowolnej miejscowości Polski. Również na wsi. Telefon (042) 53-06-88.

□ Przedszkole w Sękocinie gm. Raszyn zatrudni nauczycielkę wychowania przedszkolnego. Kontakt na adres: Przedszkole w Sękocinie, ul. Sękocińska 20, 05-090 Raszyn, tel. 720-25-67.

FIZYKA — pomoce

Zestawy do mechaniki dla szkół podstawowych i średnich (od 600 do 1600 zł).

Doskonałe wyniki doświadczeń, świetne recenzje. Zestawy zalecane przez MEN (nr zal. 0163). Zainteresowanym przysyłamy pełną informację.

Maria Tabaszewska, 00-971 Warszawa 21 skr. poczt. 5, tel.: 658-29-14, fax: 47-09-82.



Wydział Pedagogiczny Wyższej Szkoły Humanistycznej

w Puławsku

(studia licencjackie* i magisterskie)

ogłasza rekrutację na studia w roku akademickim 1997/1998

(o przyjęciu na studia decyduje kolejność zgłoszeń)

Specjalności:

1. Animacja społeczno-kulturalna
2. Doradztwo i polityka socjalna
3. Edukacja dorosłych
4. Edukacja ekologiczna
5. Edukacja plastyczna
6. Edukacja początkowa
7. Pedagogika rewalidacyjna
8. Pedagogika społeczno-wychowawcza
9. Profilaktyka i resocjalizacja społeczna
10. Zarządzanie edukacją

* UWAGA!

1. Dyplom licencjata stanowi dowód ukończenia wyższych studiów zawodowych i umożliwia przyjęcie na studia magisterskie oraz podwyżkę uposażenia. Ewentualne przerwanie studiów magisterskich na IV czy V roku nie pozbawia więc praw wynikających z ukończenia studiów.

2. Kandydaci na studia magisterskie posiadający dyplom licencjata naszej Uczelni zwolnieni są z rozmowy kwalifikacyjnej i opłaty wpisowego.

Wyższa Szkoła Humanistyczna w Puławsku

06-100 Pułtusk, ul. Staszica 35, tel./fax (0-23) 692-50-82; 629-26-87

Wydział Pedagogiczny

06-100 Pułtusk, Al. Wojska Polskiego 15, blok 5,

tel. (0-23) 692-50-01 wew. 359

Dyplomy WSH są równorzędne z dyplomami uczelni państwowych.

Jedyny na polskim rynku tak obszerny i zawsze aktualny

Poradnik dyrektora i księgowego szkoły

przeznaczony dla różnego typu placówek oświatowych.

Książka — 3 tomy — ponad 800 luźnych kartek pozwalających na okresową aktualizację treści lub

program komputerowy — wersja dla DOS lub Windows. Opracowanie zawiera:

- 340 jednolitych tekstów aktualnie obowiązujących ustaw, rozporządzeń, zarządzeń: Sejmu, Rady Ministrów, Ministra Edukacji Narodowej, Ministra Finansów, Ministra Pracy i Polityki Socjalnej, Ministra Zdrowia, Ministra Kultury i Sztuki oraz orzecznictwa Sądu Najwyższego,
- 440 haseł tak dobranych, że obejmują całość zagadnień związanych z zarządzaniem oświatą,
- 121 wzorów druków, umów, regulaminów,
- całość uzupełniona kilkudziesięciostrońnicowym indeksem, spisem druków, indeksem aktów prawnych...

Książkę lub program wykorzystuje blisko 7500 placówek. Baza danych od 5 lat jest systematycznie aktualizowana.

Od 1 maja — w sprzedaży V wydanie książki ze stanem prawnym na dzień 1 lutego 1997 r.

Program i książkę można kupić po uprzednim zamówieniu pisemnym lub telefonicznym oraz uzyskać szczegółowe informacje pod adresem:

Bohdan Orłowski
firma PROGRAMOWANIE KOMPUTERÓW
05-510 Konstancin-Jeziorna
ul. Batorego 16
P.O. BOX 43
tel. (0-22) 756-42-73

Tydzień przed formalnym końcem ruchu służbowego, 21 maja gościliśmy w redakcji Teresę Goszczyńską, wicedyrektor Biura Kadr, Szkolenia i Organizacji MEN, która odpowiadała na państwa pytania. Dotyczyły one głównie rozwiązania stosunku pracy, ale pojawiały się także pytania z innej szuflady. W poprzednim numerze opublikowaliśmy najciekawsze pytania i odpowiedzi. Zgodnie z zapowiedzią zamieszczamy w tej rubryce pozostałe.

RUCH SŁUŻBOWY SIĘ KOŃCZY

— *Zamierzam przystąpić do konkursu na dyrektora. Jestem drugą kadencję etatowym działaczem związkowym. W szkole mam tylko kilka godzin. Czy fakt, że nie byłem zatrudniony w ostatnim okresie na pełnym etacie w szkole, nie jest formalną przeszkodą w ubieganiu się o fotel dyrektorski?*

— Nie widzę takich przeszkód. Jedyne na co chciałabym panu zwrócić uwagę to to, że zgodnie z rozporządzeniem ministra edukacji z 31 stycznia 1996 r. w sprawie kwalifikacji wymaganych od dyrektorów musi pan mieć ocenę z ostatnich pięciu lat pracy. Rozumiem, że ma pan co najmniej 5-letni staż pracy i wyższe wykształcenie. Proponuję dokładnie zapoznać się z tym rozporządzeniem, a jest ono opublikowane w Dz.U. nr 20 z 1996 roku.

— *Jestem wicedyrektorem szkoły. Dyrektor, który mnie powołał na to stanowisko kończy już 5-letnią kadencję, ale ja dopiero sprawuję funkcję wice-*

dyrektora trzeci rok. Moje pytanie brzmi: czy powinienem jeszcze przepracować na tym stanowisku 2 lata, słowem, czy w przypadku wicedyrektorów obowiązuje także kadencyjność? Czy może jest tak, że wicedyrektor automatycznie jest odwoływany ze stanowiska wraz z odejściem dyrektora, który go powoływał?

— Zaczniemy od tego, że kadencyjność dotyczy tylko stanowiska dyrektorów. Przypomnę, że dyrektorem powierza się funkcję na 5 lat szkolnych, czyli ich kadencja kończy się 31 sierpnia danego roku. W uzasadnionych wypadkach można powierzyć to stanowisko na krótszy okres, jednak nie krótszy niż jeden rok szkolny. Ustawodawca nie określa jakie to mają być uzasadnione wypadki. Jest to swobodna ocena komisji.

W wypadku wicedyrektorów powoływanie na tę funkcję wygląda zupełnie inaczej. To stanowisko jest powierzane przez dyrektora szkoły lub placówki i on także odwołuje wicedyrektora. Przypomnę, że zarówno w wypadku powierzania, jak i odwoływania wicedyre-

tora — szef placówki musi zasięgnąć opinii organu prowadzącego, rady szkoły lub placówki i rady pedagogicznej.

Jeżeli pełni pan funkcję wicedyrektora przez 3 lata, to jeżeli ustępujący dyrektor, który pana powołał, nie odwołuje pana, spokojnie może pan kontynuować pracę. Musi pan być jednak przygotowany na to, że jego następca może zaproponować panu odejście z tego stanowiska i w tej sprawie nie chronią pana żadne przepisy.

— *Wiem, że dokonując oceny nauczyciela muszę zasięgnąć opinii metodyka, ale czy tak dzieje się tylko w ocenach poprzedzających mianowanie?*

— Nie zawsze, ilekroć pani dokonuje oceny, jest pani zobligowana przez zarządzenie ministra w sprawie oceny do zasięgnięcia opinii metodyka.

— *Proszę mi odpowiedzieć, czy studia podyplomowe, które obecnie kontynuuję, są formą doskonalenia zawodowego czy kształcenia?*

— Studia podyplomowe są formą doskonalenia zawodowego ze wszystkimi tego konsekwencjami. Domyślam się, że chodzi pani o uprawnienia przysługujące studiującym. Dla grupy studiujących podyplomowo przepisy określające prawa i świadczenia znajduje pani w rozporządzeniu ministra edukacji z grudnia 1993 r. opublikowane w Dz.U. nr 26 z 1997 r.

— *Nauczycielka jest na urlopie dla poratowania zdrowia od 1 września do 31 sierpnia. Czy ma prawo do urlopu wypoczynkowego?*

— Tak, urlop przysługuje jej po ukończeniu urlopu dla poratowania zdrowia.

— *Pani dyrektor, w różnych przepisach, np. w art. 61 ust. 1, w art. 54 ust. 3, w art. 54 ust. 5 mówi się o kwalifikacjach, ale w różnym ujęciu, np. w art. 61*

mówi się o kwalifikacjach w tej szkole, w której nauczyciel pracuje — obowiązujące w dniu podjęcia pracy, a np. w art. 54 czytamy, że nauczyciel ma mieć kwalifikacje do zajmowania stanowiska nauczyciela. Czy to jest dokładnie to samo i skąd ta różnica w określaniu tego pojęcia?

— Nie ma żadnej różnicy, w każdym wymienionym przez pana artykule pod pojęciem kwalifikacji podkłada się te same treści, ot, po prostu niedoróbka prawnicza.

— *W połowie maja nauczyciel przechodzi do innej pracy. Rozwiązał umowę za porozumieniem stron. Pracował w szkole ponad 10 lat. Czy ma prawo do urlopu i w jakim wymiarze?*

— Po pierwsze muszę wyrazić zdziwienie, że dyrektor szkoły rozwiązuje z nauczycielem stosunek pracy w trakcie roku szkolnego. A skoro już tak się stało, trudno. Nauczycielowi w związku z rozwiązaniem umowy przysługuje ekwiwalent pieniężny, oczywiście proporcjonalnie do przepracowanego okresu. Przypomnę tutaj art. 64 ust. 4, który mówi, że nauczyciel zatrudniony przez okres krótszy niż 10-miesięczny w szkole, w której w organizacji pracy przewidziano ferie szkolne, ma prawo do urlopu wypoczynkowego w wymiarze proporcjonalnym do określonego w umowie okresu prowadzenia zajęć.

— *Odchodzę na emeryturę w przyszłym roku, czyli w 1998. Czy mogę się jeszcze ubiegać o urlop dla poratowania zdrowia, gdyby zaszła taka potrzeba? Mam jeszcze rok do emerytury.*

— Tak, z tym że proszę pamiętać to, o czym mówi art. 73. Jeżeli nauczycielowi do nabycia praw emerytalnych brakuje mniej niż 1 rok, urlop dla poratowania zdrowia nie może być udzielany na okres dłuższy niż do końca miesiąca kalendarzowego poprzedzającego miesiąc, w którym nauczyciel przechodzi na emeryturę.

DYREKTOR Z KWALIFIKACJAMI

Kwiecień, maj, czerwiec to czas konkursów na dyrektora. Niestety okazuje się, że sami zainteresowani, którzy powinni się wykazywać dosyć dużą wiedzą w zakresie zarządzania i znajomości, przynajmniej podstawowych aktów prawnych, nie wiedzą jak od strony formalnej wygląda konkurs, a przede wszystkim jakie się stawia wymagania kwalifikacyjne kandydatom na dyrektorów. Przypomnijmy więc kilka podstawowych spraw związanych z kwalifikacjami, które określa rozporządzenie ministra edukacji z 31 stycznia 1996 roku w sprawie wymagań, jakim powinny odpowiadać osoby zajmujące stanowiska dyrektorów oraz inne stanowiska kierownicze w poszczególnych typach szkół i placówek Dz.U. nr 20 poz. 91 z 1996 roku.

Wykształcenie, staż, ocena

Dyrektorem przedszkola i szkoły (placówki) może zostać nauczyciel, który ma wyższe wykształcenie magisterskie z przygotowaniem pedagogicznym oraz inne kwalifikacje wymagane do zajmowania stanowiska nauczyciela w tej szkole. Wykaże się co najmniej 5-letnim stażem pracy pedagogicznej na stanowisku nauczyciela oraz uzyska co najmniej dobrą ocenę pracy w okresie ostatnich pięciu lat pracy w szkole. Jeżeli był zatrudniony w urzędach organów administracji rządowej powinien mieć dobrą opinię o pracy na stanowisku wymagającym kwalifikacji pedagogicznych.

Dyrektorem może także zostać nauczyciel akademicki, który oprócz wymaganego wykształcenia, musi legitymować się 5-letnim stażem pracy dydaktycznej na stanowisku nauczyciela akademickiego, a także przedstawić pozytywną ocenę pracy z ostatnich czterech lat z zatrudnienia w szkole wyższej. Oczywiście wówczas, gdy stanowisko dyrektora obejmuje bezpośrednio po ustaniu zatrudnienia w szkole wyższej.

Stan zdrowia

Jednym z bardzo ważnych warunków — co niestety bardzo często poprzednio lekceważono — jest dobry stan zdrowia potwierdzony świadectwem lekarskim (aktualnym), w którym lekarz zaświadcza, że kandydat ma warunki zdrowotne niezbędne do zajmowania stanowiska nauczyciela w danym typie szkoły lub placówki.

KTO MOŻE ZOSTAĆ DYREKTOREM

Przedszkola i szkoły podstawowej (z wyjątkiem przedszkoli specjalnych i szkół specjalnych).

Może nim zostać nauczyciel, który nie ma wykształcenia magisterskiego, a tylko zawodowe, jednakże musi mieć przygotowanie pedagogiczne. Ponadto o to stanowisko mogą się ubiegać osoby, które ukończyły kolegium nauczycielskie albo studium nauczycielskie oraz mają inne kwalifikacje do zajmowania stanowiska nauczyciela w tej szkole.

Dyrektorem domu wczasów dziecięcych, ogniska wychowawczego,

świetlicy i klubu środowiskowego, w tym: świetlicy dworcowej i klubu dworcowego, świetlicy i klubu profilaktyczno-wychowawczego oraz świetlicy i klubu terapeutycznego.

Stanowiska te mogą być powierzane nauczycielowi, który musi mieć analogiczne wykształcenie jak dyrektor przedszkola i szkoły podstawowej (o czym wyżej).

Szkoły zasadniczej

Może zostać nauczyciel, który ma wykształcenie wyższe zawodowe z przygotowaniem pedagogicznym o kierunku zgodnym z profilem kształcenia szkoły.

Zespołu szkół

Zostaje nauczyciel, który ma kwalifikacje wymagane od nauczyciela szkoły wchodzącej w skład tego zespołu, ale tej szkoły, w której wymagania kwalifikacyjne wobec nauczycieli są najwyższe.

Centrum kształcenia ustawicznego i szkolnego schroniska młodzieżowego.

Może zostać osoba, która ma wyższe wykształcenie o kierunku przydatnym do zajmowanego stanowiska dyrektora placówki, zgodnie z jej statutową działalnością. Nie musi natomiast mieć kwalifikacji pedagogicznych, jakkolwiek jest ona pożądana. Ponadto kandydat na dyrektora musi wykazać się co najmniej 8-letnim stażem pracy zawodowej i dobrą opinią z ostatniego miejsca pracy.

KIEROWNICY

Kierownikami warsztatów szkolnych oraz jego zastępcą, a także kierownikami szkolenia praktycznego.

Może zostać nauczyciel, który ma co najmniej wyższe wykształcenie zawodowe z przygotowaniem pedagogicznym. Nieco mniejsze wymagania, jeżeli chodzi o staż pracy, obowiązują zastępców kierownika warsztatów szkolnych. Otóż nauczyciele pretendujący do tego stanowiska powinni mieć staż co najmniej 4-letni i dobrą ocenę pracy w okresie ostatnich czterech lat pozostawania w zatrudnieniu.

Kierownik świetlicy szkolnej, kierownik internatu i jego zastępcy.

Muszą legitymować się kwalifikacjami wymaganymi wobec nauczycieli tej placówki, w której jest świetlica lub internat. Muszą mieć także co najmniej 4-letni staż pracy, dobrą ocenę z ostatnich 4 lat pracy, a także muszą potwierdzić dobry stan zdrowia.

WICEDYREKTORZY

Teka wicedyrektora przedszkola i szkoły może być powierzona nauczycielowi, który ma wykształcenie wyższe magisterskie lub tylko wykształcenie zawodowe (w zależności od typu szkół o czym wyżej) ze stażem pracy wynoszącym minimum 4 lata, w czasie którego otrzymał co najmniej dobrą ocenę pracy. Jeżeli o to stanowisko ubiega się nauczyciel akademicki, musi przedstawić pozytywną ocenę pracy, a jeżeli stara się o to urządzenie pracujący w organach administracji rządowej — musi przedstawić dobrą opinię o pracy na stanowisku wymagającym kwalifikacji pedagogicznych.

Osoby zajmujące stanowiska dyrektorów szkół lub inne stanowiska kierownicze w dniu wejścia w życie tego rozporządzenia, a nie spełniające ustalonych w nim wymagań — mogą je zajmować do czasu, na który je powierzono, jednakże nie dłużej niż do 31 sierpnia 1998 roku.

PRZYPOMNIJMY W SKRÓCIE:

Kto i jak organizuje konkurs

Organ prowadzący szkołę lub placówkę określa regulamin konkursu oraz powołuje komisję konkursową w składzie: po dwóch przedstawicieli * organu prowadzącego szkołę * organu sprawującego nadzór pedagogiczny (kuratorium) * rady pedagogicznej * oraz rodziców. W skład komisji wchodzi po jednym przedstawicielu z każdego z tych organów.

Jeżeli do konkursu nie zgłosił się żaden kandydat albo w wyniku konkursu nie wyłoniono kandydata (bo np. nie miał odpowiednich kwalifikacji) organ prowadzący powierza to stanowisko ustanowione przez siebie kandydatowi, ale dopiero po zasięgnięciu opinii rady szkoły i rady pedagogicznej.

Kandydatowi, który wygrał konkurs nie można odmówić powierzenia stanowiska dyrektora. Od tej reguły jest jeden wyjątek. Organ sprawujący nadzór pedagogiczny ma prawo w ciągu 14 dni zgłosić zastrzeżenia co do kandydata, ale oczywiście muszą one być umotywowane. Jeżeli takiego zastrzeżenia nie ma, organ prowadzący szkołę zgodnie z art. 36a ustawy o systemie edukacji, powierza tę funkcję. Stanowisko dyrektora proponuje się na 5 lat, jakkolwiek w uzasadnionych wypadkach może to być okres krótszy, jednakże nie mniej niż jeden rok.

Po upływie pięcioletniej kadencji organ prowadzący, po zasięgnięciu opinii rady szkoły i rady pedagogicznej, może przedłużyć powierzenie stanowiska na kolejne pięć lat, oczywiście jeżeli uzna za stosowne. Ustawa daje mu taką możliwość, ale go do tego nie obowiązuje.

Stanowisko wicedyrektora powierza i odwołuje z niego dyrektor szkoły po zasięgnięciu opinii organu prowadzącego, rady szkoły i rady pedagogicznej.

PRACA W PORZE NOCNEJ W PLACÓWKACH OŚWIATOWYCH

Jestem nauczycielką i chciałabym się dowiedzieć, kiedy nauczyciel jest obowiązany do realizowania tygodniowego obowiązkowego wymiaru zajęć wychowawczych także w porze nocnej? (L.D. Koszalin)

W świetle art. 42b ust. 1 ustawy — Karta Nauczyciela nauczyciel może być obowiązany do realizowania tygodniowego obowiązkowego wymiaru godzin zajęć wychowawczych także w porze nocnej. Minister edukacji narodowej w zarządzeniu z 26 marca 1997 r. (M.P. nr 26, poz. 247) określił szkoły, stanowiska oraz warunki, na jakich nauczyciel może być obowiązany do realizowania tygodniowego obowiązkowego wymiaru zajęć wychowawczych także w porze nocnej.

W niektórych placówkach praca w nocy wykonywana przez nauczycieli jest obligatoryjna, w innych wynika z potrzeby zapewnienia dodatkowej opieki. Do placówek, w których dyżur nocny nauczyciela jest obligatoryjny, zaliczamy między innymi: zakłady poprawcze, schroniska dla nieletnich, rodzinne ośrodki diagnostyczno-konsultacyjne z internatami dla dzieci i młodzieży, młodzieżowe ośrodki wychowawcze czy też pogotowia opiekuńcze. W szkołach lub placówkach, w których ze względu na bezpieczeństwo podopiecznych zapewnienie opieki wychowawczej może być konieczne także w porze nocnej. Do tych placówek zaliczamy na przykład: domy dziecka, specjalne ośrodki szkolno-wychowawcze, internaty, bursy szkolne jak również domy wczasów dziecięcych. W tym wypadku spełniony musi być jeden z warunków, a mianowicie: wymaga tego specyfika placówki (dzieci mogą być przyjmowane nocą), skład wychowanków (pod opieką nauczycieli są dzieci w wieku poniemowlęcym, przedszkolnym i młodszym wieku szkolnym, z odchyleńmi i zaburzeniami rozwoju i stanu zdrowia, niedostosowane społecznie), specyfika środowiska lokalnego, które może stanowić zagrożenie dla wychowanków oraz warunki lokalowe (rozmięszczenie grup w kilku budynkach lub skrzydłach obiektu).

O konieczności zapewnienia całonocnej opieki wychowawczej lub w określonych godzinach nocnych, w granicach do 8 godzin, decyduje dyrektor, powiadamiając o tym organ prowadzący szkołę lub placówkę. Do pełnienia dyżuru w nocy można wyznaczyć każdego nauczyciela zatrudnionego w danej szkole lub placówce. Od zasady tej przewidziane są dwa wyjątki. Na nocny dyżur musi wyrazić zgodę nauczyciel wychowujący dziecko do lat 4 oraz osoba samotna mająca na wychowaniu dziecko do 14 lat. W planie pracy nauczyciela uwzględniającym nocne dyżury należy podać: dzień wolny od pracy — w zamian za pracę nocną trwającą 8 godzin, możliwość korzystania (co najmniej) raz na dwa tygodnie z dwu kolejnych nocy (które przypadają w sobotę i niedzielę lub w niedzielę i poniedziałek) wolnych od pracy. Nauczyciel za pracę w nocy otrzymuje również dodatek określony w § 17 rozporządzenia MEN z 19 marca 1997 r. w sprawie wynagradzania nauczycieli (Dz.U. nr 29, poz. 160). W świetle tego przepisu za każdą godzinę pracy w porze nocnej nauczycielowi przysługuje dodatek w wysokości 20% godzinowej stawki wynagrodzenia zasadniczego, jednakże w wysokości nie niższej niż 20% najniższego wynagrodzenia ustalanego przez ministra pracy i polityki socjalnej.

DODATKI SPECJALISTYCZNE

Uprzejmie proszę o poradę w następującej sprawie. Jestem wicedyrektorem szkoły podstawowej. Posiadam II stopień specjalizacji zawodowej z zakresu pedagogiki opiekuńczej. Nie otrzymuję dodatku z tego tytułu, ponieważ uczę w ramach swojego pensum innego przedmiotu. W zakresie swych obowiązków służbowych mam jednak opiekę nad świetlicą szkolną i zajęciami opiekuńczymi. Hospituję i kontroluję te zajęcia. Proszę o poradę, czy z tego tytułu należy mi się dodatek za posiadaną specjalizację? Jeżeli tak, to proszę o podanie przepisu regulującego to zagadnienie. (B.B. Sztutowo)

Sprawy związane z wypłatą dodatku za specjalizację reguluje rozporządzenie ministra edukacji narodowej z 19 marca 1997 r. w sprawie wynagradzania nauczycieli (Dz.U. nr 29, poz. 160) w § 11. Zgodnie z ust. 2 tego paragrafu dodatek z tytułu uzyskania stopnia specjalizacji zawodowej wypłacany jest w wysokości proporcjonalnej do łącznej liczby godzin zajęć z przedmiotu nauczania lub rodzaju zajęć realizowanych przez nauczyciela zgodnie z posiadanym

stopniem specjalizacji, nie wyższej jednak niż 100% określonej kwoty z tytułu specjalizacji. Do łącznego wymiaru godzin wlicza się również godziny zajęć z przedmiotu o charakterze zbliżonym, do którego nauczyciel posiada kwalifikacje określone w przepisach o kwalifikacjach wymaganych od nauczycieli.

Zgodnie z § 11 ust. 6 rozporządzenia nauczycielom, którym powierzono stanowiska kierownicze, dodatek za stopień specjalizacji zawodowej przysługuje w pełnej wysokości, jeżeli realizują obowiązujące ich pensum zgodnie z uzyskaną specjalizacją przedmiotową lub posiadają specjalizację z zakresu kierowania szkołą, pod warunkiem, że zakres sprawowanego nadzoru wiąże się z uzyskaną specjalizacją zawodową.

Z przedstawionego stanu faktycznego przez Czytelniczkę wynika, że nie prowadzi on zajęć z przedmiotu nauczania lub rodzaju zajęć realizowanych przez nauczyciela zgodnie z posiadanym stopniem specjalizacji. Hospitacja i kontrola zajęć w świetlicy szkolnej należy do obowiązków Czytelniczki wynikających z pełnienia funkcji wicedyrektora szkoły. Nie daje to jednak podstaw, moim zdaniem, do wypłacania dodatku z tytułu posiadania specjalizacji zawodowej.

PRZERWA NA KARMIE NIE

Jestem nauczycielką i pracuję w jednej ze szkół podstawowych woj. radomskiego. Od momentu powrotu do pracy (w grudniu 1996 r.), po wykorzystanym urlopie macierzyńskim, nie mogę pozytywnie załatwić sprawy związanej z przerwą na karmienie piersią dziecka. Otóż przepisy Kodeksu pracy taką przerwę przewidują po spełnieniu określonych w tym przepisie warunków. W szkole, w której pracuję — dyrektor, pomimo pokazania mu przepisu, nie chce udzielić mi takiej przerwy. Czy postępowanie dyrektora szkoły jest zgodne z przepisami Kodeksu pracy? (K.W. woj. radomskie)

Kwestię związaną z przerwą na karmienie dziecka w przypadku Czytelniczki nie regulują przepisy Kodeksu pracy, a przepisy ustawy — Karta Nauczyciela. Zgodnie z art. 69 tej ustawy, w razie gdy czas pracy kobiety karmiącej dziecko wynosi ponad 4 godziny ciągłej pracy dziennie, przysługuje jej prawo korzystania z jednej godziny przerwy wliczanej do czasu pracy, co oznacza, że za tę godzinę nauczycielka otrzymuje wynagrodzenie. Jeżeli więc czas pracy Czytelniczki wynosi ponad 4 godziny dziennie, dyrektor szkoły obowiązany jest udzielić jej godzinną przerwę z przeznaczeniem na karmienie dziecka. Należy podkreślić, że działanie pracodawcy naruszające przepisy o ochronie pracy kobiet jest wykroczeniem przeciwko prawom pracownika i podlega karze grzywny, którą może orzec inspektor pracy.

PODSTAWA WYMIARU ZASIŁKU CHORO BOWEGO

Bardzo proszę o odpowiedź na następujące pytania. Zgodnie z ustawą o świadczeniach pieniężnych z ubezpieczenia społecznego, w razie choroby lub macierzyństwa, podstawę wymiaru zasiłku chorobowego stanowi przeciętne miesięczne wynagrodzenie wypłacone pracownikowi za okres 6 miesięcy kalendarzowych poprzedzających miesiąc, w którym powstała niezdolność do pracy. Czy składnikiem podstawy wymiaru zasiłku chorobowego są również dodatki: stażowy, motywacyjny, wiejski oraz za godziny nadwymiarowe i za wychowawstwo? (W.Z. Tomaszów Maz.)

Zgodnie z art. 12 ust. 4 ustawy z 17 grudnia 1974 r. o świadczeniach pieniężnych z ubezpieczenia społecznego w razie choroby i macierzyństwa (Dz.U. z 1983 r. nr 30, poz. 143 ze zm.) przy ustalaniu podstawy wymiaru zasiłku uwzględnia się składniki wynagrodzenia z tytułu wykonywania pracy w ramach stosunku pracy, od których ustalono składkę na ubezpieczenie społeczne. W przypadku nauczycieli są to następujące składki:

- wynagrodzenie zasadnicze (zwiększone wynagrodzenie tzw. dodatek motywacyjny),
- wynagrodzenie za godziny nadwymiarowe
- dodatek za pracę w nocy,
- wynagrodzenie za zajęcia dodatkowe (np. wychowawstwo klasy),
- dodatek funkcyjny,
- dodatki specjalistyczne,
- dodatek służbowy,
- nagrody z zakładowego funduszu nagród,
- dodatek tzw. wiejski,
- wynagrodzenie za zajęcia dydaktyczno-wychowawcze lub opiekuńcze wykonywane w dniu wolnym od pracy i za pracę w święto.

PYTAJ! NA TEJ STRONIE ZNAJDZIESZ ODPOWIEDŹ

STAŁY DYŻUR — WTOREK, GODZ. 11³⁰-14³⁰, TEL. 827-66-30

Z uwagi na to, że dodatki funkcyjne i specjalistyczne nie przysługują w okresie, za który nie przysługuje wynagrodzenie zasadnicze (a takim okresem jest okres pobierania zasiłków z ubezpieczenia społecznego), należy od pierwszego dnia niezdolności do pracy wliczyć te dodatki do podstawy wymiaru zasiłków.

Przy ustalaniu podstawy wymiaru zasiłków zgodnie z rozporządzeniem MPiPS z 14 lutego 1995 r. w sprawie szczegółowych zasad ustalania podstawy wymiaru i obliczania zasiłków z ubezpieczenia społecznego (Dz.U. nr 19, poz. 95 ze zm.), nie uwzględnia się natomiast składników wynagrodzenia, do których pracownik zachowuje prawo w okresie pobierania zasiłku w myśl przepisów o wynagradzaniu.

Ze składników wynagrodzenia nauczycieli są to:

- dodatek za staż pracy,
- dodatek za trudne warunki pracy,
- dodatek za uciążliwe warunki pracy,
- dodatek za warunki szkodliwe dla zdrowia.

Dodatki za trudne, uciążliwe i szkodliwe warunki pracy wypłacane są w okresie niezdolności do pracy trwającej nie dłużej niż 3 miesiące. Natomiast od czwartego miesiąca niezdolności do pracy składniki te należy wliczać do podstawy wymiaru zasiłku.

URLOP DLA PORATOWANIA ZDROWIA

Prosiłabym o wyjaśnienie spornej kwestii. Czy nauczyciel może skorzystać z drugiego urlopu dla poratowania zdrowia, bezpośrednio po już wykorzystanym pierwszym urlopie? (K.R. Piła)

O udzielaniu urlopu dla poratowania zdrowia mówi art. 73 ustawy — Karta Nauczyciela. W świetle tego artykułu nauczycielowi zatrudnionemu w pełnym wymiarze zajęć, na czas nie określony po przepracowaniu co najmniej 5 lat w szkole, dyrektor szkoły udziela płatnego urlopu dla poratowania zdrowia na okres do jednego roku, jeżeli komisja lekarska stwierdzi, że stan zdrowia nauczyciela wymaga powstrzymania się od pracy w celu przeprowadzenia zaleconego leczenia. Okres pięcioletniej pracy w szkole uzasadniający prawo do urlopu powinien przypadać bezpośrednio przed datą rozpoczęcia urlopu. Łączny wymiar urlopu dla poratowania zdrowia nauczyciela w okresie całego zatrudnienia nie może przekroczyć 3 lat.

Aby można było udzielić odpowiedzi na postawione przez Czytelniczkę pytanie, należy w tym miejscu wspomnieć o okresie czasowej niezdolności do pracy nauczyciela spowodowanej chorobą. Otóż zgodnie z art. 23 ust. 1 pkt. 2 i art. 27 ust. 2 ustawy Karta Nauczyciela okres przebywania na zwolnieniu lekarskim wynosi jeden rok, a łącznie z urlopem dla poratowania zdrowia nie dłużej niż do dwóch lat.

Jeżeli więc w przypadku Czytelniczki okres przebywania na zwolnieniu lekarskim i na „pierwszym” urlopie dla poratowania zdrowia wynosi mniej niż 2 lata (np. 1 rok i trzy miesiące), wówczas nie ma przeszkód prawnych, (oczywiście pod warunkiem, że komisja lekarska orzeknie o kolejnym urlopie), aby Czytelniczka skorzystała z „drugiego” urlopu dla poratowania zdrowia. Należy przy tym pamiętać, aby łączny urlop nie przekroczył jednego roku, a w okresie całego zatrudnienia 3 lat.

NAGRODA JUBILEUSZOWA

Czy do okresów pracy uprawniających do nagrody jubileuszowej można zaliczyć okres pracy zakończony porzuceniem pracy? Nadmieniam, że chodzi o nauczyciela. (L.D. Warszawa)

Szczegółowe zasady ustalania okresów pracy i innych okresów uprawniających nauczyciela do nagrody jubileuszowej określa rozporządzenie ministra edukacji narodowej z 4 lutego 1997 r. (Dz.U. nr 14, poz. 77). W świetle § 1 rozporządzenia do okresów pracy uprawniających do nabycia prawa do nagrody jubileuszowej wlicza się wszystkie poprzednie zakończone okresy zatrudnienia. Co oznacza, że wlicza się tylko okresy pozostawiania w stosunku pracy. Wliczeniu podlegają również inne okresy, jeżeli z mocy

odrębnych przepisów podlegają one wliczeniu do okresu pracy, od których zależą uprawnienia pracownicze.

Warunkiem wliczenia okresu zatrudnienia jest to, aby był on poprzednim i zakończonym okresem pracy, co znaczy, że nie podlegają zaliczeniu takie okresy pracy, które trwają równolegle do bieżącego zatrudnienia. Rozporządzenie nie uzależnia natomiast wliczenia okresu zatrudnienia od sposobu jego zakończenia. W związku z tym do okresu pracy uprawniającego do nagrody jubileuszowej zalicza się wszystkie poprzednie zakończone okresy zatrudnienia niezależnie od sposobu ich ustania. Również takie, które zostały rozwiązane bez wypowiedzenia z winy pracownika (dawniej porzucenie pracy).

ZAKŁADOWY FUNDUSZ NAGRÓD

Chciałabym prosić o wyjaśnienie następującej kwestii: czy pracownikowi obywateli, który rozpoczął pracę na czas nie określony od 1 lutego 1996 r., a wcześniej tzn. w styczniu 1996 r. pobierał zasiłek dla bezrobotnych, przysługuje nagroda z zakładowego funduszu nagród tzw. 13 za 1996 r.? (B.Cz. Narzým)

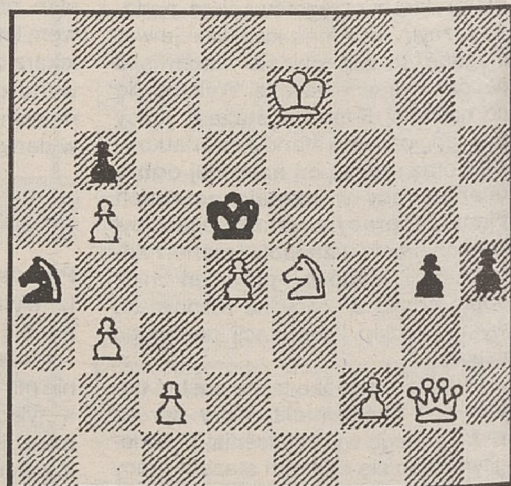
Nie. Zasady wypłaty nagród z zakładowego funduszu nagród zostały określone w ustawie z 10 lipca 1985 r. o rocznych nagrodach z zakładowego funduszu nagród w państwowych jednostkach organizacyjnych nie będących przedsiębiorstwami państwowymi (Dz.U. nr 32, poz. 141 ze zm.). Zgodnie z przepisami tej ustawy pracownik ma prawo do rocznej nagrody, jeżeli przepracował nienagannie w jednym zakładzie cały rok kalendarzowy. Za przepracowany rok kalendarzowy w jednym zakładzie uważa się również podjęcie pracy nie później niż w pierwszych 14 dniach tego roku i nienaganne przepracowanie do końca tego roku. Podjęcie pracy po 14 stycznia danego roku, za który przyznawana jest nagroda, pozbawia pracownika nagrody za ten rok.

Należy zaznaczyć, szczegółowe określenie przypadków i warunków, w których pracownik nabywa prawo do rocznej nagrody z zakładowego funduszu nagród w państwowych jednostkach organizacyjnych nie będących przedsiębiorstwami państwowymi, mimo nieprzepracowania w jednym zakładzie pracy całego roku określa rozporządzenie Ministra Pracy, Płac i Spraw Socjalnych z 17 lutego 1986 r. (Dz.U. nr 5, poz. 30).

SZACH KRÓLOWI

pod redakcją
BOGDANA KUSIŃSKIEGO

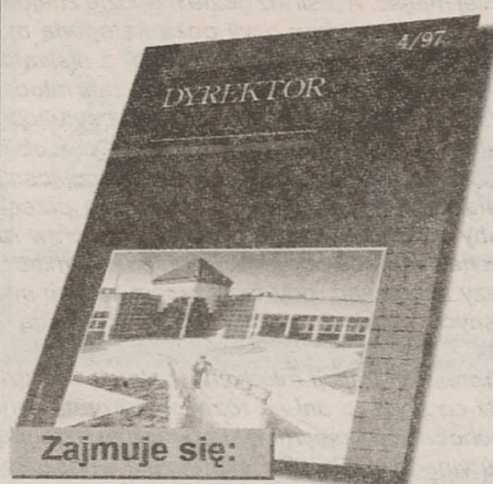
Zadanie nr 23



Mat w trzech posunięciach

Białe: Ke7, Hg2, Se4, b3, b5, c2, d4, f2
Czarne: Kd5, Sa4, b6, g4, h4

Rozwiązanie zadania prosimy nadsyłać w terminie 14-dniowym pod adresem redakcji.



MIESIĘCZNIK KIEROWNICZEJ KADRY OŚWIATOWEJ
WYDAWANY OD 1994 r.

PISMO ZALECANE PRZEZ MEN

- ☛ Czasopismo adresowane do dyrektorów szkół i kadry kierowniczej zarządów gmin prowadzących szkoły.
- ☛ Pomaga szkołom i gminom w ułożeniu wzajemnych stosunków i budowaniu oświaty samorządowej.
- ☛ Ukazuje rzeczywisty obraz funkcjonowania oświaty w Polsce, stanowi ważne forum dyskusji i wymiany doświadczeń szerokiego kręgu osób zarządzających oświatą.

Zajmuje się:

- ☑ praktycznymi i teoretycznymi problemami zarządzania i kierowania w szkole
- ☑ prawem w szkole – aktualne przepisy, komentarze i odpowiedzi na pytania
- ☑ reformą szkolną
- ☑ zagadnieniami finansowymi, organizacyjnymi, wynikającymi z procesu przejmowania i prowadzenia szkół przez samorząd terytorialny
- ☑ określeniem miejsca szkół samorządowych w gminie i budżecie gminy

MIEDZYKOMUNALNA SPÓŁKA AKCYJNA

MUNICIPIUM

Dział Handlowy, ul. Marszałkowska 82, 00-517 Warszawa,
tel. (022) 625-23-32, (022) 628-77-68 w. 26, fax (022) 622-34-35, (022) 629-26-33

Zamawiający:

.....

.....

.....

.....

Nr NIP

Prosimy o przyjęcie prenumeraty miesięcznika „Dyrektor Szkół”

na I półrocze 1997 r. x egz.

na II półrocze 1997 r. x egz.

na cały 1997 r. x egz.

Wpłatę w wysokości zł

Słownie zł

przekazaliśmy na Wasze konto: Bank Inicjatyw Gospodarczych SA, I/O Warszawa, nr 11601029-9032001 (z dopiskiem „Municipium” SA)

w dniu

☐ Cena 1 egz. „Dyrektora Szkół” w 1997 r. wynosi 6,00 zł ☐ Prenumerata 1 egz. w I półroczu 1997 r. wynosi 36,00 zł ☐ Prenumerata 1 egz. w II półroczu 1997 r. wynosi 36,00 zł ☐ Prenumerata 1 egz. za cały 1997 r. wynosi 72,00 zł

Upoważniamy Wydawnictwo MUNICIPIUM do wystawiania faktury VAT bez naszego podpisu

podpis

ZEGARY SZKOLNE

włączające dzwonki,
światła nocą, alarmy
BEZSTRESOWE DZWONKI
automatyczna łącznica telefoniczna

CYFROWE TABLICE wyników sportowych
najniższe ceny najwyższa jakość

PAWTRONIK
elektronika profesjonalna
tel. (0-22) 37-05-87

01-459 Warszawa ul. Górczewska 163b

DZWONKI SZKOLNE

- sterowniki programowalne
od 280 zł+VAT, zegary korytarzowe

TABLICE SPORTOWE

świetlne, 14 gier, czas 30 sek,
przewinienia osobiste, grafika
do wyświetlania nazw zespołów
Gwarancja 2 lata.

Dokumentację wysyłamy bezpłatnie!

Tel./Fax (0-22) 720-22-20

mgr inż. Stanisław Gardynik

05-090 Raszyn, Olszowa 68



CAŁKOWITE I TRWAŁE
ODNOWIENIE

TABLICE SZKOLNEJ

MOŻE KOSZTOWAĆ
TYLKO 8 ZŁ

Tel. (0-90) 54 70 41

SZTANDARY

szkolne, zakładowe
i organizacyjne
wykonuje pracownia

HAFT ARTYSTYCZNY

Dorota Stróżewska, ul. Różana 4
62-002 Suchy Las k.Poznań
tel. (0-61) 125-603, 125-593

Przedsiębiorstwo Wielobranżowe KWAK

oferuje Państwu

Tablice Rozkładu Zajęć Lekcyjnych

trwała, estetyczna, czytelna, nieoceniona przy układaniu planu lekcji,
niezastąpiona w gabinecie Dyrektora i w pokoju nauczycielskim.
Jeden wydatek na wiele lat!

Uwzględniamy wszelkie Państwa indywidualne życzenia.

Polecamy Namawiamy Zapraszamy

PW KWAK Kczewo 83-304 Przodkowo

Tel. 058-81-97-08

SZTANDARY I SZARFY

wykonuje pracownia

M. M. plus M.

dawna firma L. Mierzejewska,
od 1948

02-032 Warszawa,

ul. Filtrów 83 m.49,

tel./fax (0-22) 22-24-32,

tel. 0602-324-304

WYTWÓRNIĄ MEBLI SZKOLNYCH

oferuje po niskich cenach:

• meble szkolne

Zapewniamy transport. Większe
zamówienia dostarczamy bezpłatnie.
Zamówienia kierowcą

Wytwórnia Mebli Szkolnych
62-300 Września, ul. Słowackiego 48
tel. (0-66) 361-350

WKRA

KRAJOWA KSIĘGARNIA WYSYŁKOWA

01-242 Warszawa, Al. Prymasa Tysiąclecia 83

tel./fax (0-22) 632-83-50, 632-43-44, 631-33-06:09

POLECAMY PAŃSTWU

1. M. Żak-Święcicka	— CHARAKTERYSTYKA SKŁADNIOWA WYPOWIEDZI DZIECI W WIEKU PRZEDSZKOLNYM	7,19 zł
2. J. Nowak	— PIOSENKA W USPRAWNIENIU WYMOWY DZIECI Z TRUDNOŚCIAMI W UCZENIU SIĘ	5,23 zł
3. H. Skibińska	— PRACA KOREKCYJNO-KOMPENSACYJNA Z DZIEĆMI Z TRUDNOŚCIAMI W PISANIU I CZYTANIU	14,38 zł
4. M. Pleniewicz	— EFEKTY W CZYTANIU DZIECI 9—10-LETNICH	8,50 zł
5. E. Filipiak	— AKTYWNOŚĆ JĘZYKOWA DZIECI W WIEKU WCZESNOSZKOLNYM	9,80 zł
6. M. Deptuła	— KONCEPCJA DIAGNOZY ROZWOJU SPOŁECZNEGO DZIECI W KLASACH I—IV	9,14 zł
7. D. Czelakowska	— TWÓRCZOŚĆ A KSZTAŁCENIE JĘZYKA DZIECI W WIEKU WCZESNOSZKOLNYM	8,05 zł
8. P. Hauck	— JAK DOBRZE WYCHOWAĆ DZIECKO	14,80 zł
9. W. Brejnak	— KOCHAM I WYCHOWUJĘ. PORADNIK DLA RODZICÓW I NAUCZYCIELI	6,53 zł
10. T. P. Krzyszowski	— GDY DZIECKO NIEDOWIDZI	3,27 zł
11. M. P. Napierała	— ZABAWY I GRY RUCHOWE. WYBRANE ZAGADNIENIA WĘDRUJĄC KU DOROSŁOŚCI. PRZYGOTOWANIE DO ŻYCIA W RODZINIE — DLA UCZNIÓW STARSZYCH KLAS SZKOŁY PODSTAWOWEJ	7,84 zł
12. Pr. zb. pod red. T. Król	— JAK SKUTECZNIE RADZIĆ SOBIE Z LĘKIEM I JAK DZIAŁAĆ ROZWAŻNIE MIMO LĘKU	7,59 zł
13. M. Jarosz	— MAGIA POEZJI O POETACH POLSKICH XX WIEKU	10,35 zł
14. J. Kwiatkowski	— LEKSYKON POETÓW DLA SZKÓŁ I MIŁOŚNIKÓW POEZJI	17,25 zł
15. J. Termer	— O NOWĄ KONCEPCJĘ NAUCZANIA JĘZYKA POLSKIEGO	15,69 zł
16. F. Nowak	— POTOCZNE TEORIE WYCHOWANIA STUDENTÓW PEDAGOGIKI	11,76 zł
17. R. Leppert	— PANORAMA PEDAGOGIKI SPOŁECZNEJ	10,45 zł
18. E. Trempała	— PEDAGOGIKA OGÓLNA — TRADYCJE — TERAŹNIEJSZOŚĆ — NOWE WYZWANIA	13,06 zł
19. Pr. zb. pod red. T. Hejnicka-Bezwińska	— ZJAWISKA PATOLOGII SPOŁECZNEJ UWARUNKOWANIA, ROZMIARY, PROFILAKTYKA, PROGNOZY	13,06 zł
20. Pr. zb. pod red. T. Soltysiak	— NOWATORSKIE ROZWIĄZANIA W ZAKRESIE PROGRAMÓW NAUCZANIA BIOLOGII I ICH DYDAKTYCZNEJ OBUDOWY	15,69 zł
21. Pr. zb. pod red. H. Wiśniewskiego	— ŚWIADOMOŚĆ EKOLOGICZNA DZIECI, MŁODZIEŻY I DOROSŁYCH W ASPEKcie EDUKACJI SZKOLNEJ I NIESZKOLNEJ	7,84 zł
22. J. Frątczak	— EKOLOGIA — WYBÓR PRZYSZŁOŚCI	12,65 zł
23. A. Kalinowska	— EKOLOGIA Z OCHRONĄ ŚRODOWISKA	13,06 zł
24. E. Pyłka-Gutowska	— KRAJOBRAZ EKOLOGICZNY	8,89 zł
25. J. Banaszak		

- Zamówienia przekraczające kwotę 100 zł realizujemy z 10% rabatem!
- Przyjmujemy również zamówienia telefoniczne (tel. 36-24-95)

STUDIA LOGOPEDYCZNE

Wydział Filologii Polskiej
Wyższej Szkoły Humanistycznej w Pułtusku

ogłasza zapisy na rok ak. 1997/98 na nową

specjalność: **LOGOPEDIA**

na kierunku: **Filologia polska**
(studia stacjonarne)

Studia te umożliwiają przygotowanie do wykonywania zawodu logopedy, zapewniają wiedzę teoretyczną oraz praktyczne umiejętności diagnozowania i usprawniania mowy i jej rozwoju. Rozłożony na 5 lat program tej specjalności realizowany będzie równocześnie ze studiami na filologii polskiej.

Informacje i zapisy:

Wyższa Szkoła Humanistyczna w Pułtusku

06-100 Pułtusk, ul. Staszica 35, tel. (0-23) 692 50 82; 692 26 87

WARUNKI PRENUMERATY

1. Wpłaty na prenumeratę przyjmowane są na okresy kwartalne
2. Cena prenumeraty krajowej na III kwartał wynosi 19,50 zł.
3. Wpłaty na prenumeratę przyjmują:
 - a) jednostki kolportażowe „RUCH” SA właściwe dla miejsca zamieszkania lub siedziby prenumeratora.
 - b) od osób lub instytucji zamieszkałych lub mających siedzibę w miejscowościach, w których nie ma jednostek kolportażowych „RUCH”, wpłaty należy wnieść na konto „RUCH” SA Oddział Warszawa w PKB S.A. XIII O/Warszawa 11101053-16551-2700-1-67 lub w kasach Oddziału Warszawa, ul. Towarowa 28, czynnych codziennie od poniedziałku do piątku w godz. 8.00—14.00, jeżeli cena czasopisma w prenumeracie przewyższa kwotę 1,50 (15.000) zł/egz. Dostawa w takim przypadku odbywa się pocztą zwykłą w ramach opłaconej prenumeraty, tzn. pod opaską.
4. Cena prenumeraty ze zleceniem dostawy za granicę jest o 100 proc. wyższa od krajowej.

Wpłaty przyjmuje „RUCH” SA Oddział Krajowej Dystrybucji Prasy na konto w kasach Oddziału. Dostawa odbywa się pocztą zwykłą w ramach opłaconej prenumeraty, z wyjątkiem zlecenia dostawy pocztą lotniczą, której koszt w pełni pokrywa zamawiający.

5. Terminy przyjmowania wpłat na prenumeratę krajową i zagraniczną ze zleceniem dostawy za granicę od osób zamieszkałych w kraju:
do 05.06 — na III kwartał br.

6. Zlecenia na prenumeratę dewizową przyjmowane są od osób zamieszkałych za granicą, realizowane są od dowolnego numeru w danym roku kalendarzowym. Informacje o warunkach prenumeraty i sposobie zamawiania udziela „RUCH” SA Oddział Warszawa, 00-958 Warszawa, ul. Towarowa 28, tel. 620-10-39, 620-10-19, 620-12-71 w. 2442, 2366.

Prenumerata pocztowa jest prowadzona na terenie całego kraju.

Przedpłaty na prenumeratę są przyjmowane we wszystkich urzędach pocztowych na

terenie całego kraju oraz przez listonoszy (od osób niepełnosprawnych w miastach) od wszystkich mieszkańców wsi i małych miasteczek, gdzie dostęp do urzędu pocztowego jest utrudniony, w terminach:

- do 30 listopada — odnośnie prenumeraty realizowanej od 1 stycznia następnego roku
 - do końca lutego — odnośnie prenumeraty realizowanej od 1 kwietnia
 - do 31 maja — odnośnie prenumeraty realizowanej od 1 lipca
 - do 31 sierpnia — odnośnie prenumeraty realizowanej od 1 października
- Wszystkie urzędy pocztowe bez względu na miejsce zamieszkania (siedzibę) prenumeratora przyjmują przedpłaty do 25 listopada, lutego, maja, sierpnia z uwzględnieniem okresów przedpłat podanych wyżej.
- Wpłaty na prenumeratę są przyjmowane bez pobierania dodatkowych opłat i bez obowiązku wypełniania blankietów wpłat.
- Prenumerata prasy obejmuje pełne okresy kalendarzowe bieżącego roku: kwartał, półrocze, trzy kwartały, rok.
- Zaprenumerowane egzemplarze są doręczane do miejsca zamieszkania prenumeratora lub jego siedziby bez pobierania dodatkowych opłat.

KRZYSZTOF KARULAK

PEKOŚ

Ze swoją klasą (pierwszą humanistyczną) wybrałem się na zajęcia tzw. szkoły letniej do Krakowa. Obok realizacji zadań podstawowych, czyli zbierania materiałów do prac publicystycznych o śladach kultury średniowiecza, renesansu i baroku, postanowiliśmy też (ja i moi uczniowie) poznać współczesne życie kulturalne miasta.

Jednym z marzeń było obejrzenie spektaklu w Teatrze Starym. Niestety, scena główna — zamknięta. Z placówek obrośniętych legendą pozostał więc Teatr im. J. Słowackiego. Też — pomyślałem — głośny, chociaż od czasu obejrzenia „Dam i huzarów” A. Fredry postanowiłem go młodzieży raczej nie pokazywać. Musiałem jednak zmienić zdanie. Obyło się bez większych trudności, bo pani prowadząca zajęcia z historii teatru narodowego tak interesująco mówiła o konieczności łóż w dziewiętnastowiecznych przybytkach Mel-pomeny, że moi uczniowie postawili sobie za punkt honoru choć przez chwilę posiedzieć w reprezentacyjnej części sali widowiskowej w formie wnęki z balustradą. I tak znaleźliśmy się na „smutnej i pouczającej historii”, czyli „Obywatelu Pekosiu” Tadeusza Słobodzianka, sztuce, którą wyreżyserował Michał Grabowski.

Pierwsze sceny dramatu rozgrywającego się w Wielkim Tygodniu 1968 roku w Zamościu ciągnęły się w nieskończoność. Odwiedzający Pekosia (w tej roli Błażej Peszek, rodzony syn znanego Jana) bohaterowie drugiego planu — szujowaty redaktor z Warszawy i rozerotyżowany kierowca PKS z kochanką Luśką — mówili, mówili i mówili. Z czasem jednak ekspozycja się skończyła, zaczęła akcja i wszystko szło dobrze aż do momentu kulminacyjnego.

Kiedy zza okalającego kościół muru wyszedł „Pekosiewicz Bronisław, syn Leopolda” upozowany na „Jezusa Chrystusa, syna wiadomo Kogo” i na widok dwóch dozorujących sakralny obiekt milicjantów, ze słowami na ustach „Bierście i pićcie, oto jest...” sięgnął do koszyczka po butelkę z napisem „wyborowa” (być może napis był inny, z daleka nie widziałem), zaczęło się. Widz zajmujący miejsce w czwartym lub piątym rzędzie krzyknął na całe gardło: „Co za fajdak napisał tę chałę?”. Siedząca obok pani wstała i zaczęła wykład o obrazie uczuć religijnych i prześladowaniu chrześcijan. Z wyrazami oburzenia na ustach przyłączyło się do niej jeszcze kilka osób. Już sądziłem, że nie będzie nam dane obejrzeć spektaklu do końca, ale na szczęście protestujący ruszyli ku wyjściu.

Tradycja ciągle żyje — pomyślałem. To ten sam teatr 16 marca 1901 roku opuszczał oburzony Stanisław Tarnowski, kiedy na scenie pojawił się Hetman (Branicki) i skontestował: „Polska to wszystko hołota, tylko im złota...”. Krakowski konserwatysta nie mógł ścierpieć, że jakiś tam Wyspiański obraża przodka jego żony.

Oczywiście, „Obywatel Pekoś” to nie „Wesele”, a Słobodzianek nie Wyspiański, ale wejście w kulturalny obieg obie sztuki mają podobne. Wystarczy przypomnieć, że nim dzieło Wyspiańskiego doceniono, napisano o nim m.in., że „cały trzeci akt pozabawiony jest głębszej treści” (W. Spasowicz) i że „sztuka jest odbiciem życia znanych w mieście osób” (W. Lewicki). Utwór T. Słobodzianka również można kojarzyć ze znanymi personami: Gomulką, Moczarem i Zambrowskim, Michnikiem i Kuroniem, a nawet — Wyszyńskim i Wojtyłą. Jest też w nim kawał realizm — ukazanie prawdy o niedawnej rzeczywistości polskiej. Kapitałny bowiem to obraz społeczeństwa pogrążonego w wódce, miłach i beznadziei. Najpełniej

konkretyzują go dzieje trzech kolegów z domu dziecka: tytułowego Pekosia (naiwnie szlachetnego i dlatego przez wszystkich wykorzystywanego — tak przez jedynie słuszną Partię, jak i biskupa Michałka), kapitana MO, Ryśka (paskudny prowokator) i księdza Piotra (przez samarytaństwo przypominającego romantyczne pierwowzory).

Ale w sztuce T. Słobodzianka jest też coś więcej poza opisem tego co było, a co — chyba — już „nie może przyjść”. Ks. J. Tischner napisał, że sztuka „opowiada o polskiej nie-rzeczywistości, która stała się rzeczywistością i o polskiej rzeczywistości, która stała się nierzeczywistością”. A. Kurz uważa natomiast, że jest to rzecz o szowinizmie jako instrumencie obezwładniającym w działaniu i wpędzającym Polaków w głupotę. Inaczej mówiąc, Słobodzianek — wzorem Wyspiańskiego — stawia bolesną diagnozę społeczeństwu polskiemu końca XX wieku.

Spektakl w Teatrze Słowackiego dostarcza wielorakich impulsów. Reakcja części publiczności na mocne czy śmiałe sceny każe zapytać o granice ceny za dostarczenie widzom tego szczególnego dreszczyka emocji, którego konieczną obecność można wiązać z greckim katharsis. W warstwie realistycznej utworu skłania — szczególnie młodych ludzi — do konfrontacji tego, co dziś mówi się w środkach masowego komunikowania o pelerowskiej przeszłości, z tym, co i jak pokażają Słobodzianek (zmusza do pogłębionej analizy). No i jeszcze to najważniejsze — sensy metaforyczne, ukryte.

Po powrocie z Krakowa zapytałem swoich uczniów o to, które z obejrzanych przedstawień teatralnych podobało im się najbardziej (widzieli też „Rozmowy przy wycinaniu lasu” i „Gwałtu, co się dzieje”) — jednoznacznie wskazali na „Obywatela Pekosia”.



Z „GŁOSEM” PO KRAKOWIE

STRZELANIE W CELESTACIE

Ozdobą ważnych uroczystości państwowych, miejskich i kościelnych w Krakowie jest grupa ubranych w bogate, historyczne stroje braci kurkowych. Bractwo Kurkowe to prawdopodobnie najstarsza w Polsce organizacja miejska. Liczy ono ponad siedemset lat, tyle samo ile lokacyjny Kraków. Dla zapewnienia bezpieczeństwa miasta nie wystarczyły potężne mury, baszty i bramy ze wzdzonymi mostami, potrzebni byli jeszcze umiejący ich bronić obrońcy.

W dawnych wiekach obowiązek obrony miasta spoczywał na cechach, których członkowie mieli stałe szkolenie w sztuce wojennej. Szkoliło ich Bractwo Kurkowe. O tym, że ćwiczenia traktowane były z całą powagą, świadczy m.in. zapis w „Kronikach” Jana Długosza, który odnotował, że kiedy 26 maja 1455 r. pożar strawił ponad 100 domów, nie można go było ugasić, gdyż „wszyscy prawie rzemieślnicy poszli strzelać do kurka, inni zaś dla przypatrywania się poszli w miejsce zwykłe za miasto”. Prócz normalnych ćwiczeń, co roku w okolicy Bożego Ciała odbywa się na strzelnicy zwanej CELESTATEM wielkie strzelanie do kura. Zawody mają potwierdzić umiejętności strzeleckie braci. Zwycięzca zostaje uroczystie obwołany „królem kurkowym”, zaś wicemistrzowie otrzymują tytuł marszałków Bractwa.

Istniejący do dziś CELESTAT w Ogrodzie Strzeleckim przy ul. Lubicz jest trzecim z kolei. Teren ten Bractwo Kurkowe zakupiło w 1836 r. od bankiera Steinkellera i w 1837 r. zorganizowało tu strzelnicę.

Dziś strzelcy kurkowi zwani kozernikami strzelanie do kura odbywają na wojskowej strzelnicy Brygady Powietrzno-Desantowej. W odnowionym staniem krakowskich cechów parku zachował się neogotycki pałacyk zaprojektowany przez T. Majewskiego. Jest on oficjalną siedzibą Bractwa. Tutaj przyjmowano ważnych gości miasta i Bractwa. W 1851 r. sam cesarz Franciszek Józef oddał do kura trzy strzały, ani razu nie trafiając do celu. Lepszym strzelcem okazał się jego syn, arcyksiążę Rudolf. W 1910 r. Ignacy Paderewski oddał strzał z nieznanym rezultatem, ale znana jest liczba gości, którzy wzięli udział w wydanej z tej okazji uczcie — czterysta osób.

Po odzyskaniu niepodległości gościli tu m.in.: marszałek Francji, Anglii i Polski — F. Foch oraz gen. Józef Haller. Dziś w Celestacie znalazła miejsce wystawa ilustrująca dzieje Bractwa Kurkowego. Ozdobą zbiorów jest wspaniały srebrny kur, arcydzieło renesansowej sztuki złotniczej. Jego oryginał, który w 1565 roku miasto przekazało Bractwu, przechowywany jest w dobrze zabezpieczonej gablocie Muzeum Historycznego Miasta Krakowa. Król kurkowy jako symbol swej godności nosi zawieszoną na srebrnym łańcuchu jego wierną kopię, wykonaną w 1985 r. przez Stefana Luchtera. Oznaki godności starszych Bractwa uzupełniają stare laski marszałkowskie, buzdygan, oryginalne historyczne stroje i pozłacane tarcze. Ze ścian spoglądają kolejni królowie kurkowi. Ponad sto portretów byłych królów wykonali znani portreciści z Wyczółkowskim i Kossakami na czele.

Otoczający pałacyk Ogród Strzelecki jest dziś znacznie okrojony i zabudowany tak, że liczy zaledwie 1,63 ha powierzchni. Wśród starych drzew odnajdujemy tu ustawione w 1883 r. rzeźby przedstawiające królów: Zygmunta Augusta i Jana III Sobieskiego (dłuta Walerego Gadomskiego). Stoi tu także popiersie najślawniejszego kozernika, czyli strzelca kurkowego. Był nim Marcin Oracewicz, wstawiony tym, że podczas obrony miasta w 1768 roku zabił dowódcę wojsk rosyjskich strzelając ze „sztućca” nabitego guzem od żupana.

WIESŁAW WÓJCİK

Przybudówka młodych SdRP ogłosiła w prasie publiczny protest w związku z trwającą w kraju akcją układania list wyborczych SLD. Młodzieży socjaldemokratycznej nie podoba się przede wszystkim to, że jak się okazuje nie ma dla niej miejsc. A jeśli już gdzieś niegdzie znajdują się, to na szarym końcu, czyli poza kategorią miejsc mandatowych. „Gazeta Wyborcza” z niewątpliwą satysfakcją opublikowała ten wyraz żalu młodzieży socjaldemokratycznej. Bądź co bądź sytuacja jest taka, że dziecię skarży się na ojca. Co w obecnej sytuacji nabiera smaczku. Prawa i przykościelna strona sceny politycznej ostro grzmią przeciwko jakoby konstytucyjnemu ograniczaniu praw rodziców, na co lewica odpowiada, że zdanie młodzieży należy szanować, gdy tymczasem wobec swoich własnych młodych stosuje metodę „różgą i do kąta”.

Protestom frakcji młodych wcale się nie dziwię. Bądź co bądź to oni na różnych zgromadzeniach i pochodach własnymi ciałami bronią sztandarów i partyjnego czoła, oni skutecznie „odszczekują się” okupującym korytarze i chodniki anarchistom i nie załamują się nawet oko w oko z redaktorem Najsztubem. W gruncie rzeczy to właśnie oni, młodzi, są nową legitymacją dla lewicy. I za to wszystko jedynie nędzna końcówka listy wraz z perspektywą, że jeśli nawet lokomotywa z pierwszego miejsca uzbiera głosy, to dla tych z końca i tak nie ma raczej szans na mandat. A tak by się

STOI NA STACJI...

chciało przytulić do otwierającej listę warszawską minister Waniek, czy w Lublinie — wiceprzewodniczącej Sierakowskiej. Nic z tego młodzi przybudowkowicze SdRP. W stolicy panią Danutę zdaje się obstawiać będzie sam Ikonowicz, trybun PPS. Jeśli więc istotnie tak będzie, to socjaldemokratyczna młodzież pożegnać się może z wizją poselskich ław, przytulnych sejmowych kuluarów, niezbyt drogiej restauracji na Wiejskiej, tudzież orkiestr cygańskich krążących po hotelowych pokojach przy okazji imienin ludowców.

Im bliżej wyborów, tym bardziej nerwowe ruchy wokół list wyborczych. Nie tylko zresztą w tej partii. Dziwne rzeczy dzieją się ponoć w PSL, a jeszcze dziwniejsze w AWS, w których to o miejscu na liście decyduje wcale też nie młodość, ale żelazna ręka prezesa i przewodniczącego. Wszędzie zaś trwa, jak się okazuje, szukanie wspomnianych już lokomotyw, które przyciągać będą wyborców i sprawią, że zgodnie z zasadą proporcjonalności głosy oddane „na lokomotywę” pozwolą zdobyć mandaty nawet i tym z początków drugiej dziesiątki. Młodzież w tej batalii szans nie ma zbyt wielu, choćby dlatego, że nie zdążyła do tej pory „wyrobić sobie” ani nazwiska, ani telewizyjnej twarzy. W rezultacie wielce prawdopodobne jest, że w Sejmie na przykład o roli wychowania seksualnego grzmieć będą ci nie najbardziej zainteresowani.

Im bardziej starsi lekceważą sobie sprawy młodszych, tym dotkliwiej ci ostatni pokazują figę preceptorom. Na przykład indagowana w sprawie wyborów młodzież studencka wyraźnie odwróciła się od SLD i w sondażach poparła kogo innego. Dla socjaldemokracji może to być wskazówką przed jesiennymi wyborami. Tylko, czy występujący ostatnio w stylu „eks cathedra”, były młodzieżowiec Szmajdziński zrozumie to? Jeśli nie, to młodzież, z reguły lewicowa, ale nie posiadająca swojego ZSMP, na szczeble kariery zechce się wspinać np. w UPR! Dziś wszystko jest przecież możliwe.

Licealiści warszawscy z kolei, przyjmując u siebie idola Jacksona, o mały włos nie doprowadziliby do zerwania warszawskich rozmów króla muzyki pop. Witając gością w swojej szkole ponoć przyzywali tak obsceniczne plakaty i nieprzyzwoite transparenty, że gdyby Michael je dostrzegł, to już na wstępie zrezygnowałby z planów budowania u nas parków rozrywki. I znów wszystko byłoby przez młodzież.

Bo jak widać młodemu pokoleniu potrzebna jest nie tylko lokomotywa na liście wyborczej, ale przede wszystkim traktowanie jej poważnie. Tak samo w polityce, jak i w szkole. I to drugie jest być może ważniejsze.

Jakkolwiek by patrzeć, to zapowiada się niezwykle interesujący czas. Bo w wakacje i na wczasach rozgrzewać nas będą kampanią wyborczą, a rozrywać kłótnią wokół referendum w sprawie ważności referendum i odgłosami gminnych wojen o nowy program nauczania. No cóż, mamy przecież kolejny ciekawy sezon. I o to chodzi.

WOJCIECH SIERAKOWSKI